Głos Gospodarczy

TREŚĆ:

Nr 5

Rok II

5 maja 1939

BILANS NETTO
TOWARZYSTWA KREDYTOWEGO MIEJSKIEGO w WARSZAWIE (skrócony)
na 31 grudnia 1938 r.

STAN CZYNNY:

I. MAJĄTEK PŁYNNY:		
a) gotówka w kasie i bankach	zł.	4.803.344,64
b) papiery wartościowe	„	8.061.329,06
c) pożyczki zabezpiecz. hipot.	„	189.155.769,52
d) raty zaległe	„	3.934.791,13
e) inne aktywa	„	81.121,50
II. MAJĄTEK STAŁY:		
a) nieruchomości, przeznaczone na potrzeby Towarz.	„	506.141,66
b) nieruchomości, przejęte na własność przejściowo	„	112.220,46
c) budowa domów czynszowych Towarzystwa	„	2.283.776,53
d) ruchomości	„	111.886,57
Ogółem:	zł.	209.050.381,07

STAN BIERNY:

I. ZOBOWIĄZANIA:		
a) listy zastawne w obiegu	zł.	186.993.150,—
b) należności za ubiegłe kupony	„	2.649.423,87½
c) fundusz na zapłatę kup. pł. 2.I.1939 r.	„	4.171.314,62½
d) listy zastawne wylosowane w obiegu	„	264.850,—
e) fundusz za zapłatę l. z. wylos. pł. 2.I.1939 r.	„	897.450,—
f) fundusz emerytalny i Kasy Przezorności	„	164.454,40
g) sumy przechodnie	„	698.202,40
h) reszta należności Skarbu Państwa za parcele budowlane Towarzystwa	„	1.087.161,60
i) inne pasywa	„	189.097,15
Razem	zł.	197.115.104,05
II. KAPITAŁY WŁASNE:		
a) kapitał zasobowy	zł.	10.854.118,32
b) fundusz rezerwowy	„	1.081.158,70
Ogółem:	zł.	209.050.381,07

GŁOS GOSPODARCZY

WYCHODZI 1-go KAŻDEGO MIESIĄCA

ROK II WARSZAWA, DNIA 5 MAJA 1939 R. ZESZYT V

Konto PKO Warszawa Nr. 19218. Redakcja i Admin. Warszawa Królewska 16. Telefony: 6.52-55, 5.22-26

WYDAWCA: FEDERACJA ZRZESZEŃ PRZEDSTAWICIELI HANDLOWYCH I KOMISANTÓW R. P.

Rękopisów nie zwraca się. Przedruk dozwolony z podaniem źródła. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Przedpłata: Kwartalnie zł. 3. Cena zeszytu zł. 1.

JESTEŚMY GOTOWI!!!

O ile jeszcze parę miesięcy temu znajdowali się u nas tacy, którzy z niedowierzaniem słuchali o zbliżającej się pożodze wojennej i co za tym idzie — konieczności przystosowania życia gospodarczego do nowych potrzeb — to dziś, z pewnością — tego rodzaju optymistów, trudno byłoby znaleźć. Uświadomienie sobie grożącego niebezpieczeństwa zmusza nas do zajęcia aktywnej postawy gospodarczej jeszcze przed rozpoczęciem kroków wojennych. Zmusza do ścisłego współdziałania życia gospodarczego z władzami państwowymi, podporządkowania interesu jednostkowego interesom zbiorowości — interesom Państwa.

Wielka wojna a w szczególności wypadki dni ostatnich utwierdziły nas niezbicie w przekonaniu, że warunkiem decydującym o zwycięstwie jest siła moralna społeczeństwa. Kraj, w którym nie ma ducha żołnierskiego, pełnej gotowości obywateli do poniesienia jak największych ofiar, nie może — nawet przy największym bogactwie gospodarczym, najlepiej rozbudowanym przemyśle i rolnictwie — przeciwstawić się wojennym przeciwnościom, przetrzymać ciężki okres walk o wolność i niepodległość. Bogata i gospodarczo rozbudowana Czechosłowacja, kraj, w którym zaopatrzenie techniczne armii przewyższało swą proporcją do liczby ludności zaopatrzenie napastnika — nie zdołała obronić swej niepodległości. Nie zdołała jej obronić, mimo swego bogactwa, mimo wysokiego poziomu techniki, mimo rozkwitu gospodarstwa narodowego. W kraju tym nie było bowiem owej wielkiej, przepotężnej siły moralnej społeczeństwa, która kazałaby każdemu Czechowi raczej zginąć niż dopuścić do tego, aby z pałacu prezydenta republiki na Hradczynie mogły zwisać czerwone chorągwie ze swastyką brunatnych najeźdźców. Nic tu nie pomogły bogate fabryki, olbrzymie zapasy dóbr, czy rozwinięty handel i komunikacja, wszystko to okazało się bezużyteczne, gdy nie było czegoś znacznie potężniejszego — gotowości społeczeństwa do obrony bytu państwowego.

Przyglądając się naszym, rodzimym stosunkom musimy stwierdzić, że nie jesteśmy krajem zbyt bogatym. Prawdę tę stwierdzaliśmy już wielokrotnie, znamy aż za dobrze luki w naszej strukturze gospodarczej. Mimo wszystko jednak, mimo braków charakteryzujących nasze gospodarstwo, stwierdzić musimy z radością, że Polska jest silna, że w każdym wypadku potrafi się przeciwstawić jakimkolwiek próbom agresji, jakimkolwiek zamiarom naruszenia granic Rzeczypospolitej. Ramię przy ramieniu stałby w jednym szeregu inteligent, robotnik, chłop, kupiec, rzemieślnik, czy przemysłowiec: w obliczu wojny z wrogiem zewnętrznym zamilkłyby wszelkie spory i waśnie polityczne, narodowościowe czy wyznaniowe. Odrodziłby się duch czasów Kościuszki, Traugutta, Piłsudskiego...

Nikt z Polaków nie przeżyłby drugich Maciejowic!...

I ta siła moralna społeczeństwa daje Polsce świadomość zwycięstwa. Polska wie bowiem dobrze, że w razie klęski przekształconaby została niechybnie w kolonię zwycięscy; stałaby się jego wasalem gospodarczym, jego rolniczą prowincją, przeznaczoną dla wyżywienia Herrenvolku. Zgasłyby piece fabryczne C. O. P., zamilkłyby maszyny Łodzi, Białegostoku, Częstochowy, zniknąłby z takim uporem rozbudowujący się w Polsce przemysł i handel...

I stąd też całe polskie społeczeństwo jest gotowe do wszelkich poświęceń, wszelkich wyrzeczeń, największych ofiar w obronie niepodległości. Decyduje tu nie nakaz władz, nie mniej lub bardziej surowy rygor administracyjny — lecz dobrowolna, wypływająca z pełnej świadomości oceny sytuacji — WOLA ISTNIENIA.

Gospodarka pogotowia wojennego

(a) Wielkie naprężenie polityczne, którego nasilenie w związku z ogólnym wyścigiem zbrojeń i utrzymywaniem olbrzymich armii pod bronią usprawiedliwia określenie przeżywanego okresu, jako pokoju zbrojnego, wysuwa na jedno z czołowych miejsc aktualnych zagadnień państwowych sprawę t. zw. gospodarki pogotowia wojennego. W odróżnieniu od gospodarki wojennej, z której pojęciem świat po wielkiej wojnie zdążył się już na ogół oswoić, jest to ten typ gospodarki, który, utrzymując normalny bieg procesów gospodarczych, stara się jednak podporządkować je jednej myśli przewodniej, jaką jest wzgląd na utrzymanie potencjału obronnego na pożądanym poziomie przy wprzęgnięciu wszystkich sił i zasobów kraju do zharmonizowanego wysiłku, zmierzającego do osiągnięcia tego celu.

Trzeba stwierdzić, że w szczególności w Niemczech, które już od wielu lat dążą do rozszerzenia swej „przestrzeni życiowej", sfery gospodarcze i publicystyka gospodarcza bardzo żywo interesują się zarówno tak zwaną gospodarką pogotowia wojennego, jak i gospodarką wojenną w ścisłym tego słowa znaczeniu, a literatura ekonomiczna, poświęcona tym zagadnieniom jest dość bogata, wykazując tendencje dalszego rozrostu. W Polsce te tak aktualne zagadnienia były do niedawna jeszcze dosyć rzadko omawiane i w ostatnich dopiero czasach widzimy większe zainteresowanie się tymi sprawami.

Rzecz to jasna, że w okresach normalnych, pozbawionych napięć politycznych rozważania na temat czy to gospodarki pogotowia wojennego, czy też gospodarki wojennej stanowić mogą wyłącznie przedmiot zainteresowań spacjalistów. Roztrząsając różnorodne zagadnienia polityki gospodarczej, zastanawiać się oni muszą również nad niezbędnymi zmianami i przestawieniami tej polityki w okresach, które bądź wypełnia oczekiwanie zbliżających się konfliktów zbrojnych, bądź też efektywne już działania wojenne. W obecnym okresie pokoju zbrojnego, który od wojny nie jest bardziej oddalony, niż od pokoju, zainteresowania te stają się udziałem szerszych sfer społeczeństwa. Bezsporny ten fakt daje nam dostateczną legitymację do snucia rozważań na ten temat w niniejszym artykule.

Okres gospodarki pogotowia wojennego, w którym Polska w tej chwili się znajduje, zapoczątkowany został, zdaniem naszym, rozpisaniem pożyczki, której cel mieści się w samej jej nazwie i wyraźnie zmierza do zwiększenia naszego potencjonału obronnego. Ten stan rzeczy pojmują doskonale nasze sfery gospodarcze, których czołowy przedstawiciel w samorządzie gospodarczym, p. prezes Klarner, w ten sposób ujął zagadnienie realizacji pogotowia wojennego od strony życia gospodarczego:

„Musimy zdawać sobie jasno i po męsku sprawę, iż okoliczności całkowicie od Polski niezależne, zmusiły nasz Naród, jak szereg innych narodów Europy, a nawet świata, do życia w stanie pogotowia wojennego. W realizowaniu tego pogotowia nie mała rola przypada producentom i kupcom. Trzeba zdać sobie z niej należycie sprawę, by umieć przygotować się do jej spełnienia. Tu właśnie przypadają szczególne zadania zrzeszeniom przemysłowym i kupieckim z samorządem gospodarczym na czele."

„Zadania te zostały z całą energią i poczuciem odpowiedzialności podjęte. Ich należyte wykonanie wymaga jednak przede wszystkim jednego warunku: maksymalnej wydajności i aktywności każdego, choćby najmniejszego warsztatu gospodarczego, najdalej idącego usprawnienia pracy, do ostatecznych granic posuniętej walki z marnotrawstwem, a wreszcie przysposobienia wszelkiego rodzaju sił zastępczych. Trwamy na naszych posterunkach gospodarczych i pełnym wysiłkiem na pozycjach naszych pracujemy. To jest nasza postawa w dobie dzisiejszej."

Z tej enuncjacji czołowego przedstawiciela samorządu gospodarczego można z łatwością wysnuć wniosek, że nasze sfery gospodarcze identyfikują okres gospodarki pogotowia wojennego z jak najdalej posuniętym wyzyskaniem inicjatywy prywatnej w interesie maksymalnego wzmożenia potencjału obronnego kraju. Mogłoby się na chwilę zdawać, że tego rodzaju tendencja znajduje się w rażącej sprzeczności z tymi tezami, które formułowano dotychczas w literaturze ekonomicznej, poświęconej gospodarce pogotowia wojennego. Możnaby sądzić przez chwilę, że w okresie gospodarki pogotowia wojennego inicjatywa prywatna musi zejść na drugi plan. Mamy nawet ekonomistów, którzy krusząc przez długie lata kopie w obronie inicjatywy prywatnej, odrazu skapitulowali jednak w chwili, kiedy znaleźliśmy się w okresie tymi czy innymi metodami realizowanej gospodarki pogotowia wojennego. Skapitulowali, rzucając twierdzenie, iż skoro sprawa obrony kraju, jego żywotnych interesów, usuwa w cień wszelkie inne skądinąd ważne i aktualne zagadnienia, staje się rzeczą obojętną, czy przedsiębiorczość państwowa się rozszerza, a w związku z tym inicjatywa prywatna ulega zwężeniu, że więc nie warto staczać walk o te zasady. Nie uważamy oczywiście chwili obecnej za właściwą do prowadze-

nia polemicznych sporów. Wydaje się nam jednak, że zagadnienie z tego właśnie względu zasługuje na głębsze zastanowienie, iż chodzi tu przecież o tak doniosłą sprawę, jak podniesienie potencjonału obronnego kraju do najwyższego poziomu. Jeżeli na pytanie, w jaki sposób ten cel może być osiągnięty, po głębszych rozważaniach musieli byśmy odpowiedzieć, że tylko drogą zwiększonej przedsiębiorczości państwowej, to bylibyśmy napewno pierwszymi, którzy złożyliby broń w tym sporze chociażby w imię samego celu, o który chodzi. Jeżeli natomiast odpowiedź wypadłaby na korzyść inicjatywy prywatnej, to naszym świętym obowiązkiem będzie bronić tej zasady, mając właśnie wspomniany cel na oku.

Przerzucając bogatą literaturę, poświęconą tym sprawom, znaleźliśmy ciekawe rozważania na temat inicjatywy prywatnej w okresie gospodarki pogotowia wojennego, które w streszczeniu brzmią jak następuje:

Właśnie z punktu widzenia gospodarki pogotowia wojennego istnieje niebezpieczeństwo, iż osiągnięcia gospodarki planowej pozostaną znacznie w tyle za osiągnięciami gospodarki wolnej. Nie jest prawdą, że przejrzystość w obrębie gospodarki wolnej jest mniejsza, aniżeli w gospodarce wiązanej: statystyka cen, statystyki obrotów, analizy rynkowe i obserwacje koniunkturalne dają możność dokładnej orientacji. Również sposoby ingerencji, którymi posługuje się gospodarka wolna, aby zapewnić gospodarce pogotowia wojennego należne jej miejsce, jakkolwiek działają pośrednio po przez rynek, mogą być skuteczniejsze od rozkazów i zarządzeń organizacji planowych. Doświadczenie gospodarcze wykazuje, że wpływ wywierany przez popyt i podaż w ramach wolnego systemu konkurencyjnego jest często skuteczniejszy, od jakichkolwiek konstrukcji organizacyjnych. A jeśli w poszczególnych wypadkach organizacje mogą więcej zdziałać, aniżeli mechanizm rynkowy, to nawet i ta okoliczność nie wyrówna szkód, jakie powoduje gospodarka planowa, w której tkwi *niebezpieczeństwo zniszczenia inicjatywy osobistej*. Ludzie przyzwyczajają się do tego, by odbierać rozkazy i zrzucać odpowiedzialność na innych, tracą poczucie odpodziedzialności i obowiązku. Byłoby to nie tylko znaczną przeszkodą dla postępu gospodarczego, ale i bardzo niebezpieczne dla ogólnego wychowania wojskowego. Albowiem, jeśli obywatelom państwa brak w obrębie ich działalności handlowej czy innej potrzebnego pogotowia, to trudno będzie szybko im je zaszczepić w chwili niebezpieczeństwa wojennego. Temu niebezpieczeństwu duchowemu, jakie pociąga za sobą za daleko posunięta socjalizacja, towarzyszy również i niebezpieczeństwo natury materialnej. Gospodarka planowa, jak wykazuje doświadczenie, jest mniej zdatna do tego, aby zaopatrzyć ludność w potrzebne jej dobra, aniżeli gospodarka wolna. Jeżeli ludność w okresie przygotowawczym lepiej jest zaopatrywana w środki żywności, jeżeli wzrasta dobrobyt, to naród taki w okresie wojny posiada potrzebną psychiczną i cielesną odpornośc.

Pogląd ten, podzielany przez ekonomistów tej miary, co Pierson, Mises, Hahn i Barone, nawet w obozie totalistów nie napotyka szczególnego oporu, twierdzą oni bowiem, że w okresie przygotowawczym gospodarkę pogotowia wojennego można wprowadzić z równie dobrym skutkiem przy dopuszczeniu do głosu inicjatywy prywatnej w najszerszym zakresie, a jedyne poważne zastrzeżenie wysuwają, gdy chodzi o przemysł zbrojeniowy, który ich zdaniem nie powinien znajdować się w prywatnych rękach.

Jeżeli teraz na tle tych rozważań liberalnych, faworyzujących najszerzej inicjatywę prywatną, zastanowimy się nad tym, jaki charakter ma nasza gospodarka pogotowia wojennego, to dojdziemy do wniosku, że pozostawia ona jednak inicjatywie prywatnej dość szerokie pole działania, co jest niewątpliwie jej wielkim plusem.

Wojna nowoczesna jest wojną totalną, obejmuje wszystkie dziedziny i społeczeństwo musi być do niej we wszystkich dziedzinach przygotowane. Mobilizacja wysiłku wojennego wymaga oczywiście odpowiedniego ujęcia organizacyjnego. W chwili obecnej nie brak głosów, które wskazują drogi, jakimi kroczyć należy, aby w sposób możliwie łatwy ową mobilizację osiągnąć. Jeden z tych głosów, przemawiających nam do przekonania pozwolimy sobie tu przytoczyć za „Kurierem Polskim":

„Nasz aparat państwowy, samorządowy i społeczny nie jest napewno idealny. Ale jest to aparat szeroko (może nawet za szeroko) rozbudowany, bądź co bądź doświadczony. Wreszcie jest to aparat o określonej strukturze, do którego życie społeczne się nagięło".

„Przebudować tego aparatu z dnia na dzień nie można. Wywołałoby to zamieszanie, niebezpieczne szczególnie w obecnych czasach..."

„Tym silniej natomiast występuje potrzeba całkowitego wykorzystania istniejących organizacji społecznych, jako organów pomocniczych pogotowia wojennego. Na tym polu winniśmy odrzucić wszelkie spory pryncypialne, na tym polu także winno nastąpić istotne zjednoczenie narodu."

Mówiąc o akcji przemysłu na rzecz potrzeb obronnych, prowadzonej pod egidą Ministerstwa Przemysłu i Handlu w oparciu o już istniejące or-

ganizacje zarówno dobrowolne jak i przymusowe, autor przytoczonych uwag stwierdza, że ta droga wyzyskania istniejącego już aparatu społecznego jest napewno słuszna i winna znaleźć najszersze zastosowanie i w innych dziedzinach naszego życia.

Ogromne zainteresowanie społeczeństwa wszystkimi zagadnieniami, które mają jakikolwiek związek ze sprawą utrzymania pogotowia wojennego na odpowiadającym naszym interesom poziomie, muszą siłą rzeczy pobudzić naszą publicystykę do głębszego zainteresowania się nimi. Należy się spodziewać, że te wysiłki mózgów, te drgnienia gorących serc w powiązaniu z realnymi posunięciami na polu gospodarki pogotowia wojennego stworzą dla zbrojnego ramienia Rzeczypospolitej tak silne zaplecze gospodarcze, iż w potrzebie będzie ono mogło w każdej sytuacji stawiać czoło wszelkim naciskom bez względu na ich rozmiar i nasilenie.

„NIE JESTEŚMY W PRZEDEDNIU BITWY. NIE JESTEŚMY W PRZEDEDNIU BITWY DLATEGO, ŻE BITWA JUŻ TRWA OD DŁUŻSZEGO CZASU. JEST TO BITWA O BUDOWNICTWO JUTRA POLSKI".

(Z przemówienia Marszałka Rydza-Śmigłego)

M. EPSTEIN.

Przygotowanie aprowizacyjne na wypadek wojny

W „Polsce Zbrojnej" ukazał się ostatnio charakterystyczny artykuł, dotyczący tworzenia zapasów żywności przez osoby prywatne. W artykule tym zawarty był uzgodniony z czynnikami miarodajnymi wykaz produktów żywnościowych, niezbędnych dla pięcioosobowej rodziny na przeciąg dwóch tygodni, oraz wskazówki co do sposobu przechowywania poszczególnych towarów. Wykaz poprzedzało krótkie, żołnierskie uzasadnienie, wyjaśniające dlaczego uważa się tworzenie zapasów w domach prywatnych za pożądane. Brzmiało ono jak następuje: „Każdy dom rodzinny powinien być zaopatrzony w żywność na pewien okres czasu, aby w razie ogłoszenia pogotowia wojennego nie narzucał się swymi potrzebami państwu".

To zalecenie stawia ponownie na porządku dziennym doniosłe zagadnienie przygotowania aprowizacyjnego kraju na wypadek wojny. Zagadnienie to było dosyć szeroko omawiane w naszej prasie blisko rok temu w związku z utworzeniem specjalnego podsekretariatu dla spraw aprowizacyjnych w Min. Rolnictwa. Dominowało jednak wówczas podejście raczej pod kątem widzenia długofalowej polityki gospodarczej. Od tego czasu sytuacja zmieniła się zasadniczo. Dzisiaj nie czas mówić o zmianach strukturalnych, potrzebnych dla celów aprowizacji, lecz cały problem przygotowania aprowizacyjnego trzeba rozpatrywać przede wszystkim jako istotny element ogólnego pogotowia.

* * *

Doświadczenia wojny światowej i wojen lokalnych ostatnich lat wskazują, że nawet kraje, dysponujące normalnie nadwyżkami aprowizacyjnymi, odczuwają w czasie konfliktu zbrojnego trudności w zaopatrzeniu swej ludności i armii w dostateczną ilość środków żywnościowych. Źródłem tego stanu rzeczy są dwa zjawiska, równocześnie i w tym samym kierunku naruszające normalny stosunek podaży i popytu na rynku, a mianowicie z jednej strony spadek produkcji gospodarstw rolnych, a z drugiej strony wzrost zapotrzebowania na płody rolne.

Zmniejszenie produkcji rolnej w okresie wojennym jest przede wszystkim rezultatem powołania znacznej części ludności wiejskiej — i to tej części, której praca jest stosunkowo najbardziej wydajna — do szeregów wojskowych. Obok tego działają tu również dalsze czynniki jak na przykład nieuniknione uszczuplenie siły pociągowej zwierzęcej i mechanicznej wskutek zabrania na potrzeby armii pewnej ilości koni, sprzętu i t. d. i t. d. Wreszcie nie należy zapominać o tym, że niektóre terytoria ulegają w wyniku działań wojennych zniszczeniu, wskutek czego ogólna produkcja rolna zmniejsza się o pewien procent, przypadający na produkcję tych zniszczonych obszarów.

Równoczesny wzrost zapotrzebowania płodów rolnych w czasie wojny wynika natomiast przede wszystkim ze wzmożonego spożycia wojska. Odżywianie żołnierza na wojnie musi być bowiem znacznie obfitsze zarówno pod względem ilościowym jak i pod względem wartości kalorycznej od normalnego odżywiania tej samej jednostki ludzkiej w „cywilu". Oprócz tego w tym samym kierunku oddziaływają przesunięcia jakościowe w konsumcji ogółu ludności. Wyeliminowanie artykułów bardziej luksusowych, importowanych itp. wpływa z natury rzeczy na zwiększenie konsumcji podstawowych środków odżywczych.

Oba te zjawiska spadku produkcji i wzrostu zapotrzebowania płodów rolnych przybrały już w czasie wojny światowej bardzo znaczne rozmiary. Według obliczeń niektórych ekonomistów, spadek produkcji rolnej wyniósł około 20 procent przeciętnego stanu przedwojennego i również o blisko 20 procent wzrosło zapotrzebowanie[1]). Należy sądzić,

[1]) Cyt. według F. Z.(weiga): „Jak zapewnić pogotowie aprowizacyjne kraju", „Ilustrowany Kurier Codzienny" z 13 maja 1938 r.

że w przypadku nowej wojny ogólnej powtórzyłoby się to conajmniej w tej samej skali.

Oczywiście państwa, które i w okresie pokojowym mają deficyty żywnościowe, znajdują się pod tym względem w znacznie trudniejszej sytuacji od państw, dysponujących normalnie nadwyżkami zbożowymi. Stąd pochodzi między innymi ogromny zasięg prac nad przygotowaniem aprowizacyjnym w Niemczech i w Anglii. Niemniej jednak wszędzie tam, gdzie nadwyżki nie osiągają znaczniejszego odsetka ogólnej konsumcji wewnętrznej, zagadnienie, chociaż mniej jaskrawe, jest ważne i aktualne.

Taka jest właśnie sytuacja Polski. Jesteśmy krajem w normalnych warunkach conajmniej samowystarczalni na odcinku zbożowym, a w latach dobrego urodzaju dysponującym kilkoprocentowymi nadwyżkami produkcyjnymi. Mimo to, musimy się liczyć z dość poważnym niedoborem produkcyjnym na wypadek konfliktu zbrojnego. Coprawda jeden moment, wpływający zazwyczaj bardzo silnie na spadek produkcji rolnej, a mianowicie ubytek wielkiej ilości rąk do pracy na wsi, powinien w Polsce dać się odczuć w mniejszym stopniu niż gdzieindziej z uwagi na znaczny nadmiar ludności wiejskiej w stosunku do istniejącego zapotrzebowania pracy, ale za to momenty powiększające zapotrzebowanie płodów rolnych będą niewątpliwie oddziaływały z całą siłą. Zwłaszcza należy się liczyć z ogromnym skokiem w rozmiarach konsumcji armii w porównaniu z konsumcją tych samych ludzi przed mobilizacją. Jak to bowiem słusznie ocenia inż. St. Skwarczyński „Różnica przeciętnego spożycia w okresie pokoju i podczas wojny jest tym większa im więcej jest w danym kraju grup społecznych, które odżywiają się słabo lub wprost nędznie. Żołnierz z takiego środowiska pochodzący, z chwilą powołania go do szeregów robi bardzo silny skok w ilości zużytych środków żywności. W wypadku mobilizacji, a więc przy zmianie charakteru odżywiania się nie jednego rocznika, ale ich większej liczby, zapotrzebowanie dzienne na środki żywności może w ciągu paru dni podskoczyć o setki tysięcy jednostek. Rzecz oczywista, że ...w Polsce właśnie z takim zjawiskiem musimy się liczyć“[2]).

W sumie, nawet pomijając absolutnie niemożliwy do przewidzenia wpływ zniszczenia niektórych obszarów wskutek działań wojennych, a biorąc pod uwagę tylko elementy, których oddziaływanie może być mniej lub więcej dokładnie przewidziane zawczasu, musimy dojść do wniosku, że począwszy od dnia mobilizacji wystąpi również i u nas zjawisko deficytu środków żywnościowych.

Przy tym szczególnie silne perturbacje na odcinku żywnościowym grożą w okresie bezpośrednio następującym po zarządzeniu mobilizacji. Należy się bowiem liczyć z tym, że wystąpi wówczas naraz wspomniany wyżej skok w ilości środków żywności, spożywanych przez powołanych do szeregów, oraz gwałtowny popyt ze strony ludności cywilnej, która napewno zechce wówczas tworzyć zapasy na użytek prywatny. Równocześnie zaś ze strony producentów wystąpi najpewniej tendencja do kurczenia podaży.

* * *

Jakież są w tych warunkach zasadnicze zadania na odcinku przygotowania aprowizacyjnego. W najogólniejszych zarysach można je podzielić na trzy grupy: po pierwsze przygotowanie zawczasu takich rezerw zbożowych i żywnościowych, żeby móc w okresie wojennym przez możliwie długi czas uzupełniać różnicę pomiędzy popytem na środki żywności a bieżącą produkcją płodów rolnych; po drugie przygotowanie możliwości uzupełniania składów w miarę ich wyczerpania przez import środków żywności z krajów niezaangażowanych w konflikcie lub dysponujących wyjątkowo dużymi nadwyżkami; po trzecie przedsięwzięcie zawczasu takich środków, któreby jak najbardziej osłabiły „run“ na żywność w pierwszym okresie wojny.

Z pośród tych trzech grup zadań, grupa druga znajduje się niemal całkowicie poza zakresem działania polityki gospodarczej. W dzisiejszych czasach zapewnienie krajowi dodatkowych możliwości importowych na wypadek wojny jest bowiem przede wszystkim problemem politycznym i militarnym. Nie wątpimy też, że polska polityka zagraniczna w swojej działalności bierze tę sprawę pod uwagę w tak poważnym stopniu, jak ona na to zasługuje.

Grupa pierwsza — przygotowanie rezerw żywnościowych — jest oddawna szczególną troską polityki gospodarczej państwa i ostatnio wywiera przemożny wpływ na różne jej dziedziny, a przede wszystkim na kierunek polityki rolnej. Bliższe omówienie tej sprawy wykracza poza ramy niniejszego artykułu. Nie ulega jednak wątpliwości, że temu celowi podporządkowana jest w znacznej mierze zarówno polityka zakupów państwowych, ogólna polityka zwiększania produkcji zbóż i forsowania nieopłacalnego eksportu (który przecież w razie potrzeby można jednym zarządzeniem przerzucić na rynek wewnętrzny), jak i szczególne posunięcia zwiększające atrakcyjność czynienia zapasów. To też chociaż działalność zmierzająca do zwiększenia rezerw, napotyka na poważne przeszkody — brak urządzeń technicznych, niedostatek kapitału dla sfinansowania składów w obrocie prywatnym itp. — na tym polu zrobiono już niewątpliwie bardzo wiele.

Najmniej stosunkowo zajmowano się dotychczas trzecią grupą zadań a mianowicie sprawą zastosowania zawczasu środków, które osłabiłyby nadmierny popyt na żywność ze strony ludności cywilnej, grożący w okresie pomobilizacyjnym. Nie ulega wątpliwości, że omówione przez nas na wstępie zalecenie „Polski Zbrojnej“, aby tworzyć w domach prywatnych dwutygodniowe zapasy środków żywności, jest sygnałem, że również i ten kompleks zagadnień znalazł się „na warsztacie“ kompetentnych czynników.

W tym nowym etapie swojej działalności na rzecz przygotowania aprowizacyjnego kraju na wypadek wojny, władze państwowe powinny znaleźć pełne zrozumienie i jak najdalej idące współdziałanie ze strony społeczeństwa.

---

[2]) Inż. Stanisław Skwarczyński: „Pogotowie aprowizacyjne a rozmiary konsumcji wewnętrznej“.

K. ZALEWSKI.

Gospodarka obronna w Niemczech

Wielkie wydarzenia, krążące dotychczas dokoła granic Rzeczypospolitej, zdają się teraz zbliżać w siedmiomilowych butach do naszego kraju, wciągając go nieuchronnie w wir wielkiej rozgrywki dziejowej. Jednostronne wypowiedzenie przez rząd Trzeciej Rzeszy układu o nieagresji tylko dlatego, że Polska nie dała zgody na uszczuplenie swej suwerenności na rzecz Niemiec i że zawarła obronny traktat przymierza z Wielką Brytanią, sprzyja niewątpliwie wyjaśnieniu sytuacji, usuwając szkodliwe złudzenia. Sprawdzają się przewidywania, że z Rzeszą hitlerowską współżycie pokojowe, unormowane układami, możliwe będzie jedynie do chwili, kiedy nie uroi się jej władcom, że Polska nie czyni zadość niemieckim „potrzebom życiowym". Każdy już teraz rozumie, że „niewinne" propozycje gdańsko-pomorskie to pierwszy krok do planowanego przez Niemcy włączenia obszarów polskich do niemieckiej „Grossraumwirtschaft" i wielkiego Reichu. Mamy w świeżej pamięci eksterytorialne autostrady niemieckie w Czechosłowacji i przyłączenie do Rzeszy etnograficznie niemieckich Sudetów; co doprowadziło do zatknięcia sztandaru ze swastyką na Hradzie praskim.

Rzesza, odrzucając w brutalny sposób pokojową nawskroś propozycję mediacyjną prezydenta Roosevelta, zapowiadającą m. in. zaopatrzenie Niemiec w tak im potrzebne surowce przemysłowe, przyznała się wobec całego świata do swych dalszych planów zaborczych. W tych warunkach jej pretensje do zwrotu posiadłości kolonialnych nabierają specyficznego zabarwienia. Wołając o surowce zamorskie dla przemysłu niemieckiego, — bo tak przecież tłumaczy się obecnie konieczność zwrotu kolonii, — Hitler domaga się od Anglii i Francji, żeby dobrowolnie przyczyniły się do wzmożenia potencjału wojennego Niemiec, żeby jeszcze raz przyłożyły rękę do zwiększenia potęgi militarnej Rzeszy, która prędzej czy później zwróci się przede wszystkim przeciwko nim samym. Zadośćuczynienie podobnym uroszczeniom ma dziś znikome widoki powodzenia.

W przewidywaniu dalszej agresji państw „dynamicznych" z Trzecią Rzeszą na czele, świat, za jej przykładem, musi zbroić się gorączkowo. „Polityka Gospodarcza" podaje według „Foreign Policy Raports", że 60 państw świata wydało na zbrojenia: w r. 1937 $ 15.468.700.000 i w r. 1938 $ 17.581.300.000, podczas gdy jeszcze w r. 1932 — „zaledwie" $ 3.783.700.000. W roku 1937 zbrojenia pochłonęły conajmniej 15% dochodu społecznego Niemiec. Trudna sytuacja gospodarcza, do której Hitler przyznał się w jednym ze swych ostatnich przemówień, a wraz z nią i trudności finansowe stanowią niewątpliwie jeden z ważnych bodźców jego tak wzmożonej aktywności. Ponieważ Niemcy już od 1934 r. uprawiają politykę przyśpieszonych przygotowań do wojny, warto przyjrzeć się wynikom tych ich energicznych zabiegów, przekształcających całe życie wewnętrzne Rzeszy.

Niemcy to ukuli też termin „Wehrwirtschaft" — gospodarka obronna, w przeciwieństwie do „Kriegswirtschaft" — gospodarki wojennej, no i, rzecz prosta, do gospodarki czasu pokoju.

Owej gospodarce obronnej w Niemczech ciekawe studium z zakresu „publicystyki gospodarczej" poświęcił p. M. Orłowski[1]).

Rzecz to wiadoma, że Niemcy mają niesłychanie rozwinięty zmysł organizacyjny i z niezwykłą sprawnością załatwiają „kawałki" biurokratyczne. Otóż okazuje się, że pod auspicjami wodza narodowo-socjalistycznego Św. Biurokracy święci w Niemczech nielada triumfy. Biurokrotyczny system kontroli gospodarczej, jak dowiadujemy się z książki p. Orłowskiego, ma pochłaniać rocznie w Rzeszy tytułem bezpośrednich kosztów w płacach, czynszach, materiałach biurowych 2 miliardy marek rocznie, czyli dwa razy tyle, ile wynosi cały budżet roczny Rzeczypospolitej! Tak określa te wydatki półoficjalny, poufny szacunek, przy czym pośrednie koszty mają być znacznie jeszcze większe. Trudno się jednak temu dziwić, skoro ankieta przeprowadzona świeżo przez Półn. Zach. Niemiecką Izbę Handlową pomiędzy przedsiębiorstwami, zatrudniającymi 100 do 200 pracowników, ustaliła, że 75% całej pracy biurowej poświęcano na zaspokojenie wymagań aparatu kontroli państwowej. Poważniejsza transakcja pociąga za sobą nieraz konieczność wypełnienia 140 formularzy! Autor przytacza drastyczny wypadek, w którym niewielka transakcja kupna (w drodze kompensacji za zabawki) 10.000 funtów wełny wymagała wypełnienia *680 formularzy*, a realizacja jej pochłonęła około 18 miesięcy od daty zawarcia! Przepisy, regulujące wykonywanie handlu detalicznego, stanowią książkę objętości 700 stron druku. Biurokratyczna ta drobiazgowość jest przyczyną masowej likwidacji mniejszych przedsiębiorstw, których właściciele tyle sobie po Hitlerze obiecywali.

Ale motywem przewodnim gospodarki obronnej jest „wzmożenie potencjału wojennego państwa" przez „zapewnienie środków materialnych dla obrony bytu państwa". Wychodząc z tych założeń, druga czterolatka gospodarcza w Niemczech odbywa się pod znakiem osiągnięcia samowystarczalności przede wszystkim w zakresie wyżywienia i najważniejszych surowców przemysłowych z płynnymi środkami napędowymi na czele. Jakież są wyniki tych zamierzeń, przy realizacji których odrzucono wszelkie względy nie tylko rentowności, ale częstokroć wyrachowania gospodarczego?

Rzecz to wiadoma, że mimo usiłowań autarkicznych, import do Rzeszy wzmaga się z roku na rok. W książce p. Orłowskiego znajdujemy nader przejrzyste potwierdzenie liczbowe tej tendencji. W roku 1936, przy własnej produkcji stali surowej, wynoszącej 19,21 milionów ton, Rzesza musiała bli-

---

[1]) Dr. Mirosław Orłowski, Gospodarka obronna w Niemczech. Biblioteka Towarzystwa Wojskowo-Technicznego, Warszawa, 1939 r.

sko drugie tyle, gdyż 18,46 milionów ton, sprowadzić z zagranicy, a w 1937 r. przywóz wzmógł się do 20,6 milionów ton. Podczas gdy w r. 1913 zapotrzebowanie na rudę żelazną pokrywano w 60% produktem krajowym (Alzacja i Lotaryngia należały jeszcze do Rzeszy!), w latach 1927 — 1935 stosunek ten spada do 20% niemal.

Aby więc zapewnić sobie możliwie szeroką bazę surowcową dla przemysłu żelaznego, odgrywającego kluczową rolę w dozbrojeniu i produkcji surowców zastępczych, w ramach drugiego planu czteroletniego postanowiono przystąpić do wydobywania na wielką skalę uboższych krajowych rud żelaznych, których ze względu na nierentowność nie eksploatowano przedtem w większym zakresie. Dn. 15 lipca 1937 r. powołano w tym celu do życia przedsiębiorstwo „Reichswerke für Erzbergbau u. Eisenhütten Hermann Göring A. G.", które wyposażono początkowo w kapitał akcyjny, równy 5 milionom marek, podnosząc go w ubiegłym roku do 400 milionów marek. Przedsiębiorstwo to przystąpiło do wydobywania rud niskoprocentowych. W roku 1938 miało ono osiągnąć 2 miliony ton, stawiając sobie za zadanie zwiększenie wydobycia do 20 milionów ton rocznie. Jeżeli uda się Niemcom uzyskać tą drogą samowystarczalność w zakresie zapotrzebowania na żelazo, to jednak produkcja tego artykułu w oparciu o rudy krajowe okupiona będzie wielkimi stratami, gdyż koszty „produkcji surówki z ubogich rud krajowych okazały się w praktyce znacznie większe, niż przy przeróbce rud zagranicznych". Wydajność wielkiego pieca spadła tu o 55% przy zużyciu nieomal potrójnej ilości koksu. Przyłączenie Austrii w b. nieznacznym stopniu poprawiło sytuację w sensie zaopatrzenia w żelazo, natomiast znacznie pogorszyła ją aneksja Czechosłowacji, która była notorycznym importerem rud żelaznych.

Ale Rzeszy brak również i innych metali. Deficyt w zakresie metali nieżelaznych jest stały i ma raczej z roku na rok wzrastającą tendencję, mimo intensywnej produkcji surowców zastępczych, zmierzającej do zastępowania metali kolorowych surogatami pochodzenia krajowego, „bez względu nieraz na opłacalność i jakość techniczną" tych surogatów.

W 1938 r., w porównaniu z r. 1937, przywóz rud i metali wzrósł o 93 miliony marek, podnosząc udział w imporcie z 25% do 39%.

Nie lepiej przedstawia się też sprawa zaopatrzenia w paliwa płynne. Mimo butnych zapewnień kanclerza Hitlera, iż Rzesza obejdzie się bez przywozu z zagranicy, pokrywając własną produkcją zapotrzebowanie na płynne środki napędowe, wraz z postępami motoryzacji w Niemczech import z zagranicy wzmaga się z roku na rok. Spożycie paliwa płynnego osiągnęło już teraz wysoki poziom 5.420.000 ton rocznie, wzmożone zaś spożycie roczne czasu wojny fachowcy określają na 15 — 20 milionów ton. Wobec takiego zapotrzebowania rząd narodowo-sacjalistyczny forsuje wydobycie ropy krajowej oraz produkcji paliw syntetycznych, otrzymywanych z węgla kamiennego i brunatnego (lignitu). Wytwórczość krajowa, uwzględniając wszystkie źródła produkcji paliw płynnych (benzyna naturalna, benzol, spirytus, paliwa syntetyczne), osiągnęła w ubiegłym roku 1938 około 1.900.000 ton, czyli wysoki deficyt roczny tych paliw wynosi obecnie w Niemczech około 3.500.000 ton. A trzeba jeszcze wziąć pod uwagę, że, jak podaje dr. Orłowski, przetwory syntetyczne są trzy razy droższe od naturalnych, a nadto instalacje do fabrykacji syntetycznej benzyny pochłonęły już dotychczas 1.2 miliarda mk. Osiągnięcie zupełnej samowystarczalności Rzeszy w produktach naftowych wymagałoby tedy olbrzymich sum na dalsze inwestycje (około 15 miliardów mk.), a i w tym nawet wypadku, aby wytworzyć 18,5 miliona ton paliwa płynnego rocznie, trzeba rozporządzać 74 milionami ton węgla, czyli zwiększyć obecne wydobycie o 30 milionów ton rocznie, co wymagałoby dodatkowych nakładów w wysokości 3 miliardów mk, nie mówiąc już o olbrzymiej rozbudowie zakładów elektrycznych. Widzimy tedy, jeżeli nawet uznać, że obliczenia powyższe są nieco wyolbrzymione, iż sprawa samowystarczalności naftowej w Niemczech przedstawia się w każdym razie nader niekorzystnie, albowiem zależności w tym względzie Rzeszy od zagranicy, jak to słusznie stwierdza p. Orłowski, nie da się usunąć. To też rojenia na temat całkowitego usamodzielnienia się Niemiec w dziedzinie paliw płynnych przy wzrastającej w niesłychanie szybkim tempie motoryzacji należy położyć na karb mistyki autarkicznej, o której chętnie i często mawia Mussolini.

Wzmogła się istotnie przez ostatnie lata w sposób godny uwagi produkcja sztucznych włókien ciętych (Zellwolle) i sztucznego jedwabiu, jak również produkcja naturalnych surowców włókienniczych (lnu i konopi). Ale pomijając nawet jakość surogatów, i na tym słońcu są wielkie plamy. „Olbrzymi rozwój produkcji sztucznego włókna, — pisze p. Orłowski — wraz z wytwórczością artykułów drzewopochodnych (terpentyna i t. p.) pociągnął za sobą rabunkową gospodarkę leśną, wyrażającą się w nadmiernych wyrębach, przekraczających normalny przyrost masy drzewnej. Normalny przyrost roczny wynosił w Niemczech (przed przyłączeniem Austrii i Sudetów) 37 milionów m^3, tymczasem w roku gospodarczym 1934/5 i 1935/6 wycięto po 52 miliony m^3, a w r. 1937/8 nawet 59 milionów metrów^3!!"

Produkcja „buny", czyli surogatu kauczuku, miała w r. 1938 pokryć 20% zapotrzebowania pokojowego i według hipotetycznych obliczeń zaledwie 5 — 6% zapotrzebowania wojennego.

W konkluzji swych informacji p. Orłowski stwierdza, że „Niemcy w polityce samowystarczalności surowcowej są w sytuacji człowieka, posiadającego za krótką kołdrę: gdy stara się ją podciągnąć pod szyję, — wychodzą nogi. Próby zastąpienia surowców pochodzenia zagranicznego surogatami, poza stroną kalkulacyjną wysokich kosztów produkcji środków zastępczych, sprowadzają za sobą wzmożoną, sprzeczną z zasadą gospodarczości, eksploatację surowców krajowych, z których fabrykuje się surogaty".

Mimo tedy tych wysiłków autarkicznych, przywóz do Niemiec wzmaga się z Mk. 2.064.801.000 w r. 1933 do Mk. 2.965.000.000 w r. 1938; wzrost o blisko 50%.

To też p. Orłowski dodaje jeszcze, powołując się na opinie wybitnych wojskowych niemieckich, a w szczególności na zdanie płk. Thomasa, szefa

sekcji ekonomicznej niemieckiego sztabu generalnego, że „dążenia autarkiczne Trzeciej Rzeszy... są, z drobnymi wyjątkami, niezniszczalną mrzonką".

Nie powiodły się również usiłowania rządu niemieckiego, zmierzające do uniezależnienia się od przywozu z zagranicy wytworów gospodarstwa wiejskiego: „Jak wynika z biuletynu niemieckiego Instytutu Badania Koniunktur z d. 27 lipca 1938 r., wytwórczość krajowa w zakresie środków żywności pokrywa ostatnio około 81% zapotrzebowania ogólnego i to przy wybitnych, jak wiemy, ograniczeniach w spożyciu". Przyłączenie Austrii i Sudetów pogorszyło jeszcze tę sytuację, a znacznie jeszcze gorzej będzie się ona przedstawiać w czasie wojny (brak rąk do pracy i inwentarza).

Wobec fiaska usiłowań autarkicznych Rzeszy na całej niemal linii, tym zrozumialsze stają się dążenia dzisiejszych włodarzy Niemiec, gotujących się do rozgrywki w skali światowej, aby osiągnąć dostęp do nafty, zboża i zasobów mineralnych Rumunii, zaszachować poprzez Albanię pozostałe państwa półwyspu Bałkańskiego celem uzyskania w pierwszym etapie koncesji gospodarczych, a potem...

Przykład Rzeszy, wynikający w dużym stopniu z kojarzących się z doktryną narodowo-socjalistyczną założeń ideologicznych propagowanej przez Ludendorffa wojny totalnej, w myśl której pokój jest tylko *przerwą* pomiędzy działaniami wojennymi, nie bardzo zachęca do naśladowania. Niemcy, gotujące się już od lat do wojny, żyjące już właściwie od lat w warunkach wojny, znajdują się obecnie w gorszej na ogół sytuacji, niż Niemcy cesarskie w chwili wybuchu wojny światowej zarówno pod względem rezerw finansowo-gospodarczych, jak i w sensie przygotowania psychicznego ludności. Jest to niemal powszechna opinia fachowców wojskowych.

Nadto wyeliminowanie momentu wyrachowania gospodarczego z „gospodarki obronnej" musi się prędzej albo później zemścić. Czy wobec tego nie ma słuszności dr. L. Krauze, który pisze[2]): „Prace nad osiągnięciem maksymalnej samowystarczalności powinny iść swoją drogą, a wyzyskiwanie wszelkich możliwości, jakie dać nam mogą rynki zagraniczne, jako środki zwiększenia własnego potencjonału przemysłowego, nie powinny być zaniedbane. Doktryna gospodarczo-obronna bynajmniej nie przeciwstawia się tym usiłowaniom, a przedsiębiorczość handlowa na tym odcinku ma doskonałe pole do działania i popisu".

---

[2]) Dr. inż. L. Krauze, Polityka surowcowa a obrona państwa, Biblioteka T-wa Wojskowo-Technicznego, W-wa 1939, str. 102.

„GDY ONGIŚ LUDWIK XIV PYTAŁ MIN. COLBERT'A — DLACZEGO POTĘŻNA I WIELKA FRANCJA NIE MOŻE POKONAĆ MAŁEJ HOLANDII — COLBERT ODRZEKŁ: „POTĘGA KRAJU NIE TYLE ZALEŻY OD OBSZARU, CO OD CHARAKTERU JEGO MIESZKAŃCÓW. TRUDNO NAM BĘDZIE ZWYCIĘŻYĆ HOLENDRÓW, GDYŻ SĄ ONI ENERGICZNI, OFIARNI, ZDECYDOWANI I SOLIDARNI W WALCE O SWOJĄ WOLNOŚĆ"...

(Z przemówienia wicepremiera E. Kwiatkowskiego z dn. 1 kwietnia 1939 r.

TADEUSZ PERL (Paryż).

Walka gospodarcza o Rumunię

Rumunia — kraj rolniczy i surowcowy stanowi dzisiaj obiekt wielkiej gry pomiędzy mocarstwami zachodnimi a państwami osi; opanowanie gospodarcze Rumunii przez Niemcy — to nietylko wyeliminowanie wpływów angielsko-francuskich, nietylko niebezpieczeństwo dla zainwestowanych tam kapitałów zachodnio-europejskich, ale przede wszystkim umożliwienie Niemcom prowadzenia wojny przeciwko państwom zachodnim przez uzyskanie niezbędnej nafty i produktów rolniczych.

Odpowiedzią na zawarty w dn. 24 marca r. b. traktat handlowy niemiecko-rumuński, który, wbrew temu co się mówi, stanowi — jak to wyjaśnimy poniżej — wasalizację gospodarczą Rumunii, — była przede wszystkim gwarancja udzielona w dn. 13 kwietnia Rumunii przez Anglię i Francję. Wiadomo, że traktat niemiecko-rumuński został zawarty w okresie rozprężenia europejskiego po zajęciu Czechosłowacji, kiedy nie była jeszcze dokładnie znana reakcja Zachodu; był to niewątpliwie traktat wymuszony na Rumunii. Gwarancja angielsko-francuska miała niewątpliwie na celu wyrwanie Rumunii z uścisku niemieckiego. Gdyby bowiem traktat ten miał być wykonywany w całej swej rozciągłości równałoby się to całkowitemu podporządkowaniu Rumunii Rzeszy i w tym przypadku agresja zbrojna nie byłaby potrzebna. Agresja zbrojna ze strony Niemiec na Rumunię miałaby miejsce wówczas, gdyby Rumunia wzbraniała się zostać kolonią niemiecką. Jeżeli więc Anglia i Francja dają gwarancję Rumunii, czynią to dlatego, że leży w ich życiowym interesie, aby nie dopuścić do zwasalizowania Rumunii w myśl traktatu niemiecko-rumuńskiego. Wielka gra o Rumunię jest w toku, a jej epizodami są również: zawarcie traktatu handlowego francusko-rumuńskiego, wizyta min. Gafencu w Berlinie, gdzie go witano z tak wielkimi honorami, a następnie w stolicach zachodnio-europejskich, wyjazd do Rumunii angielskiej misji handlowej pod przewodnictwem doradcy gospodarczego rządu angielskiego sir Fredrica Leith-Rossa.

Rumunia posiada w pierwszym rzędzie dwa produkty, których najbardziej Rzesza potrzebuje: naftę i zboże. Bez tego Niemcy jak i Włochy nie

mogą prowadzić wojny; od tego więc w jakim stopniu Niemcy zdołają uzależnić od siebie gospodarczo Rumunię, w dużej mierze zależą losy wojny i pokoju.

Następujące ciekawe zestawienie wskazuje w jaki sposób zboże i nafta rumuńska mogą zaspokoić potrzeby niemieckie:

Zboża
(dane przeciętne 34/38).

produkcja roczna	nadwyżka eksportowa	zapotrzebowanie niemieckie	procent zaspokojenia zapotrzebowania niemieckiego przez nadwyżkę rumuńską	procent faktycznego zaspokojenia zapotrzebowania niemieckiego przez dostawy rumuńskie
10.672	1.490	1.612	92%	18%

Ropa naftowa 1937 r. (w tys. ton).

7.149	5.640	4.714	135%	15%

(dane: Schriften des Instituts f. Koniunkturforschung

Jak widać z tych danych zboża rumuńskie mogłyby pokryć w 92% potrzeby importowe Niemiec, a przywóz rumuńskiej ropy naftowej nietylko mógłby zastąpić import ze wszystkich innych krajów, ale przewyższałby jeszcze zapotrzebowanie z r. 1937 o 35%. Jeżeli chodzi o inne produkty to dziś już soja rumuńska stanowi 7% ogólnego przywozu soji do Niemiec, konopie rumuńskie pokrywają w 61% zapotrzebowanie niemieckie na ten artykuł, a ziarna słonecznikowe partycypują w wysokości 74% w przywozie tego produktu.

Należy dodać, że Rumunia była dotychczas niejako „monokulturą" jednego surowca przemysłowego tj. nafty. Natomiast produkcja górnicza jest bardzo słabo rozwinięta: wydobycie węgla kamiennego wynosiło w r. 1937 zaledwie 304 tys. ton, a rudy żelaznej 129 tys. ton. Ten brak podstawowych surowców ciężkiego hutnictwa sprawia, że produkcja żelaza i stali jest również nieznaczna: w r. 1937 produkcja żelaza wynosiła 127 tys. ton, a stali — 246 tys. ton. Wąska baza metalurgiczna jest przyczyną słabej industrializacji kraju, który w skutek tego jest obiektem a nie podmiotem polityki światowej. Natomiast posiada Rumunia złoża metali kolorowych: boksytu (produktu wyjściowego do produkcji aluminium), którego pokłady według opinii Schriften d. Instituts f. Konjunkturforschung należą do najbogatszych na świecie), rudy manganowej, niezbędnej do produkcji stali, rud chromowych, cynkowych, a także złota i srebra:

Nic więc dziwnego, że ten kraj o charakterze nawpółkolonialnym zwrócił na siebie pożądliwą uwagę władców Trzeciej Rzeszy, jako idealne „uzupełnienie" ich gospodarki.

Co przewiduje traktat handlowy niemiecko-rumuński? Traktat ten przewiduje m. in. zestawienie długoletniego planu gospodarczego, który ma na celu (cytujemy według Nachrichten f. Aussenhandel Nr. 71): 1) rozwój i kierownictwo rumuńskiej wytwórczości rolnej oraz rozwinięcie i budowę nowych przemysłów rolnych i zakładów przetwórczych; 2) rozwój gospodarki drzewnej, leśnej i budowę odpowiednich zakładów; 3) dostarczanie maszyn i urządzeń dla rumuńskich zakładów górniczych; założenie mieszanych towarzystw niemiecko-rumuńskich dla eksploatacji pirytów miedzianych w Dobrudży, rud chromowych w Banacie, rud manganowych w okolicy Vatra-Dormei; ma być również zbadana sprawa eksploatacji boksytu i stworzenia ewentualnie przemysłu aluminiowego; 4) założenie mieszanego towarzystwa niemiecko-rumuńskiego, które ma się zająć badaniem ropy naftowej i przeprowadzeniem programu wiertniczego i przetwórczego; 5) współpraca na terenie przemysłowym; 6) stworzenie wolnych zon, w których mają być zbudowane niemieckie zakłady przemysłowe i handlowe oraz składy i urządzenia przeładunkowe dla żeglugi niemieckiej; 7) dostawa materiału wojnnego i urządzeń obronnych dla armii rumuńskiej, marynarki i lotnictwa oraz przemysłu zbrojeniowego; 8) rozbudowa transportu i środków komunikacyjnych, sieci dróg lądowych i wodnych; 9) budowa zakładów pracujących na rzecz administracji publicznej; 10) współdziałanie banków niemieckich i rumuńskich. Jest rzeczą oczywistą, że wykonywanie tego planu przez Rumunię równałoby się zamienieniu tego kraju w kolonię Trzeciej Rzeszy i chwilowo nawet nie potrzebowałaby ona obawiać się agresji wojskowej, będąc całkowicie gospodarczo podporządkowana Niemcom. „Kierowanie" gospodarką rolną przewidziane w p. I planu oznacza, że odtąd gospodarka rumuńska ma się specjalizować w uprawie tych produktów, których Niemcy potrzebują, przyczym typ i rodzaj produktów rolnych będą specjalnie dostosowane do specyficznych wymogów niemieckich, tak że na innym rynku byłyby one częstokroć bezwartościowe. Tym ogniwem specjalizacji gospodarki rolnej, jej kierowaniem, chcą Niemcy przykuć tak silnie do siebie gospodarkę rumuńską, aby ta nie mogła się od nich uwolnić. Weźmy inny punkt traktatu, punkt 8, przewidujący rozbudowę sieci dróg lądowych i wodnych; oczywiście, że tutaj przede wszystkim będą uwzględnione interesy gospodarczo-strategiczne Niemiec, mające na celu ułatwienie transportu towarów rumuńskich do Rzeszy; mamy tu następne ogniwo, służące do przykucia gospodarki rumuńskiej. Jeżeli chodzi o punkt 5, przewidujący enigmatycznie współpracę na terenie przemysłowym, to pismo „Wirtschaftsdienst" wyjaśnia, że chodzi tu o to, aby przemysł rumuński skorzystał z doświadczeń techników niemieckich; innymi słowy mamy tu do czynienia z kontrolą niemiecką nad przemysłem rumuńskim, mającą na celu jego odpowiednie „kierowanie" w myśl interesów niemieckich. Przejdźmy do sławnego punktu 6, przewidującego stworzenie wolnych zon, na terytorium rumuńskim, na których mają być urządzane niemieckie przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe. Jaki jest cel tych wolnych zon? „Dla niemieckiego eksportu na południowy-wschód — aż do Azji i do Afryki — powstają „zupełnie nowe możliwości — stwierdza pismo „Der deutsche Volkswirt" z dn. 31 marca r. b. skoro będzie się przerabiało wydobyte w Rumunii surowce i sprowadzane z Niemiec półfabrykaty w wolnych strefach niemieckich, ażeby przesłać je przez Morze Czarne i Kanał Suezki. Gospodarka niemiecka zatym posiadałaby do wywozu do Azji i do Afryki bazę frachtową, która jest daleko korzystniejsza aniżeli jakakolwiek inna w Europie zachodniej". A więc Rumunia stać się ma wypadową

bazą eksportu niemieckiego, który odtąd zbliży się znacznie do rynków Afryki i Azji, aby zagrozić w ten sposób eksportowi angielskiemu. Ale to jeszcze nie wyczerpuje znaczenia tych stref. „Wirtschaftsdienst“ z dn. 31 marca r. b. pisze: „Tak więc Rzesza może — przyjmując, że Dunaj, ta wielka środkowo-europejska arteria gospodarcza przyszłości, *będzie strategicznie nienaruszalny* — zapewnić współpracę przy budowie przemysłu dla obróbki rumuńskich surowców“. Chodzi więc poprostu o budowę w wolnych zonach niemieckich zakładów zbrojeniowych, które znajdować się będą w lepszym położeniu strategicznym, aniżeli zakłady w Niemczech. W wypadku zaś gdyby przeciwnicy nie bacząc na neutralność Rumunii, co jest widocznym celem polityki niemieckiej (dodajmy neutralność, z której Niemcy mogliby wyciągnąć wszelkie korzyści dla siebie pod względem zaopatrzenia) zaatakowali te zony, to Rzesza niewątpliwie czułaby się w obowiązku pospieszyć z „pomocą“ Rumunii, której cała siła zbrojna — w myśl p. 7 planu ma być zaopatrywana w materiał niemiecki czyli, innymi słowy mówiąc, nietylko technicznie ale również i politycznie — ze względu na słabość przemysłu — ma być zależna od Niemiec.

W pierwszym upojeniu po podpisaniu traktatu rumuńskiego prasa niemiecka obliczała, że w przeciągu pięciu lat eksport i import rumuńsko-niemiecki będą się wyrażały każdy sumą 500 milj. mk. A trzeba pamiętać o tym, że taką sumę przedstawiały w r. 1938 obroty Niemiec z całą Europą południowo-wschodnią (Rumunią, Jugosławią, Bułgarią, Grecją, Turcją). Rumunia ma się stać pierwszym zrębem budowanego samowystarczalnego imperium niemieckiego, które będąc dostatecznie zaopatrzone w surowce i żywność, ma się następnie zwrócić przeciwko Zachodowi, aby ostatecznie go zniszczyć. Hasło — rzucone przez Deutsche Bergwerkszeitung — „Uberseekaufmann“ ma się stać „Südostkaufmann — oznacza chęć skoncentrowania całej energii gospodarczej Niemiec na tym odcinku.

Należy przy tym dodać, że eksport niemiecki ma przewyższać znacznie import rumuński; nadwyżka eksportu niemieckiego nad importem rumuńskim ma być użyta na sfinasowanie mieszanych towarzystw eksploatacyjnych, o których mówi punkt 3 planu. Znowu podwójna sieć dla opanowania gospodarki rumuńskiej.

Rozdziałem samym w sobie pozostaje sprawa nafty, której Rumunia jest najpoważniejszym producentem w Europie i której „płynne złoto“ mogłoby — jak wskazaliśmy już wyżej — z nadwyżką pokryć wszelkie potrzeby Niemiec.

A nafta jest niezbędna do prowadzenia wojny. Według obliczeń O. F. Friedensburga grupa państw Ententy zużyła podczas wojny światowej 27.8 milj. ton olei mineralnych, podczas gdy państwa środkowo-europejskie miały do rozporządzenia tylko 8.180 tys. ton, tak że stosunek zaopatrzenia w paliwo płynne obu grup walczących wynosił 1:3. Rozstrzygająco podziałał jednak los rumuńskiego przemysłu naftowego — pisze ten autor w „Der deusche Volskwirt“ z dn. 24 marca r. b. — który został zdobyty w końcu trzeciego roku wojny przez wojska niemieckie i austriacko-węgierskie, ale został znaleziony tylko w dymiących szczątkach na skutek bezwzględnej roboty niszczycielskiej wojskowych misji angielskich i francuskich. Fakt, że udało się państwom środkowym przy wielkim wysiłku niespodziewanie szybko puścić w ruch duże części zakładów rumuńskich, uratował poprostu państwa środkowe na ostatnie dwa lata. Ale sytuacja wojskowo-gospodarcza cesarstw przybrałaby niewątpliwie inny charakter, gdyby można było przejąć w stanie nienaruszonym wieże wiertnicze, rafinerie i składy. Brakująca ilość ropy, częściowo na skutek zniszczenia środków produkcji częściowo przez bezpośrednie zniszczenie, musi być oceniana conajmniej na trzy a nawet na cztery miliony ton. Rozporządzanie taką ilością uwolniłoby raz na zawsze państwa środkowe od troski o pokrycie zapotrzebowania na oleje mineralne, a nawet sprowadziłoby na miejsce poważnego braku pewien nadmiar.“ „Skoro przez wypadnięcie Bułgarii w dn. 15 września 1918 połączenie Niemiec i Austro-Węgier z Rumunią zostało zagrożone, fakt ten (zagrożenia zaopatrzenia w ropę) był według przyznania Ludendorffa jednym z rozstrzygających powodów, że niemieckie kierownictwo wojenne zażądało jaknajszybciej zawieszenia broni.“

Taka była sytuacja podczas wojny światowej, kiedy mechanizacja armii, lotnictwo itp. były jeszcze w zalążku; obecnie zaopatrzenie w oleje mineralne gra rolę bez porównania większą. Słusznie pisze też wyżej wspomniany autor, że „w dzisiejszej wojnie wydaje się nie do pomyślenia kierownictwo armii, które nie odważyłoby się na ostateczność dla zapewnienia sobie tych wartości“ (olei mineralnych).

Dlatego też Niemcy starają się obecnie — jeszcze przed wojną — zapewnić sobie „zdobycie tych wartości“ i stąd ich dążenia do podporządkowania sobie Rumunii.

Według danych zawartych w piśmie „La revue èconomique et financiere“ produkcja własna benzyny (naturalnej i syntetycznej) w Niemczech wynosiła 1935 tys. ton przy zapotrzebowaniu wyrażającym się ilością 3150 tys. ton: deficyt zatym wynosił 1419 tys. ton, które musiano importować z zagranicy. Tak więc w czasie pokoju produkcja krajowa pokrywa 61% zapotrzebowania na benzynę. A co będzie w czasie wojny, kiedy zapotrzebowanie będzie wielokrotnie zwiększone? Sami fachowcy niemieccy obliczają je na 12 milj. ton materiałów pędnych.

Tymczasem w czasie wojny nie można liczyć nawet na przywóz benzyny w rozmiarach zapotrzebowania pokojowego, ponieważ sprowadzana jest ona w dużej ilości z krajów zamorskich, z którymi niewątpliwie komunikacja będzie przecięta przez flotę angielską. A oprócz tego trzeba będzie dostarczać benzyny włoskiemu sojusznikowi.

Ogólny eksport benzyny z Rumunii wynosił w r. 1937 — 1737 tys. ton; cały import niemiecki — 1052 tys. ton, a włoski 259 tys. ton. Rumunia, z którą komunikacja jest zapewniona dla państw osi przez sojusznicze Węgry, musi przez to siłą rzeczy stać się obiektem zabiegów ze strony Berlina i Rzymu.

Punkt 4 traktatu mówi o założeniu mieszanego towarzystwa niemiecko-rumuńskiego, które ma zająć się szukaniem i eksploatacją nowych pól nafto-

wych. Wiadomo jednak, że Rumunia — jak wykazały już liczne próbne wiercenia — nie obfituje w nowe źródła, a wydajność starych źródeł zmniejsza się. Istnieje natomiast zupełnie uzasadniona obawa, że „ssąca pompa" zapotrzebowania niemieckiego wchłonie całą produkcję ropy rumuńskiej. Wygodniej bowiem dla Niemiec jest bezwątpienia płacić za naftę rumuńską swymi wyrobami fabrycznymi, aniżeli płacić dewizami za naftę pochodzącą ze Stanów Zjednoczonych czy Indii holenderskich, a wzgląd strategiczny „przestawienia się" zawczasu na import z kraju, z którym może być utrzymana komunikacja w czasie wojny (jedno z założeń Wehrwirtschaft) odgrywa też rolę niepoślednią. W ten sposób, gdyby Rumunia zmuszona była przez swego „opiekuna" do skierowania swej produkcji naftowej do Niemiec to kapitałowi zagranicznemu zainwestowanemu w Rumunii (kopalnie ropy naftowej znajdują się w 42% pod kontrolą kapitału angielsko-belgijskiego i w 23% — francusko-belgijskiego) grozi niebezpieczeństwo, że transfer zysków przedsiębiorstw (jak również odsetek i rat amortyzacyjnych od pożyczek rumuńskich) stanie się więcej niż problematyczny.

Nic więc dziwnego, że państwa zachodnie wobec tego rozwoju sytuacji nie mogły pozostać obojętne. W dn. 31 marca został zawarty układ handlowy pomiędzy Francją a Rumunią, a 23 kwietnia w wykonaniu tego traktatu został podpisany układ naftowy pomiędzy Francją a Rumunią, na mocy którego zakupy produktów naftowych rumuńskich do kwietnia 1949 r. wynosić będą 400 tys. ton (przeważnie benzyny); ilość ta jest znacznie wyższa niż zakupy francuskie w roku ubiegłym. Postacią kontrofenzywy państw zachodnich jest również wysłanie do Rumunii misji handlowej angielskiej pod przewodnictwem sir Frederica Leith - Rossa, która niewątpliwie przywiozła ze sobą konkretne propozycje pomocy gospodarczej dla Rumunii w celu zrównoważenia wpływu niemieckiego. Walka o surowce rumuńskie jest jednym z odcinków ogólnej walki toczonej pomiędzy państwami osi a państwami demokratycznymi.

„W obliczu rozgrywających się wypadków, gdy świat cały rozbrzmiewa chrzęstem oręża a wyścig pracy pokojowej zamienić się może w nowy wyścig krwi i żelaza, pokolenie nasze, pomne tych wzniosłych wskazań naszej konstytucji oraz ufne w swe siły moralne i materialne wie, że z każdej zawieruchy dziejowej Polska wyjdzie zwycięsko, że nie tylko nie pomniejszymy potęgi Państwa, lecz dalej Rzeczypospolitę umocnimy"...

(z przemówienia Prezesa Zrzeszenia Przedstawicieli Handlowych i Komisantów w Warszawie Maksymiliana Friedego, wygłoszonego dnia 3.V.1939 r.).

R. L.

Wytrzymałość aprowizacyjna Niemiec

Gdy świat cały szykuje się do wojny, gdy wydatki zbrojeniowe skaczą z roku na rok w zawrotnym tempie, dochodząc do cyfr wielomiliardowych (według „Foreign Policy Reports" — 60 państw wydało w 1932 r. na zbrojenia 3783,7 miln. dol. U.S.A., a w 1938 — 17581,3 miln. dol. U.S.A.), wtedy budzą się refleksje — kiedy ze stalowych luf, milczących dotąd armat padnie pierwsze śmiertelne wyzwanie? Wtedy zaczynamy się zastanawiać, kto zwycięży w tym zbrojnym zmaganiu? I jakie są czynniki ewentualnego zwycięstwa?

Gdy czyta się powieści wojenne, gdy słucha się opowiadań „osiwiałych" w bojach uczestników Wojny Światowej, wtedy zdawać się może, że na froncie rozstrzyga przede wszystkim męstwo. Ewentualnie znaczenie ma również jakość uzbrojenia. Gdzieś daleko na ostatni plan zostaje zepchnięta kwestia aprowizacji. A jednak kuchnia polowa, to najbardziej podstawowy element walki. Głodny żołnierz choćby uzbrojony po zęby w najnowocześniejszą broń, przegra starcie orężne jeśli nie będzie miał co jeść, pić, palić. Jeśli za linią frontu nie znajdą się dobrze zaprowiantowane etapy.

Marszałek Ludendorf był w Wojnie Światowej sercem i mózgiem armii niemieckiej. A nosił tytuł skromny: głównego kwatermistrza. Przy jego biurku ważyły się losy wojny. Musiał myśleć o wyżywieniu linii frontowych, tyłów. Musiał myśleć nie tylko o tym, co się dzieje na placu boju, ale i jak pracuje niemiecki przemysł i niemieckie rolnictwo, jakimi drogami płyną z zagranicy surowce żywnościowe i produkcyjne, i czym za nie zapłacić.

Wojna wyszła już dawno z ery romantyzmu. Sucha, nieciekawa nauka buchalterii ma dziś tu nienajmniejsze zastosowanie — ma zastosowanie ekonomia. Wiedza ludzka i ludzki wysiłek tworzy już dziś elementy przyszłego zwycięstwa. Niedarmo powstała specjalna dziedzina nauki o przygotowaniu gospodarczym do wojny — Wehrwirtschaftslehre.

* * *

W 1918 r. Niemcy wilhelmowskie przegrały wojnę. Na wielu frontach armia niemiecka odnosiła sukcesy. Walki toczyły się na terytoriach Francji, Polski... a jednak wojnę rozstrzygnęła Ententa na swoją korzyść. Po czteroletnich zmaganiach monarchia Wilhelma II załamała się gospodarczo. Wraz z ekonomiczną klęską, zaczęła ponosić klęski i na polach bitew. Zabrakło chleba, mięsa, tłuszczu, zabrakło surowców przemysłowych. Dziś Trzecia Rzesza w swym dążeniu do zbrojnych rozstrzygnięć chce się zabezpieczyć przed wszelkimi niespodziankami. A jeśli nawet zabezpieczyć się nie potrafi — to chce

zasugerować światu, iż rok 1918 powtórzyć się nie może. Że Trzecia Rzesza jest potężna gospodarczo, że ma wielkie zapasy żywności, surowców. Niedarmo kanclerz Hitler na zjeździe norymberskim w 1938 r. wołał: „Myśl o blokadzie można już dzisiaj pogrzebać jako broń całkowicie bezskuteczną". Niedarmo Darrè, Goering roztaczali przed słuchaczami wspaniałą wizię zaopatrzenia niemieckiego. Wizję zbyt mało jednak popartą danymi statystycznymi, by można w nią było uwierzyć bez zastrzeżeń.

Jest rzeczą niewątpliwą, że t. zw. „Vorratswirtschaft" — „gospodarka zapasowa" od roku 1932 osiągnęła poważne sukcesy. Ale...

Zastanówmy się przez chwilę nad strukturą gospodarczą Niemiec, specjalnie w odniesieniu do zagadnień żywnościowych.

43% terytorium rdzennych Niemiec (bez Austrii, Sudetów, Czech, i Moraw) to grunty orne, 17% łąki i pastwiska, 27% lasy. W b. Austrii grunty orne obejmują 25% obszaru, 38% lasy. B. Czechosłowacja (liczymy wraz ze Słowacją, która mimo zachowanej suwerenności pod „opieką" Hitlera może być zaliczona do obszaru Wielkich Niemiec) ma gruntów ornych stosunkowo więcej (specjalnie na Morawach i Słowaczyźnie), lasów około 33%. Trzecia Rzesza chciałaby niewątpliwie obszary uprawne zwiększyć. Ale w tej mierze żadnymi sukcesami poszczycić się nie może. Zbrojenia, przygotowania techniczne do wojny pochłonęły znaczną część przestrzeni ornej. Koszary, poligony, strzelnice, autostrady — strategiczne zmniejszyły obszar upraw w Niemczech o circa 2%.

Ale te braki przestrzenne zostają z nadwyżką pokryte przez intensyfikację produkcji rolnej. Plan czteroletni przewiduje miliard marek na ten cel 475 miln. marek przeznacza się na same melioracje. Wyniki są też już obliczalne.

Jeżeli wierzyć źródłom hitlerowskim („Ende des liberalismus in der Wirtschaft" — Herbert Backe) to w 1937 r. wydajność zbożowa z ha. wynosiła w Trzeciej Rzeszy 19,2 q wobec 17,8 q w latach 1925 — 1929. Podobnie wzrósł zbiór kartofli z 136 q. do 192 q. Produkcja cukru (obliczona według zawartości czystego cukru w zbiorze buraków na ha. gruntu) podniosła się z 45,8 q. do 53,5 q. Wzrosło również znacznie pogłowie bydła.

Niemcy kraj ubogi w żywność, kraj który w okresie względnego liberalizmu wymiany międzynarodowej — w roku 1929 zmuszony był poświęcać 29% swoich wydatków importowych na żywność, napoje, zwierzęta żywe (Austria w tym czasie 30%, Czechosłowacja — 17%), który w 1932 r. mógł własną produkcją zaspokoić tylko 75% swego zapotrzebowania, obecnie doprowadził rolnictwo do takiej „doskonałości", że import środków żywnościowych skurczył się. 81% zapotrzebowania pokrywa produkcja wewnętrzna.

Tak mówią cyfry — zebrane przez hitlerowskich statystyków. Ale cyfry te nie wystarczy przeczytać, trzeba je jeszcze zrozumieć. Import żywności (który zresztą pod koniec 1938 r. i w 1939 r. znów znacznie wzrósł) został skurczony dzięki szeregowi oszczędnościowych przepisów. Dzięki zastępowaniu masła - margaryną wielorybią, dzięki wypiekowi chleba z mieszaniny mąk zbożowych, kukurydzy i mąki kartoflanej. Dzięki ścisłej reglamentacji rynku konsumcyjnego, który kontygentuje towary dla sklepów, określa normy ilości artykułów spożywczych, które mogą być zbyte klijentowi — i to tylko klijentowi zapisanemu na listę. Panuje — Eintopfgericht.

Jest rzeczą oczywistą, że intensyfikacja rolnictwa poprawia sytuację żywnościową Trzeciej Rzeszy. Zabór Moraw, a szczególnie objęcie „opieki" nad Słowacją sytuację tę jeszcze bardziej polepszyło. Jednakże nie jest ona bynajmniej dobra. Kolidują tu z sobą dwa interesy państwowe. Z jednej strony zmniejszenie importu żywności powoduje zmniejszenie wypływu dewiz, z drugiej jednak uniemożliwia składanie większych zapasów na potrzebę wojenną. Spożycie wewnętrzne kraju choćby kurczone przy pomocy restrykcji nie da się zahamować do tego stopnia, by nadwyżka produkcyjna (uzyskana w ostatnich latach) równocześnie zaspokoiła ludność i dała możność tworzenia składów.

Sytuacja w rolnictwie mimo sukcesów obliczonych na ha. gruntu nie przedstawia się przy tym bynajmniej różowo.

Wynika to jasno z głosów, które dały się słyszeć na zjeździe chłopskim w Goslar. Stwierdzono tam wyraźnie, że stan rolnictwa nie jest doskonały. Wzrosły co prawda jego dochody brutto, ale wzrosły i koszty produkcji.

W ostatecznym wyniku chłopi są niezadowoleni — uciekają do miast. Tworzy się paradoksalna sytuacja — brak rąk do pracy w podstawowej dziedzinie gospodarki żywnościowej — w rolnictwie. Tworzy się sytuacja w której z zagranicy trzeba sprowadzać robotników i płacić im dewizami.

W tych warunkach niebardzo przekonywująco brzmią zapewnienia „norymberskie" Goeringa, że zapasy niemieckie starczyć mogą na 2 lata. Nie bardzo przekonywująco brzmią one również przy ich trzeźwej ocenie. Jeżeli bowiem spożycie roczne samego tylko zboża wynosi w Trzeciej Rzeszy około 25 miln. t. — to zapasy te musiałyby dojść do astronomicznej wprost cyfry 50 miln. t. wraz z corocznym zbiorem. Cyfra ta jest zupełnie nierealna — jeśli pominąć nawet możliwości składowania, jeśli pominąć psucie się ziarna nie rozmieszczonego w elewatorach.

O nierealności tych statystyk „dla zagranicy" wiedzą doskonale przywódcy Trzeciej Rzeszy. Wynika to zresztą wyraźnie z ich coraz bardziej nerwowego parcia na Wschód — do rynków żywnościowych. Wynika to z systemu umów handlowych wschodnio-europejskich, w których problem importu surowców żywnościowych jest problemem najbardziej istotnym.

Dla przykładu wystarczy tu przytoczyć umowę niemiecko-rumuńską, która stara się przede wszystkim rynek rumuński nastawić na produkcję zbożową, dostosowaną do potrzeb Trzeciej Rzeszy. Takich umów nie zawiera państwo, które ma składy zabezpieczające dwuletnie spożycie. Państwo dla którego, jak to stwierdził Hitler, eksport jest kwestią życia lub śmierci. Umowa rumuńsko - niemiecka o eksport artykułów przemysłowych troszczy się tylko w uzupełnieniu, w ramach clearingu. Surowce

są jej myślą przewodnią. Surowce żywnościowe i nafta.

* * *

Udzielenie odpowiedzi na pytanie, czy Niemcy są przygotowane do wojny z punktu widzenia aprowizacyjnego — nie jest rzeczą łatwą. Jeżeli wierzyć Hitlerowi, Goeringowi, Darre'mu — są. Jeśli ich przeciwnikom — nie. Prawda zdaje się, jak zwykle, leży po środku. Vorratswirtschaft, jak to już powiedzieliśmy, dała poważne wyniki. Jednakże nie należy ich przeceniać. Dwuletnie zapasy są oczywiście pobożnym życzeniem, lecz zapasy kilkumiesięczne, nawet roczne są do pomyślenia.

Cóż jednak to znaczy? Nie to, jakby ze stylistycznego sformułowania wynikać mogło, że zapasy te zapewniają Niemcom w czasie wojny roczne zaprowiantowanie. Przedewszystkim bowiem spożycie wojenne jest większe o około 40% od spożycia pokojowego, następnie zapasy się psują i wreszcie jeśli nawet starczą na okres kilkumiesięczny — to co dalej? Import odcięty, intensywność upraw zmniejszona przez sam fakt „zatrudnienia" rolników na froncie. Zbiory wojenne muszą być wielokrotnie mniejsze.

Kwatermistrz armii niemieckiej będzie miał zadanie niełatwe. Blokada gospodarcza Niemiec, mimo twierdzeń Hitlera, w warunkach dzisiejszych jest rzeczą zupełnie możliwą. Vorratswirtschaft dla kraju pozbawionego surowców żywnościowych i produkcyjnych może być co najwyżej angielskim plasterkiem na krwawiącą ranę.

JERZY BOSSAK.

Niemcy łakną nafty

Odwrót Londynu i Paryża od polityki monachijskiej otworzył nowy okres w życiu narodów europejskich, a skrócone terminy przygotowań wojennych dyktują rządom totalnym posunięcia nacechowane coraz większą determinacją. Traktat handlowy niemiecko-rumuński zawarty został przy akompaniamencie alarmów flegmatycznej zazwyczaj prasy angielskiej, która utrzymywała, że ze strony Rzeszy stosowany jest niesłychany nacisk, a zasadniczym argumentem delegacji berlińskiej są nie względy gospodarcze, ale zgromadzone u granic efektywy wojskowe, nie tylko zresztą niemieckie, ale i węgierskie. Wieści takie zdawał się potwierdzać fakt zainicjowania rozmów angielsko-sowieckich, w czasie których poruszona została sprawa ewentualnej reakcji ZSRR na próby pogwałcenia granic rumuńskich. Wprawdzie pogłoski te zostały zdementowane zarówno przez Berlin, jak i Bukareszt, ale minorowy ton dementi rumuńskiego nie przyczynił się na ogół do uspokojenia opinii i nie powstrzymał Chamberlaina od udzielenia Rumunii oficjalnych gwarancji brytyjskich. Dodajmy jeszcze, że gwarancje te zostały przyjęte przez Rumunię z prawdziwym entuzjazmem, a obraz stosunków rumuńsko-niemieckich stanie się zupełnie niedwuznaczny.

Wszystko to nie przeszkodziło zresztą prezydentowi Banku Rzeszy, ministrowi Funkowi, reklamować traktatu niemiecko - rumuńskiego jako przykładu idealnie sharmonizowanej współpracy dwóch organizmów gospodarczych. Na śniadaniu dla prasy zagranicznej minister Funk oświadczył: „Niemcy i Rumunia uzupełniają się znakomicie pod względem ekonomicznym... Ambicją naszą jest stworzenie środkowo-europejskiego bloku gospodarczego, który rozpościerałby się od morza Północnego do Czarnego". W ten sposób ze strony najbardziej miarodajnej przypieczętowany został odwrót Trzeciej Rzeszy od klasycznej polityki samowystarczalności gospodarczej do metod rabunkowego imperializmu, którego najwyższym usprawiedliwieniem ma być patetyczny slogan o „niemieckiej przestrzeni życiowej". Warto w tym miejscu przypomnieć, że przed trzema laty prasa niemiecka przy okazji omawiania nowego planu gospodarczego, przyniosła chełpliwe zapewnienia Goeringa o rychłym spełnieniu niemieckich snów o autarkii (był to okres popularnego hasła „Nauka łamie monopole"). Używając żargonu prasy hitlerowskiej możnaby powiedzieć, że Niemcy „zerwały kajdany międzynarodowego automatyzmu złotego", czyli po prostu oderwały się od wymiany międzynarodowej. Nie wróciły do niej nawet wówczas, kiedy próba oparcia samowystarczalności na rozbudowie produkcji surowców zastępczych okazała się chybiona. Przytoczone wyżej oświadczenie ministra Funka zakreśla nowe granice niemieckich aspiracji politycznych i gospodarczych. Nowowytyczona przestrzeń gwarantować ma gospodarce niemieckiej posiadanie wszystkich potrzebnych surowców naturalnych. W warunkach zachwianej równowagi i katastrofy wszelkich norm prawa międzynarodowego „niemiecka przestrzeń życiowa" stać się ma fundamentem nowego ładu, opartego na hegemonii Trzeciej Rzeszy. Po zajęciu Austrii i podboju Czechosłowacji Europa stanęła wobec nowego niebezpieczeństwa niemieckiego, któremu na imię — kolonizacja Rumunii. I znów, jak w okresie Wielkiej Wojny (czy nazwa ta nie jest anachronizmem w obliczu wojny, która grozi światu obecnie?), na plan pierwszy w zagadnieniu rumuńskim wysuwa się sprawa nafty.

Trzeba pamiętać o tym, że w obliczu nadciągającej burzy wojennej zagadnienie nafty nabiera wyjątkowej doniosłości. Doniosłości tej nic chyba lepiej nie charakteryzuje, jak imputowany Clemenceau aforyzm — „kropla nafty warta jest kropli krwi". Jeżeli w czasie poprzedniej wojny kropla nafty miała już wartość kropli krwi ludzkiej, w takim razie wojna nadchodząca: wojna samolotów i broni zmotoryzowanej, cenę tę dziesięcioletnie podbije. Układ rumuńsko-niemiecki posiada charakter ramowy i ustala na razie najogólniejsze zasady współpracy gospodarczej. Gdyby jednak ramy te zostały wypełnione treścią, o jakiej zamyśla partner niemiecki, wówczas nafta rumuńska — jak zresztą

cała Rumunia — stałaby się wyłącznym łupem Trzeciej Rzeszy, a szanse państw totalnych w nadchodzącej wojnie wzrosły by niepomiernie. Takie są kulisy pasjonującej licytacji, jakiej przedmiotem stała się od kilku miesięcy nafta rumuńska.

W rzędzie europejskich odbiorców nafty i przetworów naftowych kroczą Niemcy na trzecim miejscu za Wielką Brytanią i Francją. W r. 1938 importowała Rzesza ok. 5 milionów ton nafty i przetworów, wobec 12 milionów Anglii i 8 milionów Francji. Na czwartym miejscu uplasowały się Włochy z importem sięgającym 2.7 miliona ton.

Cyfry powyższe wymagają pewnych komentarzy. Ani jedno z wymienionych wyżej państw nie posiada poważniejszych zasobów własnej ropy naftowej, jednakże w przeciwieństwie do Angli i Francji, a w stopniu daleko większym niż Włochy, dysponują Niemcy aparatem przystosowanym do produkcji surogatów naftowych. Znawca problemów naftowych, dziennikarz holenderski, Nauwelearts, wyraża nawet przekonanie, że Niemcy w krótkim czasie osiągną samowystarczalność w dziedzinie płynnego paliwa i smarów, a nawet przejdą do rządu eksporterów (patrz L. Nauwelearts — „Nafta". Przekład polski ukazał się w r. 1938, nakładem Książnicy Atlas, w cyklu gospodarczo-politycznym „Przemiany"). Na poparcie tego twierdzenia przytacza Nauwelearts interesującą tabelę, ułożoną przez niemieckiego znawcę spraw naftowych, prof. dr. Ubbelhodego. Tabela ta ustala między inn., jakie rezultaty osiągnie produkcja naftowa z niemieckich źródeł i surowców z chwilą wykonania planu gospodarczego.

Niemiecki plan gospodarczy na okres 1934 — 1938 w dziedzinie produkcji płynnego paliwa:

Krajowa ropa naftowa	400.000 ton	(w roku 1933 — 300.000 ton)
Produkcja z węgla brunatnego	1.300.000 ton	(w roku 1933 — 150.000 ton)
Destylaty z węgla kamiennego	525.000 ton	(w roku 1933 — 375.000 ton)
Przez hydrogenizację smoły	750.000 ton	(w roku 1933 — 300.000 ton)
Alkohol użyty jako paliwo	200.000 ton	(w roku 1933 — 160.000 ton)
Razem	3.175.000 ton	(w roku 1933 — 1.285.000 ton)

Globalne spożycie produktów naftowych w Niemczech wynosi wedle obliczeń Nauweleartsa 3.600.000 ton rocznie. Wykonanie programu oznaczałoby więc uniezależnienie się w 90% od zagranicy. Urzeczony rozmachem gospodarki narodowo-socjalistycznej dziennikarz wyprowadza stąd następujący wniosek:

„Należy przypuszczać, że program ten uchodzi za pierwszy etap i że w bliskiej przyszłości Niemcy mają należeć do krajów eksportujących rafinaty. Jest to więc program o wielkim zasięgu, który od narodu, a bardziej jeszcze od nauki niemieckiej wymaga największych wysiłków".

Stanowczo nie można zarzucić Nauweleartsowi talentu politycznego. Jakkolwiek nauka niemiecka stanęła na wysokości zadania, Niemcy nie przeszły do rzędu krajów eksportujących płynne paliwo. Raczej na odwrót: powodowane co raz większym głodem nafty, spotęgowały starania, mające na celu gospodarcze opanowanie obcych terenów ropodajnych. W ciągu ostatnich miesięcy opinię światową raz po raz niepokoiły pogłoski o niemieckiej akcji zakulisowej w Iraku i w Patagonii. Aż wreszcie przyszedł do skutku układ z Rumunią, sfinalizowany przy użyciu presji, nie koniecznie nawet moralnej. Praktyka wykazała bowiem nicość przesadnych kalkulacji autarkicznych w dziedzinie nafty. Przemysł niemiecki jest dziś w stanie produkować ok. 2.5 miliona ton syntetycznego paliwa rocznie, ale produkcja taka zmobilizowałaby olbrzymią ilość rąk roboczych(zarówno w przemyśle przetwórczym jak i w górnictwie), które sa niezbędne w innych dziedzinach wytwórczości. Prócz tego, w okresie pokoju utrzymanie produkcji paliwa syntetycznego w maksymalnych rozmiarach jest nie do pomyślenia, ponieważ paliwo takie kalkuluje się przeciętnie trzy, a nawet cztery razy drożej niż najlepsza benzyna sprowadzana z zagranicy. Jeszcze większe trudności wynikną z chwilą wybuchu wojny. Jak oblicza „Revue politique et parlamentaire", sprawne funkcjonowanie armii oraz wytwórczości niemieckiej wymagać będzie wówczas 15 — 20 milionów ton benzyny rocznie. Nawet przy maksymalnym uruchomieniu niemieckiej produkcji naftowej (naturalnej i syntetycznej) Niemcy zdane będą w 75% a może nawet w 80% na zagranicę. W tych warunkach zapewnienie sobie stałego i bezpiecznego dowozu nafty przez cały czas trwania działań wojennych staje się dla Niemiec dosłownie kwestią życia. To też ciążenie Rzeszy do Rumunii jest nie tylko objawem zachłanności gospodarczej, ale wyrasta z podłoża strategicznego. Świadczy o tym najlepiej poniższa tabela, obrazująca procentowy udział poszczególnych dróg morskich w transporcie nafty i przetworów naftowych do Trzeciej Rzeszy:

Trasy niemieckiego importu naftowego:

Atlantyk:	80,4%
Suez:	7
Morze Czarne:	10,6
Inne:	2

Okazuje się więc, że import przetworów naftowych kieruje się obecnie do Niemiec drogami morskimi, które z chwilą wybuchu wojny zostaną zakorkowane, a przynajmniej poważnie zagrożone. W tej sytuacji naczelnym zadaniem niemieckiej polityki naftowej staje się zapewnienie przemysłowi i sile zbrojnej dostaw ropy i przetworów drogami lądowymi. Takie same były tory przedwojennej polityki niemieckiej na Bałkanach i Bliskim Wschodzie. Budowa kolei Berlin — Bagdad miała na celu umożliwienie mocarstwom centralnym korzystanie z produkcji naftowej Mezopotamii i Palestyny. Kiedy w r. 1917 Irak został ostatecznie zajęty przez wojska angielskie, armia niemiecka stanęła wobec niebezpie-

czeństwa braku płynnego paliwa. Z tej samej rozgrywki o naftę wyrosła walka o udział Rumunii w wojnie po stronie koalicji. Kiedy po zwycięskiej ofenzywie w r. 1917 Rzesza opanowała Rumunię, zdawało się, że problem naftowy został dla mocarstw centralnych rozwiązany. Ale cofające się wojska rumuńskie podpaliły z inicjatywy aliantów najważniejsze tereny naftowe, nie wahając się zniszczyć w ten sposób znacznej części naturalnego bogactwa kraju. Nie mniej jednak cel koalicji został osiągnięty i nim Niemcom udało się jako tako zorganizować gospodarkę naftową na zdobytych terenach, pokój w Bukareszcie przekreślony został przez zwycięstwo na froncie zachodnim. Obecnie Hitler wraca na tor wytyczony przez Hohenzollernów, a wyrazem tego jest zarówno traktat z Rumunią, jak i zamieszki w Iraku, zakończone zamordowaniem konsula angielskiego.

Jeszcze nie dawno zdawało się, że rumuński eksport naftowy przeżywa kryzys. Popyt na naftę rumuńską wyraził się w r. 1937 cyfrą 5.5 miliona ton wyeksportowanej ropy i przetworów naftowych. W r. 1938 eksport spadł do 4.6 mil. ton, a więc o 20%. Odbiorcami nafty rumuńskiej były w r. 1938 przede wszystkim państwa totalne: Niemcy — 700 tys. ton, Italia 556 tys. Na trzecim miejscu uplasowała się Anglia z 549 tysiącami, na czwartym Czechosłowacja z 294 i wreszcie na piątym Francja z 289 tysiącami ton.

Tak było w r. 1938. Obecnie, w pierwszej połowie r. 1939 ma Rumunia w zanadrzu umowę z Niemcami (które wzamian za wytwory przemysłu niemieckiego deklarują gotowość zakupu wszystkich rumuńskich rezerw naftowych oraz rozpoczęcia nowych prac wiertniczych), korzystny traktat z Francją, która już zdążyła zakupić 400 tys. ton rumuńskich przetworów naftowych za sumę odpowiadającą wartości 25% całego rumuńskiego eksportu naftowego i wreszcie obecnie toczą się w Bukareszcie pertraktacje rumuńsko-angielskie, przy czym kierownikiem misji brytyjskiej jest sir Leith Ross, doradca gospodarczy rządu angielskiego, co świadczy o wadze, jaką do sprawy tej przywiązuje Londyn.

Trzeba zdać sobie sprawę ze znaczenia, jakie nafta rumuńska posiada dla obydwu gotujących się do wojny bloków. Blok państw totalnych widzi w Rumunii swój naturalny rezerwuar sztucznego paliwa i wkłada możliwie wiele wysiłku w rozbudowę stosunków gospodarczych niemiecko-włosko-rumuńskich. Dla Londynu i Paryża nafta rumuńska posiada sama przez się znaczenie mniejsze, co tłumaczy się, przede wszystkim przewagę Anglii i Francji na morzach otwartych oraz zdecydowanie antytotalistycznym stanowiskiem, zajętym ostatnio przez Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. W tych warunkach pojedynek o naftę rumuńską ma dla osi demokratycznej znaczenie przede wszystkim aktu prewencyjnego: idzie o zmniejszenie szans przeciwnika w nadchodzącej rozgrywce wojennej. Europejskie tournee ministra Gafencu miało niewątpliwie na celu zbadanie możliwości zachowania przez Rumunię neutralności w zbliżającym się konflikcie. Nie ulega wątpliwości, że państwu rumuńskiemu uśmiechałaby się rola zabezpieczonego ze wszystkich stron obserwatora, który utrzymywałby ożywione stosunki z obydwoma stronami frontu, sprzedając złoto płynne za złoto autentyczne i dźwięczące. Należy jednak przypuszczać, że na taki stan rzeczy nie zgodziłaby się żadna ze stron, a przede wszystkim Niemcy i Włochy, nie przygotowane do roli solidnych kontrahentów, nabywających towar za dewizy. W cytowanym na wstępie przemówieniu oświadczył zresztą minister Funk, że niemieckie fabrykaty odegrają w Rumunii rolę walut, a rumuńskie surowce w Rzeszy rolę dewiz. Należy wątpić, czy kapitały angielskie, francuskie, amerykańskie, holenderskie i belgijskie, kontrolujące ogółem 75% rumuńskiego przemysłu naftowego zaakceptują z całą gotowością tego rodzaju transakcje, oznaczające powrót do prymitywnych metod handlu zamiennego: towar za towar.

Takie są kulisy energicznej kontrakcji mocarstw demokratycznych, które szeregiem celowych posunięć starają się zneutralizować niemiecki wpływ gospodarczy w Rumunii i przeciwdziałać powiększeniu niemieckiego obszaru gospodarczego po brzegi morza Czarnego. Jest bowiem faktem bezspornym, że realizacja niemiecko-rumuńskiego traktatu handlowego pociągnęłaby za sobą nieuchronny udział Rumunii w wojnie po stronie niemiecko-włosko-węgierskiej.

Ale ani postawa Rumunii, ani nowa faza polityki Londynu i Paryża na taką możliwość nie wskazują.

J. CZ.

Bułgaria na rozdrożu

W gorączkowych dyskusjach ostatnich dni na temat stanowiska, jakie zajmą poszczególne drobne państwa w ewentualnym konflikcie światowym — Bułgaria nie zajmuje bynajmniej miejsca poślednego: przyłączenie się bowiem tego 6-milionowego, nawskroś rolniczego kraju, do Ententy Bałkańskiej miałoby dla państw demokratycznych kolosalne znaczenie strategiczne i ekonomiczne. Stąd ożywione ostatnio ubieganie się o względy Bułgarii. Nie wchodząc w analizę szeregu kwestii politycznych, które mogą w takim lub innym sensie wpłynąć na przyszłe stanowisko Bułgarii — rzućmy okiem na położenie ekonomiczne tego kraju. Położenie to jest obecnie tego rodzaju, że w rękach Rzeszy Niemieckiej znajdują się liczne i poważne atuty. Pomijając drobniejsze fakty, mające jednak swoje znaczenie[1]), przyjrzyjmy się roli, jaką gra Buł-

[1]) Tak np. na początku kwietnia r. b. Niemcy zawarły z Bułgarią układ, na mocy którego 5.000 robotników rolnych bułgarskich udało się na roboty do Niemiec. Cierpiąca na brak sił roboczych Rzesza (przyczyną tego jest intensywna gospodarka wojenna), wykorzystuje w ten sposób bezrobocie w drobnych krajach i zyskuje na tym nie tylko ekonomicznie lecz i politycznie.

garia w życiu gospodarczym Europy i świata i zaanalizujmy jej handel zagraniczny. Według oficjalnych danych statystyki bułgarskiej handel ten przedstawiał się w ciągu ostatnich 2 lat następująco:

Wartość (w milionach lew)	*Import*	*Eksport*
1937	4985	5019
1938	4934	5578[2])

Przyjrzyjmy się obecnie udziałowi poszczególnych państw w handlu zagranicznym Bułgarii. Bierzemy tu pod uwagę tylko 6 państw, posiadających z Bułgarią największe obroty i których udział obejmuje od 75 do 80% handlu zagranicznego tego kraju. Państwami tymi były: Anglia, Niemcy (do obrotów Niemiec zostały włączone obroty bułgarsko-austriackie), Włochy, Polska i Czechosłowacja. Udział Stanów Zjednoczonych i Francji był tak minimalny, że możemy tu odnośne dane śmiało opuścić. Oto jak się przedstawia sytuacja:

Udział poszczególnych państw w handlu zagranicznym Bułgarii

(w %%)

	Import		*Eksport*	
	1937	*1938*	*1937*	*1938*
Anglia	4,7	7,1	13,8	4,8
Niemcy	58,2	52,0	47,1	58,9
Włochy	5,0	7,5	4,2	7,6
Polska	4,3	5,6	4,6	5,7
Czechosłowacja	5,0	5,9	5,6	4,6

Z tablicy tej wynika w sposób jaskrawy dominujące stanowisko Niemiec zarówno w imporcie jak i w eksporcie Bułgarii. Wprawdzie w r. 1938 udział Niemiec w imporcie bułgarskim zmalał o 6%, jednak z drugiej strony udział ich w eksporcie Bułgarii wzrósł o prawie 12%, dzięki czemu Niemcy osiągnęły stanowisko półmonopolistycznego odbiorcy tego kraju.

Obecnie, wskutek aneksji Czechosłowacji, sytuacja uległa dalszym zasadniczym zmianom. Jeśli przyjmiemy nawet, że Niemcy zadowoliłyby się swoją dotychczasową pozycją, to i tak udział ich w handlu zagranicznym Bułgarii wynosiłby dziś (przyjmując za podstawę dane r. 1938):

w Imporcie	*w Eksporcie*
(w %%)	
57,9	63,5

Niemcy mają więc w swych rękach trzy piąte handlu zagranicznego Bułgarii; a ponieważ na arenie politycznej występują nie Niemcy same, ale oś Berlin — Rzym, nie od rzeczy będzie zaznaczyć, że udział obu państw osi będzie wynosił (znów na podstawie danych r. 1938) minimum:

w Imporcie	*w Eksporcie*
(w %%)	
65,4	71,1

[2]) Dane te muszą ulec pewnej korektywie, gdyż w r. 1938 zostały objęte nimi i premie dewizowe. Nie wpłynie to jednak na tok dalszych naszych rozważań.

Zważywszy na szczupłość obrotów pozostałych państw i w szczególności, biorąc pod uwagę kolosalne zmalenie udziału Anglii w eksporcie Bułgarii (co zostało w dużym stopniu wywołane nieurodzajem w Bułgarii), nie będzie zbytnią przesadą twierdzenie, że Berlin i Rzym uzyskały w roku zeszłym niemal monopol handlu zagranicznego w tym kraju.

Przytoczone dane nabiorą jeszcze większej wagi, gdy zważymy, że w eksporcie Bułgarii główne miejsce zajmuje eksport rolniczo-hodowlany, a w imporcie na pierwszym miejscu znajdują się metale i rudy, maszyny i aparaty, surowce włókiennicze oraz wagony i okręty.

W r. 1938 wartość eksportu tytoniu surowego, winogron, zbóż, jajek, świń żywych i mięsa świńskiego, kur bitych, konserw owocowych i t. p. stanowiła ponad 90% wartości całego eksportu; wartość eksportu samego tytoniu stanowiła 42,4% ogólnej; wiąże się to oczywiście ściśle z rolniczym charakterem Bułgarii; w imporcie Bułgarii natomiast wymienione wyżej pozycje (maszyny i surowce), stanowią ca. 70%; same Niemcy dostarczały Bułgarii 48% ogólnej ilości metali i rud, 68% maszyn i aparatów, 45% surowców włókienniczych, 55% wagonów i okrętów. Dzięki więc strukturze ilościowej i jakościowej importu i eksportu bułgarskiego — szereg działów rozwijającego się przemysłu bułgarskiego jest również poważnie uzależniony od osi Berlin — Rzym.

W obliczu tego rodzaju sytuacji Anglia i Francja usiłowały w roku zeszłym rozszerzyć swe obroty handlowe z Bułgarią; prowadzone pertraktacje nie dały jednak żadnego poważniejszego wyniku.

Wprawdzie Francja zawarła z Bułgarią układ kompensacyjny w grudniu r. 1938, na mocy którego Bułgaria zyskała zasadnicze ulgi celne przy eksporcie swoich towarów zarówno do metropolii jak i do kolonii, protektoratów i terytoriów pod mandatem francuskim, jednakże sytuacja bynajmniej nie poprawiły się, co jest zupełnie zrozumiałe, gdyż zasadnicza przyczyna przewagi Niemiec w handlu zagranicznym Bułgarii leży w tym, że koszta transportu są stosunkowo niewielkie i wskutek tego Niemcy kupują po niższych cenach.

Przy eksporcie bułgarskim do Francji i Anglii ceny muszą być podwyższone ze względu na koszta przewozu. Kraje te jednak nie chcą płacić cen wyższych, sprowadzają z Bułgarii tylko najtańsze towary i w konsekwencji pozostawiają Niemcom wolną rękę na rynku bułgarskim. Pociąga to za sobą jeszcze dalsze skutki: słabość stosunków handlowych Bułgarii z państwami Zachodu wpłynęła na zmniejszenie na rynku bułgarskim ilości wolnych dewiz; ten fakt ze swojej strony zmusza znów Bułgarię do ograniczenia swego importu z tych krajów i w ślad za tym zacieśnia jeszcze bardziej jej stosunki z krajami „clearingowymi", co jest wprawdzie pomyślne i dla Polski, ale co przede wszystkim daje korzyści Niemcom[3]).

[3]) O ile w r. 1937 60% eksportu bułgarskiego szło do krajów „clearingowych", o tyle w r. 1938 — kraje te objęły już 80% eksportu bułgarskiego. W wyniku nastąpiło jeszcze dalsze ograniczenie wolnych dewiz na rynku bułgarskim.

W ten sposób Bułgaria znalazła się na rozdrożu i każde jej zbliżenie do bloku demokratycznego może wywołać natychmiastową ekonomiczną reakcję monopolu Berlin — Rzym. Sytuacja mogłaby ulec zmianie tylko wówczas, gdyby Anglia i Francja stworzyły na swych rynkach takie warunki dla Bułgarii, iż mogłaby ona bez ryzyka przewekslować część swego handlu z Niemiec na Zachód. Czy Anglia i Francja zdecydują się na to — trudno w tej chwili przesądzić; być może, że ostatnie wiadomości o wyjeździe bułgarskiego ministra handlu do Berlina i pogłoski na temat nowego traktatu handlowego niemiecko-bułgarskiego przyśpieszą kontrakcję demokracji zachodniej.

Nad całością Rzeczypospolitej czuwa Jej siła zbrojna, gotowa do najwyższych i najszczytniejszych ofiar. Rzeczą całego społeczeństwa jest zapewnić Armii takie warunki, żeby mogła ona spełniać swe zadania, dotrzymując innym kroku w uzbrojeniu, w przygotowaniu technicznym, w zaopatrzeniu materialnym."

(Z przemówienia dyrektora Zrzeszenia Przedstawicieli Handlowych i Komisantów w Warszawie z dn. 25 kwietnia 1939 r.).

H. ZEMBROŃ.

Doniosłe zarządzenia gospodarcze Szwecji

Niepewność międzynarodowej sytuacji politycznej zmusiła obecnie niemal wszystkie państwa świata do przygotowania swojej gospodarki narodowej do normalnego funkcjonowania na wypadek wojny. Z tych najważniejszych dziedzin życia gospodarczego na szczególne podkreślenie zasługuje niewątpliwie kwestia zachowania stałości waluty.

W wypadku zarysowania się kryzysu wojennego a nie raz i w okresie wprawdzie pokojowym, ale mającym wszelkie cechy kryzysowe, waluty państw, bezpośrednio kryzysem tym dotkniętych, bywają narażone na spadek kursów, ale zdarza się często, że i pieniądz państw neutralnych, ciągnących zazwyczaj korzyści z klęsk kryzysowych innych krajów, przechodzi również okresy burzliwe, objawiające się zwyżką kursu, co również nie zawsze jest objawem zbyt pożądanym.

Nie dziw zatym, że cały szereg państw w obawie tych powikłań, jakie wywołać mogą „czasy kryzysowe", przygotowuje się do tego, by móc w odpowiednim momencie odeprzeć wszelkie ataki na swą walutę, skądkolwiek by one przyjść mogły i bez względu na to, czy ataki te spowodowałyby zwyżkę, czy też zniżkę kursu ustabilizowanego.

Kto jak kto, ale my wiemy aż nadto dobrze, że wszelkie tego rodzaju „odmiany" kursów, czy to w dół, czy też wzwyż, pociągają za sobą bardzo dotkliwie dające się odczuć skutki zwłaszcza na rynku wewnętrznym, czułym zazwyczaj na wszelkie tego rodzaju zmiany, zwłaszcza w dobie, posiadającej cechy kryzysowe.

Nauczony doświadczeniem, nabytym w okresie ostatniej wielkiej wojny, rząd szwedzki poczynił odpowiednie kroki, aby móc być odpowiednio „uzbrojonym" w tej doniosłej dziedzinie życia gospodarczego.

Pamiętny jest bowiem okres wspomnianych dopiero lat wojennych, gdy z bardzo dotkliwą szkodą dla całokształtu gospodarstwa społecznego, kurs korony szwedzkiej wzrósł w początkach r. 1918 ponad 25 proc. swego parytetu w złocie, mimo, że już w r. 1916 rząd ówczesny wydał zakaz przywozu złota w granice Szwecji.

Doszło wówczas do tego, że eksport ze Szwecji dozwolony był tylko wzamian za import takich produktów, których wówczas Szwecji brakowało, mimo wprowadzonej racjonalizacji konsumcji (kartki na chleb, masło, mięso, obuwie, ubrania, tekstylia i t. p.).

Dla zilustrowania ówczesnej sytuacji rynku wewnętrznego wystarczy przytoczyć wskaźniki kosztów utrzymania, które, przyjmując w r. 1914 za 100, dosięgły w r. 1918: 225, a w r. 1920, stanowiącym bezpośrednie następstwo wojennego okresu: 269.

Chcąc zapobiec podobnym objawom w najbliższej już może przyszłości, opracował ostatnio rząd Szwecji dwa projekty ustaw, które w połowie lutego rb. przesłane zostały samorządowym instytucjom gospodarczym i finansowym do zaopiniowania.

Pierwszy — dotyczy uprawnienia rządu do wprowadzenia w razie potrzeby reglamentacji dewizowej — drugi obejmuje dziedzinę kosztów przedmiotów t. zw. codziennego użytku.

Ponadto przygotowane zostały również w formie projektów dwa rozporządzenia wykonawcze.

W bezpośrednim związku z tymi projektami pozostaje również zatwierdzona ostatnio przez Radę Nadzorczą Narodowego Banku Szwecji zmiana statutów tej instytucji emisyjnej.

Omówimy kolejno wspomniane projekty.

Projekt „ustawy walutowej" składa się z 6 zaledwie paragrafów.

Ustawa przewiduje upoważnienie Króla do wprowadzenia w życie następujących zarządzeń w wypadku, gdy na skutek wojny, zagrożenia wojennego lub w razie zaistnienia ciężkiego kryzysu walutowego okaże się koniecznym ich wydanie:

1) Centralizacja wszelkich tranzakcji obcymi walutami (dewizami) w Narodowym Banku Szwecji, jego oddziałach, względnie w tych bankach, które uzyskają przywilej banku dewizowego. Dotyczy to również obrotów zagranicznymi papierami wartościowymi, wierzytelnościami, przysługującymi szwedzkim obywatelom od zagranicznych dłużników.

2) Obrót wymienionymi walorami i wierzytelnościami może być uzależniony od uprzedniego uzyskania specjalnego zezwolenia Banku Narodowego.

3) Wprowadzony być może obowiązek zaofiarowania Bankowi Narodowemu do skupu wszystkich wymienionych walut zagranicznych, dewiz, wierzytelności, walorów i papierów wartościowych. Wydany być może z a k a z

przywozu zagranicznych walut i papierów wartościowych oraz złota lub srebra.

4) Obcy obywatele, pasiadający na terenie Szwecji jakiekolwiek ruchome wartości majątkowe mogą zostać zobowiązani do ich zgłoszenia, a nawet do odsprzedaży Bankowi Narodowemu wzgl. bankom dewizowym. Skup nastąpić może jednak tylko na rachunek Riksbanku (Szwedzki Bank Narodowy), który mocen będzie ustanowić kurs, po którym skup winien nastąpić.

5) Istniejące na terenie Szwecji banki i wszelkie inne instytucje finansowe, firmy handlowe, spółki wszelkiego rodzaju itd., obowiązane być mogą do udzielenia Riksbankowi wszelkich przezeń wymaganych informacji, dotyczących kont zagranicznych (a zatym tak wierzytelności jak i zobowiązań).

6) Sankcje karne przewidują karę więzienia do 2 lat oraz konfiskatę odnośnych wartości majątkowych.

Znamienne jest postanowienie, dotyczące zakazu przywozu walut zagranicznych i złota w granice Szwecji. Postanowienie to różni się zasadniczo od wszystkich innych ograniczeń w wolnym obrocie walutami i złotem, które zasadniczo przewidują zakaz wywozu złota i walut a nie przywozu. Intencją tego projektu jest widocznie zapobieżenie ewentualnemu dalszemu przypływowi obcych środków płatniczych i złota, co już obecnie wywołuje reperkusje w gospodarstwie Szwecji.

Projekt pierwszego rozporządzenia wykonawczego wychodzi z założenia, że zapasy dewiz oraz złota, będące w posiadaniu Banku Szwecji są i będą nadal aż nadto dostateczne, aby stanowić pokrycie będących w obiegu not, których zapas (złoto plus dewizy) wynosi obecnie około 2 miliardów koron). Dla zapobieżenia spekulacji en hausse z korona oraz w celu przeciwdziałania niepożądanemu przypływowi uciekinierskich kapitałów zagranicznych, upoważnia projekt Bank Szwecji do ograniczenia skupu zagranicznych walorów wszelkiego rodzaju, a więc dewiz, papierów wartościowych, wierzytelności i t. p., których cena sprzedażna uiszczona miała by być w koronach. Wprowadzone być mogą — wzorem niemieckim — specjalne konta „Sperr-Krone". Poza dalszymi szczegółowymi przepisami raczej już natury techniczno - bankowej, przewiduje projekt zwolnienie obcych przedstawicieli dyplomatycznych do jakichkolwiek ograniczeń.

Projekt drugiego rozporządzenia wykonawczego wychodzi z nieaktualnego dziś zresztą wypadku niedostatecznego zapasu dewiz względnie złota w Banku Szwecji. Wypadek taki jest wprawdzie trudny do pomyślenia, przezorni jednak Szwedzi chcieliby być zabezpieczeni i na wszelki, mało realny zdawałoby się — wypadek.

Przepisy tego rozporządzenia działać mają w wręcz odmiennym kierunku, jak pierwsze rozporządzenie.

Tam chodziło o przeciwdziałaniu spekulacji na zwyżke kursu — tu zaś ustawa ma zapobiegać wszelkiej spekulacji en baisse kursu korony. Dla osiągnięcia tego celu rozporządzenie obejmuje wprowadzenie zakazu wolnej dyspozycji (a zatym i wywozu) (koronami oraz wierzytelnościami, opiewającymi na korony oraz zakaz przywozu waluty szwedzkiej oraz zagranicznych i szwedzkich papierów wartościowych.

Nie ulega wątpliwości, że w wypadku wejścia w życie tego rozporządzenia spodziewać się będzie należało wprowadzenia znacznych ograniczeń w handlu zagranicznym, a w szczególności reglamentacji importu.

Omówione rozporządzenia stanowią maksimum przewidywanych ograniczeń, których rozmiary zależne będą od danych w odnośnym okresie okoliczności.

Drugi projekt ustawy w sprawie reglamentacji cen przewiduje wprowadzenie „umiarkowanych" cen maksymalnych środków żywności, środków opasowych, środków opałowych i napędnych, ubrań itp. przedmiotów koniecznych tak dla ludności jakoteż i dla zabezpieczenia produkcji.

Wprowadzenie w życie tego rodzaju cen nastąpić będzie mogło jedynie w wypadku, gdy na skutek zmniejszenia się istniejących zapasów, zajdzie możliwość zbytniej zwyżki cen tych artykułów, która przyczynić się może do obniżenia dotychczasowego standardu życiowego jak najszerszych mas, względnie gdy z innych przyczyn korona straci swą dotychczasową siłę nabywczą.

W uzasadnieniu tego projektu ustawy naprowadza jego autor prof. Lindhall przykłady z okresu minionej wojny, w czasie której nieustające podwyżki cen artykułów codziennej potrzeby oraz podwyżki kosztów najmu doprowadziły ostatecznie do inflacji, spowodowanej znów w głównej mierze koniecznością podwyżki płac i zarobków.

Projekt omawiany ustala jednocześnie pojęcie „ceny umiarkowanej".

Składać się na nią będą, cena nabycia sprzedawcy plus przeciętne koszty t. zw. własne plus „odpowiedni" zysk.

Ceny maksymalne będą jednak i nadal elastyczne, a to z uwagi na możliwość zwyżki kosztów produkcji (płace, zarobki, cena surowca itd.).

Poza wprowadzeniem cen maksymalnych projekt ten przewiduje i unormowanie obowiązku sprzedaży, ujawniania w sposób dostępny dla wszystkich posiadanych zapasów, obowiązek udzielania władzom żądanych informacji, a wreszcie i prawo orzekania konfiskaty i zajęcia odnośnych zapasów w myśl przepisów prawa wojennego przez władze państwowe.

W niewątpliwym związku z tymi projektami pozostaje projekt Rady Nadzorczej Banku Szwecji, dotyczący zmiany obowiązujących dotąd statutów z 30 czerwca 1934 r.

Projekt ten przewiduje uprawnienie Banku do skupu: a) dewiz z terminem płatności do 12 miesięcy od daty wystawienia, a nie jak dotąd z sześciomiesięcznym tylko maksimum terminach płatności, b) obligacji zagranicznych, „łatwo zbyć się dającymi" (chodzi widocznie o obligacje notowane na zagranicznych giełdach) z terminem zapadłości maksimum do jednego roku. Nabywanie zagranicznych obligów państwowych jest i nadal niedopuszczalne, c) do udzielania informacji upoważniony jest nie tylko, jak dotąd król. Inspekcja Funduszów Banków, ale także i król. Inspekcja Kas Oszczędności. Informacje udzielone będą tylko w wypadku, gdy Rada Banku Szwecji uzna to za konieczne z uwagi na działalność Inspekcji Kas Oszczędnościowych.

Najdonioślejszą inowacją jest bezwątpienia uprawnienie banku do skupu dewiz płatnych do dwunastu miesięcy. Jest to bezsprzecznie znaczne ułatwienie dla eksportera szwedzkiego, który w niedalekiej już przyszłości będzie mógł zapewnić sobie kurs swych dewiz, płatniczych, rzecz jasna maksimum do dwunastu miesięcy, przez dyskonto w swym banku, który znów mieć będzie zapewnione redyskonto w Banku Szwecji.

Dla Banku Narodowego tego rodzaju skup dewiz „długoterminowych" będzie znaczną ulgą, dotąd bowiem miliony koron w dewizach i złocie leżą zupełnie „bezczynnie", — brak bowiem odpowiednich lokat — zagranica zaś,

zwłaszcza Stany Zjedn. A. P. tylko z „protekcji" płaci Bankowi Szwecji ¼% do ⅜% p. a. za traty trzymiesięczne, a za wkłady dolarowe, zamknięte na dłuższy okres wyjątkowo ¼% p. a.

Nie dziw zatym, że Rada Banku Szwecji stara się znaleźć jak najwięcej możliwości dla swych bezrobotnych kapitałów.

Tej samej przyczyny należy się doszukać i w postanowieniu odnośnie skupu obligacji prywatnych, opiewających na waluty obce i płatnych maksimum za rok od dnia dokonania skupu.

Postanowienie o udzielaniu informacji jest natury czysto bankowo-techniczuej i nie wpłynie w niczym na zmianę dotychczasowej polityki gospodarczej ani też taktyki gospodarczej Narodowego Banku Szwecji.

W niniejszym artykule przedstawiliśmy zamierzenia rządu Szwecji, skierowane w kierunku stabilizacji stosunków gospodarczych i walutowych w wypadkach, gdy zajdzie ku temu odpowiednia potrzeba.

Podobne, chociaż nie tak daleko idące ustawy istnieją już w Norwegii, a częściowo i w Danii i Finlandii.

Nie ulega jednak wątpliwości, że państwa te pójdą w ślad Szwecji, zwłaszcza że związane są ze sobą gospodarczo układem w Oslo z r. 1930, przedłużonym w r. 1937 traktatem w Hadze oraz ostatnio zawartą konwencją w Oslo w roku 1938.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Każdy miesiąc roku 1939 jest miesiącem „historycznym". Niewątpliwie jednak kwietniowi tego roku przypada w udziale ten zaszczyt, że w trakcie jego trwania zarysowała się zdecydowana zmiana polityki prowadzonej przez państwa zachodnie.

Kwiecień — zaczął się dość niewyraźną ze względu na reakcję opinii angielskiej i francuskiej — mową kanclerza Hitlera, w której znalazł się słynny ustęp, że ci którzy wyciągają kasztany z ognia dla innych mogą poparzyć sobie palce. Organ p. Goebbelsa „Angrif", aby nie było żadnej wątpliwości o kogo w tej mowie chodzi, zamieścił wymowną ilustrację, na której obok piecyka z kasztanami widnieje wizerunek żołnierza polskiego oraz namawiającego go anglika.

Te wyraźne groźby i ojcowskie perswazje prasy niemieckiej (i włoskiej) nie odniosły żadnego skutku. Dnia 6 kwietnia premier Chamberlain odczytał w Izbie Gmin, wspólnie opracowaną z min. Beckiem deklarację, której treść była następująca:

„Zostało uzgodnione, że oba narody są gotowe do zawarcia układu o charakterze stałym i wzajemnym w celu zastąpienia gwarancji obecnej, czasowej i jednostronnej, udzielonej rządowi polskiemu przez rząd brytyjski".

Oczekując zawarcia stałego układu p. Beck dał rządowi brytyjskiemu zapewnienie, że rząd polski uważa się za zobowiązany do przyjścia z pomocą rządowi angielskiemu na tych samych warunkach, jakie zostały wyszczególnione w gwarancji czasowej udzielonej uprzednio Polsce przez rząd brytyjski.

Tak, jak gwarancja czasowa, układ permanentny nie będzie skierowany przeciw żadnemu narodowi lecz będzie miał na celu zapewnienie W. Brytanii i Polsce wzajemnej pomocy w ewentualnym przypadku jakiegokolwiek zagrożenia bezpośredniego czy pośredniego przeciwko niepodległości jednego lub drugiego z tych narodów."

Mamy tu do czynienia z kapitalnym dokumentem; pomiędzy Polską a Anglią został zawarty sojusz, ale o charakterze czysto i wyłącznie defenzywnym. W polityce angielskiej została zamknięta epoka splendid isolation. Po smutnych doświadczeniach monachijskich Anglia weszła na drogę, która stanowi gwarancję nienaruszalności jej imperium ale zarazem i gwarancję zabezpieczenia pokoju świata przed napastnikami. Od dn. 6 kwietnia 1939 r. granice Anglii znajdują się nad Wisłą tak samo jak granice Polski znalazły się nad Tamizą. Dzięki Hitlerowi dokonał się głęboki przewrót w całej umysłowości Anglików, którzy zrezygnowali z wielowiekowej tradycji, zaciągając zobowiązania kontynentalne. W ten sposób wprawdzie wiele punktów „Mein Kampf" zostało zrealizowanych, to jednak jeden, może najważniejszy — sojusz z Anglią nie doczekał się i nie doczeka realizacji. Jeden z podstawowych postulatów polityki Adolfa Hitlera, dążącego do władzy nad światem, został rozbity jego własnym działaniem. Hitler rozumiał, że mając przeciwko sobie imperium angielskie nie zdoła zrealizować swych pragnień i dlatego żądał w „Mein Kampf" nie występowania przeciwko W. Brytanii, wychodząc z założenia, że głównym wrogiem Niemiec jest Francja, bez zniszczenia której nie może być ustanowiona w Europie hegemonia germańska. Okazało się jednak, że nie wszystko idzie tak łatwo jakby się mogło wydawać zachwyconym dotychczasowymi sojuszami czytelnikom hitlerowskiej biblii; Anglia stojąca na czele obrony narodów przed napadem i grabieżą, stała się w oczach Niemiec wrogiem Nr. I. Wściekłość prasy niemieckiej wskazuje najlepiej, że zostały pomieszane szyki ułożonego planu, który byłby znacznie łatwiejszy od zrealizowania gdyby Anglia przyglądała się z obojętnością temu co dzieje się na kontynencie. Anglia tymczasem przystąpiła do budowy muru ochronnego przeciwko napaści, a pierwszym jego zrębem stał się — sojusz z Polską.

Napastnicy zaczęli obawiać się nie na żarty; akcję angielską — czysto defenzywną — poczęli nazywać „okrążaniem" państw totalitarnych, a sami przystąpili do kontrofenzywy mającej na celu usiłowanie rozbicia formułującego się bloku pokojowego.

W dn. 5 i 6 kwietnia spotykają się w Insbrucku szef armii niemieckiej gen. Keitel i szef sztabu armii włoskiej gen. Pariani wraz z licznymi rzeczoznawcami wojennymi. Jaki był cel tej narady wojennej? 6 kwietnia parlament Albanii odrzuca włoskie ultimatum, a następnego dnia t. j. 7 kwietnia wojska włoskie zdobywają ten mały kraj, który — według mowy tronowej z dn. 23 marca — łączyły z Włochami takie same węzły przyjaźni jak z Węgrami.

Nie sądzimy bynajmniej, że ta wielkopiątkowa ofenzywa miała wyłącznie na celu pokazanie narodowi włoskiemu, iż i on coś otrzymuje dzięki polityce osi. Nie chodzi tu również o bogactwa surowcowe, których brak jest w tym biednym kraju, stanowiącym jeszcze jedne obciążenie dla gospodarki włoskiej. Wystarczy rzut oka na mapę, aby przekonać się, że Albania zajmuje kluczowe stanowisko strategiczne; Albania w rękach włoskich, to całkowita kontrola Kanału Otranckiego łączącego Adriatyk z Morzem Śródziemnym. To ostatnie — według planów imperializmu włoskie-

go — ma się stać mare nostrum; chwilowo morzem włoskim stał się Adriatyk.

Oczywiście, że zajęcie Albanii nie jest przejawem samodzielnej polityki włoskiej, skierowanej — jak chcą niektórzy, biorący swe pobożne życzenia za rzeczywistość — przeciwko ekspansji niemieckiej na południowym — wschodzie Europy. Zajęcie Albanii — jak świadczy narada włosko-niemiecka w Insbrucku — jest przejawem polityki osi w której oczywiście Włochy mogą grać rolę brillant second, będąc elementem z natury rzeczy (wązka baza przemysłowa w porównaniu z Niemcami) o wiele słabszym.

Zajęcie Albanii przez wojska włoskie pozwoliło przede wszystkim na „zneutralizowanie" Jugosławii, która znalazła się w kleszczach niemiecko - włoskich i której wyjście na morza pozostaje odtąd całkowicie w rękach włoskich. Zneutralizowanie Jugosławii — to zarazem osłabienie stanowiska Rumunii, na którą mocarstwa osi mogą wywierać presję przez Węgry (dążące do odzyskania Transsylwanii) i Bułgarii (pretensje do Dobrudży). Przez Bułgarię można także wywierać odpowiedni nacisk i na Grecję, gdyż dążeniem Bułgarii jest otrzymanie korytarza na Morze Egejskie, poza tym położenie strategiczne Grecji wskutek zajęcia Albanii również pogorszyło się wybitnie, gdyż zostało całkowicie zneutralizowane działanie takiego punktu obronnego jakim jest wyspa Korfu. Zajęcie Albanii nie było więc operetkowym zwycięstwem włoskim, ani też izolowaną akcją włoską mającą posmak antyniemiecki — lecz skoncentrowaną akcją a raczej kontrakcją osi, mającą na celu rozbicie frontu pokojowego, przynajmniej na odcinku bałkańskim.

Akcja ta osiągnęła jednak tylko częściowo zamierzony skutek; najbardziej zagrożona Jugosławia, która na domiar posiada dość znaczny odsetek mniejszości niemieckiej i którą rozdzierają wewnętrzne spory narodowościowe — a tymi elementami — przyznać należy — dyplomacja Trzeciej Rzeszy umie się posługiwać po mistrzowsku — nie wytrzymała tak silnego nacisku i za cenę zachowania niepodległości (przynajmniej chwilowo) poczyna wyraźnie skłaniać się ku stronie niemiecko-włoskiej, o czym najlepiej świadczy nieukrywane zadowolenie panujące w stolicach państw osi z rezultatów wizyty jugosłowiańskiego ministra spraw zagranicznych w Wenecji i w Berlinie. Jugosławia neutralna na wypadek konfliktu z państwami zachodnimi, to niewątpliwie bardzo cenny nabytek dla osi; to nietylko strategiczne odciążenie i zabezpieczenie tyłów, ale poważny rezerwuar surowcowy i żywnościowy dla obu państw autarkicznych. „Jugosławia należy do najbardziej interesujących krajów Europy jeżeli chodzi o bogactwa naturalne" — pisze „Der deutsche Volkswirt" z d. 31 marca r. b., podkreślając, że w średniowieczu pracowali tu **sascy górnicy** na zlecenie raguzkich patrycjuszy i miejscowych książąt. To przypomnienie historyczne może przydać się; Niemcy mogą powołać się na „święte i nieprzedawnione" prawa historyczne do kopalni jugosłowiańskich. A wiemy z doświadczenia, że po wyciągnięciu takich wspomnień z przeszłości następuje akcja zupełnie konkretna, powołująca się na historyczne „usprawiedliwienie". Jugosławia jest dzisiaj najpoważniejszym producentem miedzi w Europie, dostarcza 4,2% światowej produkcji ołowiu i 2,5% cynku; obfituje w piryty (2% produkcji światowej); posiada niezbędny do produkcji stali antymon, którego produkuje najwięcej w Europie, jak również — chociaż w mniejszym stopniu — ma rudy manganowe i pokłady magnezytu. Zapasy boksytu jugosłowiańskiego obliczane są na 87 milj. ton, co stanowi 9% zapasów ogólno światowych; 27% obecnego eksportu boksytu kieruje się do Niemiec. Jest też i ruda żelazna, której wydobycie w r. 1938 wyniosło 610 tys. ton. Są również ślady ropy naftowej. Nic więc dziwnego, że kraj obfitujący w tyle bogactw mineralnych — i to mogących służyć do celów wojennych stał się obiektem bezwzględnej presji niemiecko-włoskiej.

Cel posunięcia albańskiego staje się zupełnie wyraźny; chodzi tu zarazem o izolowanie państw bałkańskich, o niedopuszczenie do silnego związania się ich z mocarstwami demokratycznymi, o stworzenie sobie z terenu Europy południowo-wschodniej rezerwuaru surowcowego i żywnościowego. Jeszcze ważniejsze znaczenie aniżeli Jugosławia ma pod tym względem Rumunia, która stanowi teraz obiekt zaciętej walki pomiędzy państwami demokratycznymi a państwami osi. Jeżeli chodzi o Węgry — to te całkowicie są poddane wpływom niemiecko-włoskim.

Przejawem walki, a zarazem stwierdzeniem, że akcja osi w Albanii tylko częściowo osiągnęła swe skutki, jest jednoczesna deklaracja rządów Anglii i Francji z dn. 13 kwietnia, odczytana w Izbie Gmin przez premiera Chamberlaina a wręczona prasie francuskiej przez premiera Daladiera. Deklaracja ta stwierdza, że wypadku akcji grożącej niepodległości Grecji lub Rumunii opór przeciwko której rządy tych państw uważałaby za leżący w ich interesie życiowym, rząd brytyjski (względnie francuski) będzie uważał się za zobowiązany do niesienia natychmiastowej pomocy tym krajom.

Jeżeli chodzi nadto o deklarację premiera Deladiera, to zawiera ona poza tym potwierdzenie sojuszu francusko-polskiego.. O ile jednak deklaracja gwarancyjna dla Grecji i Rumunii jest jednostronna, to znaczy państwa te nie zobowiązują się do niesienia pomocy Anglii i Frncji w razie ich zaatakowania to inaczej przedstawia się sytuacja w stosunku do Polski, której znaczenie mocarstwowe zostało należycie ocenione. Odtąd możemy mówić o istnieniu bloku obronnego angielsko-francusko-polskiego, chociaż oczywiście formalnie żadne trójprzymierze nie istnieje.

Wprowadzenie obowiązkowej służby wojskowej w Anglii ogłoszone w dn. 26 kwietnia — nowa data historyczna — znamionująca również olbrzymią zmianę w całej tradycji Anglików — wzmacnia potężnie blok pokojowy i wyrównuje zachwianą równowagę na rzecz sił pragnących utrzymania pokoju.

Drugą niejako linię oporu w systemie bezpieczeństwa, powoływanego do życia przez Anglię, ma stanowić Rosja Sowiecka. W sprawie tej toczą się, jak wiadomo, od dłuższego czasu rokowania pomiędzy Anglią a Sowietami; równocześnie prowadzone są rokowania angielsko-tureckie. Rola Turcji, panującej nad cieśninami łączącymi Morze Czarne ze Śródziemnym jest niesłychanej wagi. Dość powiedzieć, że wielu przypisuje klęskę rosyjską w czasie wojny światowej faktowi, że uniemożliwione było zaopatrywanie Rosji w broń na linii Marsylia — Odessa przez udział Turcji w wojnie po stronie państw centralnych.

Przez cały czas żmudnej pracy angielskiej, mającej na celu zbudowanie solidnego oporu przeciwko napastnikom, państwa osi — jak wyżej już zaznaczyliśmy — nie pozostawały bezczynnie. Nietylko Bałkany stanowiły przedmiot ich akcji politycznej, lecz również i zachodnia część Morza Śródziemnego. Dn. 8 kwietnia ukazuje się oficjalny komunikat rządu hiszpańskiego o przystąpieniu Hiszpanii do układu antykominternowskiego. Oznacza to, że pozycja strategiczna zdobyta przez państwa osi w Hiszpanii została specjalnie zaakcentowana. Mimo zapewnień włoskich, że wycofanie wojsk włoskich z Hiszpanii nastąpi po paradzie zwycięstwa w Madrycie — której data została przesunięta z 2 na 15 maja — niewielu jest chyba optymistów, którzyby w to wierzyli. Hiszpania dzisiejsza—jak stwierdza znany francuski dzien-

nikarz p. de Kerillis — jest więźniem państw osi i z tego powodu nie można liczyć na zmianę jej stanowiska wobec państw zachodnich. Hiszpania gen. Franco, rzucająca dzisiaj hasło „imperium", zagraża nie tylko interesom francuskim i angielskim (Gibraltar, Tanger, Marokko francuskie), ale ma służyć za transmisję, za pomocą której wpływy państw totalitarnych mają być przeniesione na teren Ameryki Południowej. Dodajmy tu nawiasem, że jednym z przejawów akcji niemieckiej w Ameryce Południowej jest odkryty niedawno spisek w Argentynie, mający na celu zaatakowanie przez Rzeszę... Patagonii. Niewątpliwie zasięg polityki osi jest, w pełni tego słowa znaczeniu, światowy, jeżeli jeszcze dodamy, że Niemcy roszczą sobie również pretensję do... Bieguna Południowego.

Traktat angielsko-włoski, podpisany podczas Wielkiejnocy roku 1938, nie został wymówiony przez Anglię pomimo akcji włoskiej w Albanii, przeprowadzonej w okresie Świąt Wielkanocnych roku 1939, chociaż jest rzeczą jasną, że całkowicie została zachwiana równowaga sił na Morzu Śródziemnym, która była jego celem. Są to niewątpliwie resztki złudzeń p. Chamberlaina, sądzącego, że może udać mu się jednak oddzielić Włochy od Niemiec; resztki złudzeń, które rozwiewają się z każdym dniem.

Tymczasem w okresie, kiedy armie wszystkich państw Europy stały na stopie bojowej, kiedy z Niemiec sygnalizowano koncentrację wojsk na granicach, a pisma całego świata zastanawiały się jaki będzie najbliższy objekt ataku osi: Gdańsk czy Tanger, Gibraltar czy Egipt, Turcja czy Szlezwik duński, Holandia czy Litwa, zabrzmiał ze Stanów Zjednoczonych głos Wielkiego Prezydenta.

Dn. 14 kwietnia na zebraniu komitetu dyrekcyjnego Unii panamerykańskiej prezydent Roosevelt w przemówieniu swym zapytał: „Czy mamy wierzyć, że narody nie mogą znaleźć lepszych metod dla realizacji swych przeznaczeń niż metody używane 1500 lat temu przez Hunnów i Wandalów?"

Odpowiedź na to pytanie zawarta jest w historycznym orędziu prezydenta Roosevelta, wystosowanym telegraficznie w nocy z 14 na 15 kwietnia do Hitlera i Mussoliniego. W orędziu tym prezydent Roosevelt wysuwa następujące konkretne propozycje: 1) Prezydent Roosevelt żąda od państw osi deklaracji, w której zobowiązują się one do uszanowania status quo w Europie i w posiadłościach pozaeuropejskich państw europejskich jak i w pewnych państwach Azji i Afryki. 2) Zobowiązanie to ma trwać 10 lub 25 lat, 3) Takie same zobowiązanie zostałoby przyjęte przez wszystkie państwa wymienione w depeszy w stosunku do innych państw — chodzi tu więc o wzajemną gwarancję wszystkich państw. 4). Po ogłoszeniu takich deklaracji rozpoczęłyby się rozmowy międzynarodowe mające na celu redukcję zbrojeń, 5) W tym samym czasie rozpoczęłyby się inne rozmowy, mające na celu otworzenie drogi handlowi międzynarodowemu, aby wszystkim „państwom została dana na stopie równości możność zakupu i sprzedaży na rynku światowym i gwarancja otrzymania surowców i produktów koniecznych do spokojnego życia gospodarczego", 6) Z drugiej strony rządy innych państw aniżeli Stanów Zjednoczonych i bezpośrednio zainteresowanych mogłyby rozpocząć takie dyskusje polityczne, jakie uważałyby za konieczne lub pożądane.

Wzruszający apel prezydenta Roosevelta, mówiącego w imieniu milionów ludzi, którzy pragną pokoju, wskazuje rozsądną drogę wyjścia z impasu i chaosu w jakim znalazł się świat współczesny: najpierw — odprężenie przez udzielenie gwarancji, a potym — konferencje, które miałyby na celu usunięcie niedomagań ekonomicznych. Jeżeli jednak dyktatorzy odrzucą tę rozsądną drogę, jeżeli nie zgodzą się na rozwiązanie proponowane przez Roosevelta, wówczas z góry stanie się wiadomym, kto będzie winien rozpętaniu nowej pożogi wojennej. Jasne i wyraźne postawienie sprawy przez Prezydenta Roosevelta, stanowiące przyparcie do muru dyktatorów, wywołało wściekłość i zmieszanie w Berlinie i Rzymie; w przypadku bowiem konfliktu europejskiego naród amerykański będzie wiedział, gdzie jest napastnik, a gdzie ofiara, i odpowiednio wówczas zareaguje.

Pierwszym skutkiem orędzia amerykańskiego było pokrzyżowanie daleko posuniętych już podobno planów niemieckich; dla dania odpowiedzi Rooseveltowi konclerz postanowił zwołać w dn. 28 kwietnia Reichstag; w przeciągu tych dwóch tygodni prasa niemiecka obrzucała błotem Roosevelta, a dyplomacja osi prowadziła wytężoną grę dyplomatyczną, wysyłając m. in. do państw sąsiadujących z Niemcami kwestionariusz czy czują się zagrożone przez III Rzeszę.

Przed przemówieniem Hitlera zabrał głos w dniu 20 kwietnia Musolini, który oświadczając o woli pokojowej Włoch zaznaczył, że „mechanizm gwarancji dziesięcioletnich jest absurdem" i odrzucił z góry ideę konferencji międzynarodowej. Można jednak stwierdzić, że pojęcie pokoju w ustach mężów stanu osi przybiera tak dziwaczną treść, że staje się ono nie do przyjęcia przez państwa cywilizowane. Pokój w ustach osi, to pax germanica, to całkowite podporządkowanie świata panowaniu państw totalitarnych.

Wygłoszona dnia 28 kwietnia mowa Hitlera nie wiele zmieniła w sytuacji europejskiej. Fakt odmowy wzięcia udziału w konferencji międzynarodowej — był z góry wiadomy. Wypowiedzenie traktatu angielsko-niemieckiego morskiego — też nie jest niespodzianką. Wypowiedzenie traktatu polsko-niemieckiego o nieagresji społeczeństwo polskie przyjęło z całkowitym spokojem. Groźby i obietnice — stała treść mów Hitlera — nikogo dzisiaj nie zaskoczą.

Świat wojny nie chce — jest jednak do niej przygotowany.

(tp.).

PRZEGLĄD PRASY

W OBLICZU GROŻĄCEJ WOJNY.

Groza przygotowań wojennych, dziesiątki milionów ludzi pod bronią, oczekiwanie z dnia na dzień na wybuch groźnej pożogi — nie przyczyniają się do normalnego biegu życia gospodarczego świata. Świat spodziewa się wojny! Oczekiwaniom tym nie położyła kresu wielka mowa Kanclerza Hitlera, wygłoszona 28 kwietnia 1939 r. Niemcy nie zrezygnowały ze swych planów zaborczych; jak przed tym, pod osłonką dochodzenia rzekomych swych krzywd, zawinionych przez państwa demokratyczne, pozostaje nadal ośrodkiem fermentu i niepokoju.

Jak podaje w Nr. 83 „Polityka Gospodarcza" niemieckie wydatki na zbrojenia wynosiły w l. 1934 — 1938 sumę 12 do 16 miliardów dolarów.

Fundusze na te cele zostały zmobilizowane w sposób następujący:

„Wzrost dochodów z podatków przyniósł w tym okresie ponad 16 miliardów marek. Równocześnie wydatki na bezrobotnych zmniejszyły się bardzo znacznie, a następnie właściwie w ogóle ustały, co dało skarbowi Rzeszy około siedem i pół miliarda marek oszczędności, które można było przeznaczyć na roboty publiczne i zbrojenia. Wreszcie zadłużenie publiczne, długoterminowe wzrosło o blisko 6 miliardów marek, zaś krótkoterminowe w granicach 10 do 22 miliardów marek (na tym punkcie obliczenia zagraniczne są bardzo sprzeczne). W sumie więc miał rząd niemiecki do dyspozycji 40 do 50 miliardów marek na zbrojenia i roboty publiczne. Wysiłek był jednak ogromny i odbił się wyraźnie na poziomie płac i stopy życiowej w Niemczech. W roku 1937 zbrojenia pochłaniały conajmniej 15 proc. dochodu społecznego tego kraju, w porównaniu z 11 proc. we Francji, 6,0 proc. w Anglii i 1,4 proc w USA.

Tego rodzaju polityka wywołała niewątpliwie ożywienie gospodarcze — zlikwidowała bezrobocie — jednak dalsze jej kontynuowanie jest możliwe tylko do pewnej granicy.

„Tą granicą jest moment likwidacji bezrobocia. W tej chwili bowiem rozpędowe koło maszyny inwestycyjnej państwa zostaje zahamowane ustabilizowanym czasowo dochodem społecznym, który nie może znieść rosnących bez przerwy ciężarów. W dodatku dochód ten musi wreszcie zacząć spadać, gdyż zbrojeniowe inwestycje państwowe, jako nieprodukcyjne, pochłaniają kapitały, nie zwracając ich więcej społeczeństwu.

Jeżeli Hitler wzywa do zawarcia europejskiego paktu, ograniczającego zbrojenia, to niewątpliwie doniosłym momentem tej sprawy jest świadomość ekonomicznych konsekwencji dalszych zbrojeń."

W podobnej sytuacji, jak Niemcy znajdują się Włochy. Utrzymanie Abisynii kosztuje 400 milionów lirów a interwencja w Hiszpanii — 100 milionów lirów. We Włoszech na wydatki zbrojeniowe poświęca się około 46% ogółu wydatków państwowych. (10 do 16 miliardów lirów). Skutkiem tych wysiłków powstało ogromne zadłużenie państwa i sytuacja finansowa Włoch jest znacznie gorsza od sytuacji Rzeszy, co w następstwie — naskutek stosowania na szeroką skalę pożyczek przymusowych — doprowadziło do obniżenia stopy życiowej społeczeństwa.

Nie inaczej przedstawia się sytuacja w Japonii.

„Budżet Japonii na rok 1938-39 przewiduje wydatki w globalnej wysokości 8,400 milionów yenów, z czego 5,800 miln. pokryte zostanie z pożyczek! Wydatki wojskowe pochłoną 80 proc. budżetu. (W roku 1935-36 wynosiły niespełna 50 proc. wszystkich wydatków państwowych). Pożerają one 46 proc. dochodu społecznego tego kraju".

Polityka zbrojeniowa państw totalnych musiała doprowadzić do zwiększenia wydatków na zbrojenia w państwach demokratycznych wyrazem tego jest fakt, że o ile w r. 1932 wydatki na zbrojenia wynosiły na świecie — 3.783,7, milionów dolarów w r. 1938 wynoszą 17.581,3, milionów dolarów!.

Problem kosztów polityki imperialnej Włoch interesująco został omówiony na łamach „Gazety Polskiej" z dnia 21 kwietnia 1939 r.

„Raz poczynione posunięcia, zmierzające do stworzenia „imperium", wymagają ciągłości działania, wieloletnich wysiłków, nakładów, zarządzeń zabezpieczających. W świetle tego — jedynie słusznego ujęcia — najważniejszy rozdział we włoskiej polityce imperialnej: podbój Abisynii bynajmniej nie został zamknięty przez zajęcie Addis - Abeby. Przeciwnie — Włochy nie doszły jeszcze prawdopodobnie nawet do środka tego rozdziału. Innymi słowy — Abisynia kosztowała, kosztuje i będzie jeszcze bardzo wiele kosztowała. Co zaś ważniejsza — mimo tych wielkich kosztów — wolno wyrazić opinię, że są one raczej za małe, aby dać mogły Włochom całkowitą pewność opłacalności już poczynionych wydatków i wysiłków...

Ważne jest jednak — powtarzamy — to, że Abisynia wysysa pieniądze i nadal. Dla nikogo nie ulega już dziś wątpliwości, że jest to — narazie — impreza kosztowna, że kosztuje i utrzymanie wielkiej armii i budowa zasadniczych inwestycji komunikacyjnych i rozgałęziona administracja. A przecież zyski są — narazie — znikome. Po ciężkiej wojnie i mimo nakładów późniejszych, Abisynia w wielu dziedzinach produkuje mniej niż za czasów przed rokiem 1935.

Wydaje się nam, że Albania będzie pozycją — o wiele mniejszą wprawdzie — ale niewątpliwie również gospodarczo ujemną..."

Nadmierne koszty polityki imperialnej państw totalnych wywołują głosy sprzeciwu nawet wśród obywateli tych państw, zdających sobie sprawę z niebezpieczeństw grożących życiu gospodarczemu i społecznemu. Oczywiście głosy te nie są jasne, ściśle sprecyzowane, ponieważ groza obozów koncentracyjnych i t. p. środków ochronnych jest znakomitym środkiem stwarzania „jednomyślności opinii". W każdym bądź razie głosy ostrzeżenia dają się słyszeć. Opierając się na nich — „Kurier Warszawski" w następujący sposób ocenia stan wojennego pogotowia Niemiec:

„Wspomnienia klęski głodowej podczas wojny światowej odżywają dziś z całą grozą i znajdują wyraz nawet w tak poczytnym piśmie jak sławna „DAZ" („Deutsche Allgemeine Zeitung"). G. v. Minden w jednym z artykułów zwrócił uwagę na fakt dobrze od dawna znany, iż gospodarka produkująca namiastki wymaga niezmiernie wielkiej ilości sił roboczych. To jest bardzo kosztowne. To odciąga także bardzo wiele sił od służby na froncie. Więc się wylicza, że trzeba zatrudnić siedemnastu robotników w Hinterlandzie na jednego żołnierza na froncie.

Przedmiotem ciągłych trosk i rozważań jest sprawa zaopatrzenia w surowce.

W czasopiśmie „Der Deutsche Volkswirt" ukazał się 10 marca artykuł pióra ppłk. dr. Kurta Hesse który zażywa dziś opinii wybitnego znawcy na polu t. zw. „Wehrwissenschaft". Zestawia on w tym artykule zapotrzebowanie na wypadek wojny agresywnej i wojny defenzywnej i przeciwstawia mu produkcję w Niemczech, Francji i Anglii oraz w St. Zjedn. Te zestawienia są nieprawdopodobnie uderzające. Więc np. wynika z nich, że na zasadzie produkcji z roku 1936 Niemcy miałyby środków napędowych 400 (tysięcy ton), Francja i Anglia 4.900, St. Zjedn. 149 000. Ppłk. Hesse nie wyciąga z tych zestawień wyraźnych wniosków, ale każdemu czytającemu narzucają się one oczywiście.

Dopiero w związku z takimi zestawieniami rozumie się pewne posunięcia gospodarczo-polityczne Niemiec, więc przede wszystkim próbę zapewnienia sobie rumuńskiej nafty już w czasie pokoju.

Daje się też zauważyć bardzo dotkliwy brak t. zw. kolorowych metali."

Konstatując istnienie głosów przestrogi „Kurier Warszawski" cytuje interesujący pogląd niemieckiego generała na sytuację militarno-gospodarczą Niemiec.

„W marcu wygłosił wybitny specjalista w zakresie t. zw. „Wehr-Psychologie" gen. v. Metzsch cie-

kawy wykład w Kolonii, w którym przestrzegał przed przecenianiem niemieckich szans zwycięstwa. Na podstawie sprawozdania, jakie z tego odczytu zamieściła „Kölnische Volkszeitung" 27 marca, przestrzegał on w tym odczycie przed wiarą w jakieś nadzwyczajne i diabelskie wymysły, którymi rozporządza jakoby wojenna technika niemiecka dla zgnębienia wroga. Szczególnie usiłował on wykazać nonsens kursujących w Niemczech pogłosek na temat jakichś tajemniczych wynalazków, w których posiadaniu jest jakoby dowództwo niemieckie. Najciekawszy jednak jest inny punkt wywodów generała niemieckiego. Oto co powiedział. Stworzenie nowych wielkich Niemiec, które udało się osiągnąć bez rozlewu krwi jest dziełem wodza. Kwestią jednak jest, jakie byłoby działanie narodu. Bo na to jeszcze nie ma żadnych przykładów ani dowodów. Więc nie wiadomo jak zachowałby się naród niemiecki na wypadek wojny. W każdym razie gen. v. Metzsch stwierdza, iż w żadnym możliwym wypadku wojennym przewaga liczebna nie byłaby po stronie niemieckiej."

Jednym z najistotniejszych czynników koniecznych dla prowadzenia polityki militarnej jest zdobycie środków energetycznych. Państwa totalne: Niemcy i Włochy, nie posiadają własnej produkcji naftowej i tym tłumaczyć sobie należy ich tendencje do podporządkowania sobie krajów, stanowiących rezerwuary ropy, jak Rumunia i Albania.

Jak stwierdza „Kurier Warszawski" z dnia 18 kwietnia 1939 r.:

„Produkcja własna ropy we Włoszech razem z produkcją Albanii pokrywa około 3.5% spożycia pokojowego Włoch, a w Niemczech — około 9%. W r. 1938 Niemcy importowały około 5 miln. ton ropy i produktów naftowych, a Włochy — 2.7 miln. ton. Drogi importu były następujące:

	Niemcy %	Włochy %
Atlantyk	80,4	49,7
Suez	7,0	21,5
Morze Śródziemne (Albania)	—	2.5
Morze Czarne	10,6	21.5
Inne	2,0	4,7

Podczas wojny główni dostawcy tych krajów okażą się prawdopodobnie w obozie przeciwników. Dostawy via Atlantyk, Suez i z morza Czarnego będą wstrzymane. Jedynym pewnym dostawcą Włoch będzie Albania, a Niemiec — Estonia (ropa z łupków). Obydwa te kraje mają jednakże b. ograniczone możliwości rozwoju produkcji. W tych warunkach państwa totalne osi zmuszone zostały, po za tworzeniem zapasów mobilizacyjnych, do stworzenia produkcji paliw płynnych z węgla i z innych własnych surowców bitumicznych. W tej dziedzinie jednakże warunki naturalne obydwuch państw osi są odmienne. Włochy nie posiadają dostatecznych zasobów i produkcji węgla, inne zaś surowce bitumiczne tego kraju (wapienie asfaltowe, łupki bitumiczne) wydobywane są w niedostatecznej ilości. Zakłady dla produkcji benzyn syntetycznych w Bari i w Livorno przerabiają obecnie importowaną ropę z Texasu. Dowodzi to, że wojenne zaopatrzenie Włoch w paliwa płynne nie może być rozwiązane należycie własnymi środkami.

Niemcy poszły zdecydowaną drogą tworzenia produkcji paliw syntetycznych, w oparciu o swe wielkie zasoby węgla. Olbrzymim wysiłkiem finansowym i technicznym stworzono szereg wielkich zakładów o ogólnej zdolności produkcyjnej 2 6 miln. ton benzyny i oleju gazowego rocznie. Jest to niewątpliwie wspaniały wynik ale rozwiązuje on tylko częściowo zagadnienie zaopatrzenia kraju w paliwa płynne. Własna produkcja pokrywa obecnie w Niemczech (razem z benzolem i spirytusem) około 54% pokojowego spożycia benzyny i około 10% oleju gazowego. Abstrahując od trudności utrzymania w ruchu skomplikowanych zakładów syntetycznych podczas wojny, produkcja ich daleka jest od poziomu spożycia wojennego, ocenianego na 15 do 20 miln. ton rocznie. W razie długotrwałej wojny Niemcy tak samo, jak i Włochy, będą odczuwały brak paliw płynnych. Obawa przed tą ewentualnością jest przyczyną parcia Niemiec ku Rumunii.

Należy zauważyć, że pokrycie zapotrzebowania wojennego świata na paliwa płynne w zupełnej mierze będzie w ogóle niemożliwe. Zapotrzebowanie wojenne imperium brytyjskiego, Francji, Niemiec i Włoch szacowane jest na 110 miln. ton rocznie, podczas gdy cały obrót międzynarodowy ropą i produktami w 1938 r. wyniósł tylko około 73 miln. ton. Stanowczą przewagę paliwową, a więc i militarną w razie długotrwałej wojny będą miały kraje demokratyczne, które dzięki swym warunkom geopolitycznym i dzięki przewadze na otwartych morzach, będą miały zabezpieczony dopływ paliw."

Niemiecka akcja do zrealizowania postulatu „Grosswirtschaftsraum" — a więc — podporządkowania sobie krajów naddunajskich i nadbałtyckich spotkała się ze zdecydowaną kontr-akcją ze strony państw demokratycznych.

W związku z tym, omawiając traktat handlowy francusko-rumuński zawarty przez Francję bezpośrednio po traktacie handlowym niemiecko-rumuńskim „Czas" z dnia 5 kwietnia 1939 r. pisze:

„Układ paryski jest zatym dążeniem do ściślejszych więzów gospodarczych, jest kontrakcją Francji i etapem walki o Rumunię. Jak z zestawienia towarowego wynika, głównym artykułem, o który toczy się ta walka, są przetwory naftowe.

Eksport tych przetworów z Rumunii zagranicę spadł z 6.8 miln. t. w r. 1936 na 4,5 miln. t. w r. 1938. Okazuje się zatym, że stawka, o którą gra idzie, ulega zwężeniu. Wraz ze spadkiem globalnej cyfry wywozu naftowego z Rumunii, zmniejszył się w r. 1938 w porównaniu z rokiem poprzednim wywóz nafty do Francji przeszło dwukrotnie, w stopniu znacznie mniejszym, ale również zmalał wywóz nafty do Anglii. Natomiast eksport do Rzeszy, łącznie z anektowaną dnia 12 marca 1938 r. Austrią wzrósł w analogicznym okresie o około 180 tysięcy ton.

Londyńska agencja naftowa „Petroleum Press Service" stwierdza znacznie mniejszy udział bazy rumuńskiej w pokryciu zapotrzebowania mocarstw zachodnich, które zaopatrują się w głównej mierze za oceanami, względnie w Azji, niż w zaopatrzeniu naftowym krajów sąsiednich, jak Bułgaria, Węgry, Jugosławia czy też znajdujących się w specjalnej sytuacji ekonomicznej, jak Niemcy.

Dlatego układ gospodarczy niemiecko-rumuński stanowił niewątpliwie moment zwrotny w zainteresowaniu się mocarstw, jedyną poza ZSRR., naftową bazą europejską. W najbliższej przyszłości oczekiwany jest bowiem w Bukareszcie również przyjazd brytyjskiej delegacji handlowej.

Londyn i Paryż w odpowiedzi na posunięcie Berlina, postanowiły nie dopuścić do monopolu trzeciego państwa, forsując politykę „wrót otwartych", o których nie bez sentymentu mówił p. Tataresco w czasie onegdajszej wymiany deklaracji na Quai d'Orsay".

Na tle zmian, jakie zaszły w ostatnich dniach w polityce zagranicznej Polski zachodzi konieczność dokonania przestawień w naszej polityce handlowej.

W związku z tym w „Kurierze Warszawskim" z dnia 8 kwietnia 1939 r. znajdujemy następującą wypowiedź prof. Rybarskiego:

„Polska nie może popaść w jednostronną zależność gospodarczą od swego sąsiada. A jej niezależność może być zagrożona nawet i bez formalnej zależności i może podkopać i sam fakt przewagi potężnego sąsiada w życiu gospodarczym naszego państwa.

A więc by tę niezależność utrzymać, trzeba unikać jednostronnych stosunków, trzeba dążyć do pełnej równowagi i swobody ruchów w zewnętrznych stosunkach gospodarczych.

W tych warunkach nabiera szczególnego znaczenia nasz dostęp do morza. Jeżeli kto chce poddać pod swoje wpływy inne państwo, dąży nieraz do tego, by opanować ujście jego rzek, by uzyskać kontrolę nad jego handlem morskim. A Polska musi się stawać w coraz wyższym stopniu morskim państwem, bo droga morska daje gwarancję niezależności gospodarczej, umożliwia wyswobodzenie się z pod przewagi bezpośredniego sąsiedztwa, pozwala naprawdę być sąsiadem innych państw świata przez własne porty i własną flotę handlową.

Dzisiaj już wszyscy u nas rozumieją znaczenie morza. Dziś już nikt nie mówi: „Może nie wiedzieć Polak co to morze, gdy pilnie orze". Ale warto zwrócić także uwagę na znaczenie komunikacji lotniczej, która choć nie przybiera masowych rozmiarów, daje podobną swobodę ruchów, jak morska komunikacja. Przyczynia się do nawiązywania ściślejszych stosunków z odległymi nawet sąsiadami, rozszerza polityczny i gospodarczy horyzont narodu, uczy żyć życiem morskiego świata. Obok znaczenia lotnictwa wojskowego, należy uwzględnić także i znaczenie cywilnej komunikacji lotniczej.

Ale jak ma się przedstawiać wewnętrzna budowa gospodarcza Polski ze względu na postulat jej pełnej niezależności? Najprostsza odpowiedź byłaby taka: wytwarzać u siebie to wszystko, czego nam potrzeba, zwłaszcza na przypadek wojny. Ale tego ideału autarkii nie można urzeczywistnić. Mogą do niego dążyć wielkie imperia, rozporządzające potęgą kolonialną, ale my właśnie ze względu na obronność Polski nie możemy odgrodzić się od świata.

Wytwarzamy u siebie to wszystko, co można wytwarzać, ale w zagranicznym handlu starajmy się zorganizować najbardziej różnorodną wymianę towarową, nie popadając w zależność od sąsiada. Polska od r. 1925 coraz silniej wyzwalała się z pod przewagi Niemiec w swym handlu zagranicznym. Jednakże „Anschluss" Austrii, rozbiór Czechosłowacji zmienił ten stan rzeczy, a nowe plany niemieckie na południowym wschodzie Europy wymagają z naszej strony bacznej uwagi.

Krótko mówiąc, Polska, jeżeli chce umocnić swoją gospodarczą niezależność, musi wyjść na świat szeroki: musi przezwyciężać przestrzeń, nawiązywać stosunki z bardziej odległymi państwami, zabezpieczać sobie źródła surowców bez niepotrzebnego pośrednictwa. Należy stworzyć takie warunki, by nasz handel międzynarodowy i nasze finanse nie mogły się stać terenem obcego politycznego nacisku. Żyjemy w zgodzie z sąsiadami, ale szukajmy także i dalszych przyjaciół."

Problem powyższy wyczerpująco omówiony został na łamach „Przeglądu Gospodarczego" z dnia 1 kwietnia 1939 r., który również wskazuje na niebezpieczeństwo uzależnienia życia gospodarczego Polski od III Rzeszy.

„Troska taka jest zaś dzisiaj szczególnie ważna i aktualna, skoro Niemcy stanowią zamknięty pod względem gospodarczym i walutowym obszar, który coraz bardziej zmierza ku izolacji od zagranicy. Nadmierne wiązanie naszego gospodarstwa z takim obszarem spętałoby i spaczyłoby całkowicie nasze własne możliwości i konieczności rozwojowe.

Toteż z jakiegokolwiek punktu widzenia rozpatrywać będziemy omawiane zagadnienia, wniosek nasuwa się prosty. W okresie wielkich nie tylko politycznych, ale także gospodarczych zmian i przeobrażeń w układzie sił i sfer wpływów w Europie, drugą obok nienaruszalności własnych granic podstawową wytyczną polskiej polityki państwowej musi być zachowanie pełnej niezależności gospodarczej. Bez niej bowiem państwo polskie nie miałoby możności prawidłowego spełnienia tych wielkich zadań, jakie ma do rozwiązania w dziedzinie zarówno gospodarczej jak społecznej.

Istotą zaś niezależności musi być całkowita swoboda ruchu wobec wszelkich państw innych na podstawie rzeczywistej równorzędności oraz w oparciu o własny, pewny i wystarczający dostęp do morza".

Podobnie problem powyższy ujmuje „Dziennik Ludowy" z dnia 2 kwietnia 1939 r.:

„Karmimy wygłodzone Niemcy, pomagamy im tworzyć rezerwy wojenne. Sami powiększamy ich potencjał bojowy. W zamian zaś, otrzymujemy towary liche i w wielkiej mierze zbędne.

Ale to nie wszystko.

Już Niemcy nie ukrywają swych intencyj w polityce gospodarczej wobec nas. Pragnęłyby one, ażeby nasz rozwój gospodarczy tak się odbywał, ażeby panowała harmonia z rozwojem gospodarczym Niemiec. Musimy się zsychronizować, wzajemnie uzupełnić! Hamburski „Wirtschaftschient" pisze otwarcie o tym, że pewien „dystans" w rozwoju przemysłowym obu krajów musi być utrzymany!

Już nawet zaszły fakty, że Niemcy odmawiają nam dostawy takich maszyn, które przerabiały te surowce, które wywozimy obecnie w stanie czystym.

Te wszystkie tendencje przejawia się już obecnie, gdy udział Niemiec w naszym handlu zagranicznym wynosi 25 proc. Jak będą wyglądały apetyty niemieckie, gdy ten udział ulegnie dalszemu wzrostowi?

Nicią przewodnią naszej polityki gospodarczej winno być dążenie zmniejszenia handlu naszego z Niemcami. Nadarza się obecnie wyjątkowa ku temu okazja.

Mamy możność znacznego powiększenia naszego eksportu na rynki St. Zjedn. i Anglii. Od pertraktacyj zależy tylko, aby Anglia przy tworzeniu żywnościowych rezerw, korzystała z naszych eksportowych nadwyżek. Dla wywozu drzewa na rynku wolno-dewizowe z powodu aneksji Czech i zmniejszenia się eksportu drewna sowieckiego — znowu się otwiera pomyślna koniunktura.

W ten sposób będziemy mogli za nasz eksport otrzymywać dewizy i dokonywać zakupu maszyn i potrzebnych nam urządzeń technicznych tam gdzie są one tanie i dobre".

Zmieniona sytuacja polityczna, konieczność liczenia się z agresją ze strony Niemiec, zmusza Polskę do przystosowania naszego życia gospodarczego do wymogów chwili.

W związku z tym, czytamy w „Polsce Zbrojnej":

„Warto zresztą wspomnieć i o tym, że nie tylko w Polsce, ale i w wielu innych krajach, które są dziś potęgami przemysłowymi, potrzeby wojskowe odegrały przy powstawaniu przemysłu rolę bardzo poważną, jeśli nie decydującą. Zapewne, my rozpoczęliśmy pracę w chwili, gdy wiele krajów miało już największy wysiłek poza sobą. Ale — jakkolwiek rozwój naszego gospodarstwa był przez czas dłuższy hamowany przez czynniki nam obce i wrogie, możemy ze słusznym uczuciem dumy powiedzieć, że czas nie z własnej winy stracony nadrabiamy dziś w bardzo szybkim tempie.

Koszty tego wysiłku są niejednokrotnie dość wysokie. Na to nie ma rady. Jest oczywiste, że kto jednocześnie musi budować sobie dom, stwarzając narzędzia pracy i uprawiać rolę — ten pracować musi przez czas pewien bardzo usilnie i zapamiętale. Pracujemy jednak z wielką pewnością i wiarą, że kładziemy trwałe fundamenty pod niezależność pełną, polityczno-wojskową i gospodarczą, bo tylko taka na świecie coś znaczy."

O gotowości wojennej Polski pisze „Gazeta Polska" z dnia 19 kwietnia 1939 r.:

„W zakresie organizacji i eksploatacji odpadków, zawierających w sobie surowce zagraniczne — poczyniliśmy w latach ostatnich znaczne postępy, któ-

re w naszym obecnym etapie koniunkturalnym nie mogą nie być uwzględnione. Wystarczy tu przytoczyć przykład eksploatacji odpadków blach białych, zawierających w sobie od 1,4 do 2 proc. czystej cyny. Z samej ekspoatacji odpadków blachy białej (blach z konserw i puszek) otrzymujemy obecnie przeciętnie w jednym warsztacie odcynowniczym kilkadziesiąt ton cyny, nie mówiąc już o równocześnie uzyskiwanym złomie żelaznym, oczywiście w ilościach sto razy większych. Ponieważ jesteśmy krajem, który swoje rezerwy odpadkowe dotąd mało eksploatował, a który — przy istnieniu sprawnych i chętnych organizacji społecznych — może z łatwością w sposób najmniej kosztowny zmobilizować w najszerszym zakresie pojętą zbiórkę odpadków, — mamy stosunkowo wielką rezerwę potencjonalną surowca importowanego i krajowego w niewyeksploatowanych zapasach odpadkowych. W każdym jednakowoż razie rychłe przystąpienie do metodycznej organizacji zbierania odpadków i ich segregowania na odpowiednie rodzaje użytkowe jest jednym z zadań pilnych, dyktowanych w równym stopniu nakazami koniunktury gotowości wojennej, jak i oszczędności gospodarczej.

Jak wspomnieliśmy, jednym ze źródeł rezerwy surowcowej jest możliwie zabezpieczona droga importu surowców nie tylko w okresie gotowości wojennej, ale również w samym okresie wojny. Patrząc na funkcje handlu zagranicznego, t.j. importu i eksportu, pod kątem widzenia gospodarki wojennej, trzeba je oceniać już nie tylko jako dodatkowe instrumenty zatrudnienia na krajowym rynku pracy, ale jako instrumenty, dające zainteresowanemu gospodarstwu maksimum rezerw. Wiadomo, że racjonalnie ujęty eksport towarowy czasu pokoju, jest tym dodatkowym zbytem, który może być na wypadek potrzeby bez uszczuplenia wymogów konsumenta krajowego zużyty na nadzwyczajne potrzeby gospodarki wojennej. Import zaś jest tą znajdującą się poza granicami kraju rezerwą towaru, która w wypadku zabezpieczonych polityczno-gospodarczych kontaktów, może wzrost krajowych potrzeb dodatkowo zaspokoić. Skoro stajemy na stanowisku, że import jest odmianą rezerwy, to musimy dodać, że eksport jest nie tylko sam w sobie rezerwą na wypadek wzrostu potrzeb krajowych, ale także i środkiem dla uzyskiwania dewiz, na podstawie których transakcje importowe mogą dochodzić do skutku. W tym oświetleniu okazuje się w całej pełni znaczenie racjonalnie ujętych metod eksportu towarowego. Samodzielność eksportu, jego uniezależnienie od tego rodzaju międzynarodowych porozumień, które dyspozycję sprzedaży oddają w rękę organizacji o nie zawsze sprzyjającym nastawieniu dla interesów kraju eksportującego — zdobywa w tym naświetleniu swój właściwy wyraz."

„Codzienna Gazeta Handlowa" z dnia 17 kwietnia 1939 r. omawia problem polityki zbrojeń, przyczym, wskazując na stosunki polskie, pisze m. innymi:

„W Polsce brak sił roboczych nie jest sprawą groźną ze względu na ogromny rezerwuar bezrobotnych, następnie, nie ma obawy o brak żywności, co w połączeniu ze słabą tendencją cen płodów agrarnych na rynkach światowych, każe przypuszczać, że nie ma niebezpieczeństwa, aby koszty utrzymania podrożały w sposób wydatny. Zachodzi natomiast obawa, że nastąpi brak niektórych surowców przemysłowych i maszyn. W tej dziedzinie polityka handlowa rządu staje w obliczu ciężkiego zadania, — tym bardziej, że z nim i dotychczas ona się borykała. Kredyty zagraniczne powinny przynieść w tym względzie ulgę. Najważniejszymi jednak środkami będą, zdaje się: odpowiednia polityka importowa, intensyfikacja rolnictwa i niektórych przemysłów eksportowych. Co do płynności rynku pieniężnego, to jego wzrost, nawet znaczny, w naszych warunkach ubóstwa kapitałów powinien być witany z zadowoleniem".

PRASA ZAGRANICZNA.

„Der deutsche Volkswirt" z dn. 31 marca r. b. w artykule p. t. „Wielka polityka — wielka linia gospodarcza" w następujący sposób nakreśla wytyczne gospodarki niemieckiej:

„Nasze granice obejmują dzisiaj największy kraj przemysłowy świata na jednolitym terytorium. Jego promieniowanie obejmuje przestrzeń od Morza Północnego do Morza Czarnego. Nie może być rzeczą obojętną dla innych narodów — to pojmujemy i uznajemy — jak Niemcy ułożą w przyszłości swe zewnętrzne stosunki handlowe".

„Funk słusznie zwrócił uwagę, że dla świata, tak jak przedstawiają się stosunki, istnieje alternatywa: albo nastawi się on na współpracę z Niemcami, a wówczas wszyscy uczestnicy będą wyciągali korzyści z pokoju, bezpieczeństwa i dobrobytu; albo stara się on wyłączyć Niemcy z handlu światowego, a wówczas ceną tego byłby absolutny kryzys gospodarki międzynarodowej. O sile produkcyjnej naszego narodu wyrobiono sobie z pewnością pojęcie zagranicą; w jakim stopniu wzrosła ta siła produkcyjna przez przyłączenie obszaru czeskiego, o tym będą mogły nawet chwilowo lepiej wiedzieć zachodnie demokracje niż same Niemcy, ponieważ miały one przez dwa dziesiątki lat sposobność studiowania najbardziej intymnych tajemnic produkcyjnych tego obszaru."

„Ciepłe słowa, jakie znalazł minister gospodarki dla traktatu rumuńskiego nie pozostawiają żadnej wątpliwości, że ten układ jest uważany również przez decydujący urząd gospodarczy Rzeszy jako otwierający nowe horyzonty i wskazujący nowy kierunek. Współpraca idealnie uzupełniających się gospodarstw pod wspólnym planowym kierownictwem musi wyjść i wyjdzie obu narodom na dobre i pogłębi pomiędzy nimi uczucia przyjaźni. Powinno to być przykładem również dla innych narodów, które w tym położeniu geograficznym stoją naprzeciw wielkiego i pewnego konsumenta — Niemiec i mogą na jego sile konsumcyjnej ustabilizować swoją własną produkcję i własne spożycie w stopniu którego, sami sobie dziś wyobrazić nie mogą.

Jakie możliwości rokwitu europejskiego drzemią pod tym względem, na to wskazał Funk, stwierdzając, że także nasze polityczne przyjaźnie w tym obszarze mogą stać się przez rodzaj gospodarki związkowej błogosławieństwem zainteresowanych narodów."

Temat ten rozwinięty jest również w artykule p. t. Wirtschaftsraum Europa, gdzie czytamy co następuje:

„Z zawarciem układu gospodarczego niemiecko-rumuńskiego został uczyniony pierwszy decydujący krok w kierunku długoterminowej wzajemnej pracy uzupełniającej. Układ, który nie jest ważny tylko dla obu partnerów, ale posiada także przykładowe znaczenie dla innych krajów, przewiduje w całym szeregu dziedzin tak ścisłą współpracę, jaka w tej szerokości i głębokości jeszcze nigdy nie została umówiona pomiędzy dwoma samodzielnymi państwami. Chodzi zatym o układ o znaczeniu historycznym, który zdatny jest nadać Europie nowe oblicze."

Chodzi więc o zorganizowanie całego zaplecza południowo-wschodniego jako bazy surowcowej i żywnościowej dla Niemiec i dla Włoch (przyjaźni polityczne). Dlatego demagogicznie przeciwstawia się systemowi gospodarki „kapitalistycznej" niemiecki system gospodarki światowej, jak to czytamy w „Der deutsche Volkswirt" z dn. 6 kwietnia r. b.:

„Podczas gdy polityczna moc Anglii jeszcze dzisiaj trzyma w kleszczach kraje zależne od nich finansowo i gospodarczo, niemiecka polityka gospodarcza dąży do wspólnej pracy zrównoważonych i dla-

tego zdrowych gospodarstw narodowych, o których strukturze gospodarczej rozstrzyga nie prywatna rachunkowość, kształtowanie się cen na giełdach światowych, tylko ich własne narodowe bezpieczeństwo."

„Z układem rumuńskim udał się wkońcu decydujący przełom w kierunku długoletnich układów i wieloletnich związków. Przez ten pierwszy krok, po którym nastąpią podobne układy z innymi państwami, będzie wreszcie urzeczywistniony wielki obszar gospodarczy od Morza Czarnego do Morza Północnego, którego naturalną oś tworzy Dunaj."

„Wielkość zapotrzebowania niemieckiego jest pozycją stałą. Nie stanie się ona także mniejszą przez plan czteroletni, ponieważ obszar opanowany przez gospodarkę związkową Niemiec i Włoch w ostatnim czasie wzrósł znacznie i siła nabywcza ich stale zatrudnionych mieszkańców stale wzrastała. Oparcie o wielką gospodarkę związkową, która powstaje pomiędzy Niemcami a Włochami, zapewnia stąd wszystkim partnerom stały odbiór ich produktów, istotne złagodzenie wahań zatrudnienia i znaczną odporność na spadek cen i na złe urodzaje. Umożliwia rozbudowę zrównoważonej gospodarki narodowej za pomocą niemieckich sił fachowych i dóbr inwetsycyjnych, które stale stawiane są do dyspozycji wzamian za odbiór własnych wytworów, a te są opłacane tak, jak to odpowiada interesom kraju dostawczego".

Pomimo tej całej demagogii antykapitalistycznej jest rzeczą jasną, że tylko z początku Niemcy sprzedają tanio a kupują drogo. Z chwilą gdy w ten sposób zostanie opanowany handel zagraniczny danego kraju, wówczas niewątpliwie Niemcy zaczną dyktować swe warunki t. zn. zaczną sprzedawać drogo a kupować tanio, innymi słowy przejdą do dobrze zorganizowanego systemu kolonialnego, w którym oczywiście nie będzie miejsca na przemysł krajowy. Sytuacja tu jest zupełnie jasna i nie należy wątpić, że gra niemiecka, dążąca wbrew hałaśliwej propagandzie do skolonizowania Europy południowo-wschodniej a nie do podniesienia gospodarki tych krajów, zostanie wcześniej czy później zrozumiana przez tamtejsze czynniki.

KRONIKA KRAJOWA

PRZEMYSŁ NA USŁUGACH OBRONY

Wobec nowych ważnych zadań przemysłu, polegających na przystosowaniu go do potrzeb obronności i na czas pokoju i na czas wojny min. Przemysłu i Handlu z centralnymi, dobrowolnymi i samorządowymi organizacjami przemysłowymi powołało do życia specjalne komitety.

Powstały te Komitety Branżowe w siedmiu gałęziach przemysłu. Komitety te będą posiadać własne aparaty wykonawcze, które w ścisłym współdziałaniu z istniejącymi organizacjami będą pracować nad realizacją tych zadań.

Komitety tego rodzaju powstały w przemyśle węglowym, chemicznym, metalowo-przetwórczym, włókienniczym, celulozowo-papierniczym, elektrotechnicznym i garbarskim. Ponieważ przemysły naftowy i hutniczy już są jednolicie zaorganizowane w centralnych organizacjach branżowych, stwierdzić można, że w dziewięciu wielkich przemysłach wytworzono pod względem organizacyjnym właściwe ramy do wypełnienia zadań obrony.

Komitety składają się z 10 do 20 przedstawicieli danej branży przemysłu, wybranych przez istniejące organizacje przemysłowe i zatwierdzonych przez Min. Przemysłu i Handlu. Prezydia komitetów zatwierdza również minister Przemysłu i Handlu.

Formy organizacyjne dają gwarancję harmonijnej i na wzajemnym zaufaniu opartej współpracy czynnika rządowego i społeczno-gospodarczego.

Uruchomienie prac wszystkich komitetów odbyło się w sposób uroczysty w Ministerstwie Przemysłu i Handlu dn. 29 kwietnia r. b. przy udziale wszystkich członków Komitetów, w obecności przedstawicieli: Ministerstwa Spraw Wojskowych, Skarbu, Rolnictwa i R. R., sekretariatu Kom. Obrony Rzplitej, oraz centralnych dobrowolnych i przymusowych organizacji przemysłowych.

Na zebraniu inauguracyjnym przewodniczył w zastępstwie min. Romana wiceminister Sokołowski.

Przemówienia wygłosili: wiceminister Rose, gen. Maciejowski i gen. Malinowski, a ze strony życia gospodarczego prezesi Klarner, Wierzbicki i Ciszewski.

ULGI INWESTYCYJNE PRZY TWORZENIU ZAPASÓW WĘGLA

Ukazało się rozporządzenie ministra skarbu, które w par. 1 postanawia, że osobom fizycznym i prawnym, prowadzącym prawidłowe księgi, które zawarły ze Skarbem Państwa umowy w sprawie utworzenia zapasów węgla w wyniku żądania właściwej władzy — służy prawo potrącenia z dochodu, podlegającego opodatkowaniu według działu I poniesionych, w związku z wykonaniem tych umów, kosztów: nabycie gruntów i przystosowanie ich do przechowywania węgla, wzniesienia ogrodzeń oraz wykonania specjalnych urządzeń, potrzebnych do magazynowania węgla. Według par. 2 prawo potrącania służy w stosunku do kosztów, poniesionych w okresie od dn. 1 kwietnia r. b. do 31 grudnia 1942 r.

STAN POLSKIEJ FLOTY HANDLOWEJ

Cały tonaż pływający polskiej floty handlowej wynosił na dzień 1 kwietnia r. b. 172 jednostki o łącznej pojemności 113.676 trb. i 62.673 trn. W tym czasie było w budowie 11 jednostek o łącznej pojemności brutto ok. 36.300 t; z tego 9 jednostek zostanie oddanych do eksploatacji w roku bież.

Na dzień 1 kwietnia r. b. wpisanych do rejestru było 142 statków o poj. 104.293 trb; tak więc w dniu tym poza rejestrem było 30 jednostek o łącznej pojemności 9.383 trb, z czego 17 statków niezarejestrowanych oraz 13 nie podlegających rejestracji.

W pierwszym kwartale r. b. wpisano do reje-

stru 12 statków o łącznej pojemności 7.107 trb, z czego tylko 1 statek, nabyty w tym okresie, reszta zaś — eksploatowane już w 1938 r. Faktycznie tonaż handlowy w pierwszym kwartale r. b. powiększył się o 6 nowych jednostek morskich, zakupionych zagranicą, a mianowicie o: 2 frachtowce motorowe M/S „Morska Wola“ i M/S „Stalowa Wola“, 2 trampy parowe S/S „Narocz“ i S/S „Wigry“, oraz 2 lugry rybackie. Łączny tonaż tych 6-ciu jednostek wynosi 10.668 trb i 5.908 trn, co z nadwyżką wyrównuje ubytek, wywołany sprzedażą w r. ub. S/S „Polonia“ — 7.500 trb i 4.519 trn.

OBROTY TOWAROWE PORTU GDAŃSKIEGO W MARCU

Obroty towarowe portu gdańskiego w marcu r. b. przedstawiały się następująco (w nawiasach dane za marzec r. ub.): ogólne obroty wyniosły 614.102,1 (583.301,3) ton, z czego przywieziono 119.980.1 (141.016,0) ton i wywieziono 494.122,0 (442.285,3) ton.

W okresie styczeń — marzec r. b. obroty towarowe portu gdańskiego osiągnęły 1.877.458,4 ton wobec 1.657.457,2 ton w analogicznym okresie r. ub.

RUCH STATKÓW W GDYNI W MARCU

W marcu r. b. przeszło przez port gdański ogółem 1,034 statków o łącznej pojemności 685,160 trn. wobec 916 statków o poj. 657,422 trn. w marcu r. ub. W lutym r. b. ruch statków wyniósł 935 jednostek o poj. 714.522 trn.

W marcu r. b. było zarówno na wyjściu jak i na wejściu 517 statków, przy czym tonaż na wyjściu wyniósł 344.110 trn., na wejściu zaś 341.050 trn. Bandera polska zajęła na wejściu ósme miejsce.

HANDEL ZAGRANICZNY POLSKI W PIERWSZYM KWARTALE R. B.

W ciągu pierwszych trzech miesięcy r. b. obroty handlowe Polski z zagranicą zamknięte zostały saldem dodatnim w wysokości 32,5 milj. zł.

Rok bieżący przyniósł zatym poprawę w porównaniu z r. ub., gdyż zamiast ujemnego salda (58,8 milionów), mamy saldo dodatnie, przy jednoczesnym wzroście obrotów zarówno po stronie przywozu, jak i po stronie wywozu.

Poprawa ta zaznaczyła się także w porównaniu do czwartego kwartału r. ub., który zamknięty został saldem dodatnim w wysokości 24,9 miln. zł.

Od 6 miesięcy ostatnich osiągamy co miesiąc salda dodatnie — w ogólnej sumie 61,4 miln. zł.

Ostatnie marcowe saldo wynosi tylko 1,4 miln. zł., a to dlatego, że przy wzroście wywozu o 7,7 miln. zł., przywóz wzrósł silniej, bo o 20,3 miln. zł.

BILANS HANDLOWY

Handel zagraniczny Rzeczypospolitej Polskiej i W. M. Gdańska w marcu r. b. przedstawia się — według tymczasowych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego — jak następuje:

Przywóz 301.073 ton wartości 115.616 tys. zł.
Wywóz 1.550.868 ton wartości 117.019 tys. zł.

Dodatnie saldo w marcu r. b. wynosi więc 1.403 tys. zł. W porównaniu do lutego r. b. wywóz zwiększył się o 7.584 tys. zł., natomiast przywóz wzrósł o 20.268 tys. zł.

Zwiększył się wywóz następujących artykułów (w miln. zł.): bali, desek, łat, opołów o 2,4, żyta o 2,1, papierówki o 2,0, siarczanu amonu o 1,8, bekonów o 1,1, jaj o 1,1, ziemniaków świeżych o 0,9, kłód, dłużyc o 0,8, fornierów, dykt o 0,7, żelaza i stali o 0,7, rur żelaznych, stalowych o 0,7, pszenicy o 0,5, słodu o 0,5, kopalniaków o 0,4.

Zmniejszył się wywóz następujących artykułów (w miln. zł.): jęczmienia o 1,5, węgla o 1,5, trzody chlewnej o 1, 1, nasion koniczyn o 0,7, nasion buraków cukrowych o 0,7, fasoli o 0,6, mięsa świeżego, mrożonego, solonego o 0, 5, masła o 0,4, benzolu o 0, 4.

Zwiększył się przywóz następujących artykułów (w miln. zł.): bawełny i odpadków o 3,0, skór surowych o 2,0, skór futrzanych o 1,4, aluminium, blachy aluminiowej o 1,4, wszelkich obrabiarek do metali, maszyn formierskich dla odlewni o 1,3, wełny owczej, surowej, niepranej o 0,9, kauczuku surowego, mytego o 0,6, nasion, ziarn i owoców oleistych o 0,4, rud cynkowych o 0,4, tytoniu i wyrobów tytoniowych o 0,4, barwników syntetycznych i produktów pośrednich, służących do ich wyrobu o 0,4, tkanin wełnianych, półwełnianych, odzieżowych, o 0,4, szmat o 0,4, celulozy o 0,4, elektrycznych: maszyn, aparatów, przyrządów, ich części o 0,4.

Zmniejszył się przywóz następujących artykułów (w miln. zł.): miedzi, blachy miedzianej o 0,7, rud żelaznych o 0,5, przędzy wełnianej o 0,4, żelastwa o 0,4.

Dla porównania zaznaczyć należy, że w marcu r. ub. przywóz do Polski wyniósł 124,4 miln. zł., wywóz zaś 102,2 miln. zł.

UJEMNY BILANS HANDLOWY Z KRAJAMI POZAEUROPEJSKIMI

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego handel zagraniczny Polski z krajami pozaeuropejskimi w pierwszych dwóch miesiącach roku bieżącego przedstawiał się następująco: wywieziono towarów z Polski wartości 37.798 tys. zł., przywieziono zaś z krajów pozaeuropejskich w omawianym okresie za 60.854 tys. zł.

Głównym rynkiem zbytu towarów polskich w krajach zamorskich były Stany Zjednoczone z kwotą 12.120 zł., natomiast przywóz z tego kraju wyniósł 19.095 tys. zł.

Ponadto z ważniejszych kontrahentów Polski w wymianie towarowej należy wymienić kraje Ameryki Łacińskiej, jak Argentyna i Brazylia, następnie Palestyna oraz Indie Brytyjskie i Holenderskie.

Nadwyżka przywozu towarów z krajów zamorskich nad wywozem z Polski w omawianym okresie wynosi 23,056 tys. zł.

BILANS POLSKI W OBROTACH Z U. S. A.

Stosunki handlowe pomiędzy Polską a Stanami Zjednoczonymi normuje „Umowa handlowa i nawigacyjna“ podpisana w Waszyngtonie w dn. 15.VI. 1931, obowiązująca od 9 lipca 1933 r. Jest to umowa bez wzajemnych zniżek celnych z klauzulą największego uprzywilejowania z ważnością 6 miesięcznego wymówienia.

Umowa ta wymaga rewizji i przystosowania do nowych warunków, tym bardziej, że U.S.A. weszły na drogę innego typu traktatów.

Dotychczas Polska korzystać mogła teoretycznie ze zniżek, jakich U.S.A. udzieliły innym kontrahentom. Chodzi jednak o uzyskanie zniżek bezpośrednich dla głównych artykułów wywozu polskiego i o zmniejszenie bierności dla nas salda bilansu handlowego.

Wobec rozpoczętych już prac przygotowawczych do rewizji obowiązującego traktatu interesujące są liczby charakteryzujące obroty handlowe Polski z U.S.A. w ciągu ostatnich lat. Obroty te zamykane były saldem dla Polski ujemnym, przyczym w r. 1928 wynosiło ono 447,6 miljn. zł., w 1936 — 56 miljn. złotych, w 1937 — 48, a w roku ubiegłym — 95,5.

W pierwszych dwu miesiącach r. b. saldo ujemne dla Polski w porównaniu z r. ub. wykazało dość poważne zmniejszenie.

Dwumiesięczne saldo r. ub. było ujemne w sumie 21,5 miljn., a w r. b. już tylko w sumie 7 miljn., a to wskutek silnego spadku przywozu z U.S.A. i wzrostu wywozu. Jest to pewna poprawa ale na krótkim odcinku czasu. Całoroczne wyniki ostatnich dwóch lat dały nam ujemne saldo w sumie 199,7 miljn.

Polska jako kraj dłużniczy nie może mieć stale tak biernego salda z U.S.A. Rewizja traktatu handlowego powinna mieć na uwadze przynajmniej zmniejszenie wydatne tej bierności. Jest to w interesie obu krajów.

UMOWA PŁATNICZA FRANCUSKO - POLSKA

Dnia 1 kwietnia r. b. weszła w życie umowa płatnicza polsko-francuska, zawarta 27 marca r. b. i ważna do końca 1939 r. o ile nie zostanie ona wymówiona przed tym na 15 dni z góry.

Na podstawie umowy rząd polski udzielił zezwolenia na niezwłoczny transfer należności za dokonany import towarów francuskich w ramach umowy z 22 maja 1937 r. i umów późniejszych dodatkowych:

Wartość ogólna importu francuskiego oznaczona została w wysokości 80% ogólnej wartości eksportu polskiego do Francji.

Ponadto rząd polski postara się zapewnić transfer wierzytelności finansowych francuskich w Polsce. W tym celu mają być przede wszystkim użyte dewizy gromadzące się na rachunku francusko-polskim w ciągu 1939 r. Jako wierzytelności takie komunikat wymienia: wypłaty mające być uczynione we Francji przez spółki i firmy francuskie lub spółki i firmy polskie, kontrolowane przez kapitały francuskie, na potrzeby bieżące jak: wypłata dywidendy, kuponów, odsetek, rat amortyzacyjnych, kosztów handlowych w centralach mających siedzibę we Francji, uposażenie personelu francuskiego w powyższych przedsiębiorstwach do wysokości 50% oraz wszystkie wydatki związane z wymianą artystyczną i kulturalną między dwoma krajami.

OBIEG BILONU W MARCU

Obieg polskich monet srebrnych i bilonu przedstawiał się w dn. 1 marca następująco (w miln. zł. — w nawiasach dane za dzień 20 marca): suma ogólna 455,4 (435,7), w tym: monety srebrne — 367,8 (351,6), bilon niklowy i brązowy — 87,6 (84,1).

WPŁYWY I WYDATKI BUDŻETOWE W MARCU R. B. I W CAŁYM ROKU BUDŻ. 1938 — 1939

Ministerstwo Skarbu dokonało tymczasowych zamknięć rachunków za ostatni miesiąc roku budżetowego 1938 — 1939, t. j. za marzec 1939 r.

Dochody w marcu r. b. wyniosły 255.633 tys. zł., wydatki zaś — 239.777 tys. zł.; ponadto — zgodnie z ustawą skarbową i ustawami o kredytach dodatkowych na rok 1938 — 1939, dokonane będą w t. zw. okresie ulgowym, t. j. kwietniu, maju, czerwcu r. b., wydatki w łącznej kwocie około 5,5 miln. zł., jeszcze na rachunek ubiegłego okresu budżetowego.

Łącznie z wydatkami okresu ulgowego, ogółem wydatki budżetowe za rok 1938 — 1939, wyniosą — według tymczasowych zestawień obrotów kasowych — 2.463 miln. zł., a ponieważ dochody w tym okresie wyniosły 2.474 miln. zł., przeto cały rok budżetowy 1938 — 1939 zamyka się nadwyżką dochodów około 11 miln. zł. Jest to więc, po roku 1936 — 1937, zamkniętych nadwyżką 4.067 tys. zł., i roku 1937 — 1938, zamkniętym nadwyżką 23.959 tys. zł. trzeci z kolei rok budżetowy wykonany z całkowitą równowagą budżetową.

W porównaniu z wydatkami roku budżetowego 1937 — 1938, wydatki w roku 1938 — 1939 są — zgodnie z ustawą skarbową na rok 1938 — 1939 i ustawami o kredytach dodatkowych — większe o 114,9 miln. zł., dochody zaś większe o 101 miln. złotych.

Wykazane powyżej wydatki i dochody budżetowe w obu porównywanych okresach, nie obejmuje budżetów Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej, oraz Funduszów Opłat Studenckich i Taksy Administracyjnej w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Wydatki tych funduszów, jako pokryte własnymi wpływami, nie zmniejszą oczywiście nadwyżki budżetowej w roku 1938 — 39.

KOSZTY UTRZYMANIA W MARCU

Ogólny wskaźnik kosztów utrzymania rodziny robotniczej w Warszawie w marcu b. r. wynosił, według danych G. U. S., 60,6 (przy podstawie rok 1928 = 100), wobec 60,6 w miesiącu poprzednim i 60,8 w marcu 1938 r.

Ogólny wskaźnik kosztów utrzymania rodzi-

ny pracowników umysłowych w Warszawie wyrażał się w marcu 1938 roku liczbą 62,7, w lutym 1939 wynosił 62,4, a w marcu b. r. 62,6.

WSKAŹNIK PRODUKCJI PRZEMYSŁOWEJ

Obliczany przez Instytut Badania Koniunktur Gospodarczych i Cen wskaźnik produkcji przemysłowej podniósł się w marcu r. b. ze 127,5 do 130,7 czyli o 2,5 proc., przewyższając poziom z marca r. ub. o 6,5 proc. Znaczniejszy wzrost produkcji wystąpił w hutnictwie żelaznym, we włókiennictwie, w przemyśle drzewnym oraz w produkcji energii elektrycznej. Wpływ wzrostu produkcji w tych gałęziach na wskaźnik ogólny został nieco osłabiony przez jednoczesny i nieznaczny spadek w przemyśle węglowym. We wszystkich pozostałych gałęziach przemysłu rozmiary wytwarzania nie wykazywały większych zmian, ogólnie jednak przeważała raczej tendencja zwyżkowa.

INAUGURACJA „KURSU WIEDZY PRAKTYCZNEJ O WYMIANIE HANDLOWEJ POLSKI Z KRAJAMI AMERYKI ŁACIŃSKIEJ".

Pisaliśmy już o pionierskiej inicjatywie Izby Handlowej Polsko-Łacińsko-Amerykańskiej, która podjęła się organizacji pierwszego w Polsce „Kursu wiedzy praktycznej o wymianie handlowej z krajami Ameryki Łacińskiej". Kurs ten powstał z inicjatywy istniejącego przy Izbie Koła Młodych, a doświadczenia, wyniesione z tej pierwszej w swoim rodzaju próby przygotowania kadr fachowych pracowników handlu zagranicznego, posłużą niewątpliwie do dalszych, na większą skalę zakrojonych eksperymentów, których ostatecznym celem jest stworzenie Instytutu Wiedzy Praktycznej o wymianie handlowej Polski z krajami Ameryki Łacińskiej.

Na czele komitetu dyrekcyjnego kursu stanął min. dr. Franciszek Doleżal, Vice-Prezes Izby, b. podsekretarz Stanu w Min. Przem. i Handlu. Komitet Dyrekcyjny znakomicie wywiązał się ze swego zadania, zapewniając słuchaczom możność bezpośredniego zetknięcia się z kierownikami naszego importu i eksportu, którzy zastali zaproszeni na wykładowców. Program kursu przewiduje 22 wykłady, w których zawarty będzie całokształt podstawowych zagadnień o wymianie handlowej z Ameryką Łacińską. Omówione będą zarówno sprawy ogólne, jak nap. technika handlu zamorskiego, metody finansowania tego handlu, zagadnienia traktatowe, przepisy dewizowe i technika bankowa w handlu zamorskim, jak i poszczególne problemy z dziedziny wymiany: eksport produktów rolnych, artykułów tekstylnych, żelaza, drzewa, węgla, dykty, import kawy, wełny, bawełny i t. d.

Uroczysta inauguracja kursu odbyła się przy udziale zaproszonych gości w dniu 20 kwietnia. Zebranych powitał prezes Izby, Emil Modrycki, wskazując na znaczenie kursu, który powstał celem szerzenia wiedzy praktycznej i przeszkolenia pracujących lub pragnących pracować w handlu z Ameryką Łacińską. Z kolei zabrał głos min. Doleżal, charakteryzując w najogólniejszych zarysach stosunki, łączące Rzeczpospolitą z państwami południowo i środkowo-amerykańskimi. Rozwój tych stosunków datuje się od lat kilkunastu. Jednakże w okresie pogłębiającego się kryzysu gospodarczego obroty uległy dotkliwej redukcji (w r. 1928 handel Polski z krajami Ameryki Łacińskiej wyrażał się po stronie przywozu sumą 107.920 tysięcy złotych, po stronie wywozu sumą 11.598 tys. Odpowiednie cyfry za r. 1934 wynosiły: przywóz — 43.719 tys., wywóz — 19.968 tys). Obecnie znajdujemy się w okresie ponownego rozwoju wymiany handlowej, która normowana jest zasadami bilateralizmu gospodarczego (wartość przywozu z Ameryki Łacińskiej wzrosła w r. 1938 w stosunku do r. 1934 niemal dwukrotnie — do 84.300 tys. złotych. Rekordowo rozwinął się również wywóz, którego wartość wzrosła w r. 1934 w stosunku do r. 1928, a więc do okresu przedkryzysowego, niemal trzykrotnie — do 33.638 tys. zł. Saldo ujemne wymiany handlowej między Polską a Ameryką Łacińską wynosiło w r. 1928 96.322 tys. zł., w r. 1937 41 065 tys., a w r. 1938 50.662 tys.). Ostatnio uregulowano w drodze konwencji stosunki handlowe z pięcioma państwami Ameryki Łacińskiej.

Rozwój wymiany handlowej z krajami środkowo i południowo-amerykańskimi wymaga zorganizowania sprawnego aparatu wywozowego i przywozowego. Na aparat taki składają się w pierwszym rzędzie własne linie nawigacyjne oraz własne placówki zamorskie instytucji, finansujących dane stosunki handlowe. Dysponujemy tego rodzaju aparatem w stosunkach eksportowych z kilkoma państwami Ameryki Łacińskiej. Znacznie gorzej przedstawia się organizacja przywozu. W szeregu krajów amerykańskich Polska jest w ogóle nieznana, jako partner gospodarczy, zarówno w zakresie wywozu jak i przywozu. To też jest w tej dziedzinie bardzo wiele do zrobienia i tym samym zorganizowany przez Izbę kurs wiedzy o wymianie handlowej, wprowadzając w orbitę handlu z Ameryką Łacińską młode i pełne zapału siły, przyczynić się może do powiększenia obrotów gospodarczych z kontynentem południowo-amerykańskim.

Wykład inauguracyjny, na temat „Ameryka Łacińska jako rynek zbytu i zakupu", wygłosił jeden z najwybitniejszych w Polsce znawców tej sfery zagadnień, Vice-Prezes Izby, min. Mazurkiewicz, b. poseł pełnomocny R. P. w Argentynie. Min. Mazurkiewicz scharakteryzował strukturę gospodarczą poszczególnych krajów Ameryki Południowej i Środkowej, popierając swoje interesujące wywody obfitym materiałem statystycznym. Słuchacze kursu otrzymali starannie opracowane tablice, ilustrujące handel Polski z krajami Ameryki Łacińskiej (z tablic tych zaczerpnęliśmy przytoczone wyżej dane cyfrowe) oraz wartość importu ważniejszych artykułów do poszczególnych krajów południowo i środkowo-amerykańskich. Wykład znakomicie wprowadził słuchaczy w orbitę zagadnień, objętych programem kursu.

Wykłady trwać będą od dnia 20 kwietnia do 24 maja r. b. Zajęcia odbywają się trzy razy w tygodniu po dwie godziny. Słuchacze, którzy kurs ukończą z rezultatem przynajmniej dostatecznym, otrzymają odpowiednie świadectwa.

Uroczystość inauguracyjną zaszczycili obecnością przedstawiciele dyplomatyczni Argentyny, Brazylii, Kolumbii i Wenezueli oraz p. min. Skowroński, kierownik poselstwa polskiego w Brazylii.

Wszyscy zebrani gorącymi oklaskami reagowali na przemówienia poszczególnych mówców, dając tym wyraz uznaniu, z jakim opinia naszych sfer gospodarczych odniosła się do pożytecznej inicjatywy Izby Polsko-Amerykańsko-Łacińskiej.

jb.

WALNE ZEBRANIE ZGROMADZENIA KUPCÓW.

W dniu 19 kwietnia r. b .odbyło się pod przewodnictwem Starszego Zgromadzenia L. J. Everta zwyczajne walne Zebranie Zgromadzenia Kupców m. st. Warszawy.

Przewodniczący zdał szczegółowe sprawozdanie z działalności Zgromadzenia za r. 1938-y.

Ze sprawozdania tego wynika, że poprawa gospodarcza kraju odbiła się korzystnie na frekwencji i przeciętnej wypłacalności uczniów Szkół Zgromadzenia, co umożliwiło Zarządowi udzielanie w szerszym zakresie ulg niezamożnej młodzieży oraz przyśpieszyło dalszy rozwój 9-u szkół, a w szczególności posunęło rozbudowę pracowni kupieckiej i towaroznawczej przy naszych uczelniach. Ogółem uczęszcza do Szkół Zgromadzenia 1950 uczniów i uczennic. Poza szkołami typu normalnego, Zarząd Zgromadzenia prowadził w roku sprawozdawczym rozmaite Kursy, jak buchalteryjny, ubezpieczeniowy oraz stenotypii.

Po ożywionej dyskusji i zatwierdzeniu bilansu, Walne Zebranie jednogłośnie uchwaliło absolutorium dla Zarządu, poczem przystąpiono do wyborów Władz Zgromadzenia. Na Starszego Zgromadzenia został wybrany p. L. J. Evert, na Podstarszych pp. Z. Heilperin i A. Sturm, do Zarządu pp. L. Darowski, J. Gebethner, T. Karszo-Siedlewski, H. Kozieradzki i M .Mayzel.

WSPOMNIENIA POŚMIERTNE

Ś. P. MARIAN LUBICZ-SZYDŁOWSKI.

Dnia 13 kwietnia b. r. zmarł w wieku l. 54 ś. p. Marian Lubicz - Szydłowski b. min. Przemysłu i Handlu, b. poseł na Sejm Rzeczypospolitej, wiceprezes Zarządu Centralnego Związku Przemysłu Polskiego, wice-prezes Krajowego Towarzystwa Naftowego we Lwowie, Prezes Rad Nadzorczych Sp. Akc. „Książęce Kopalnie Pszczyńskie" Sp. Akc. „Książęce Browary".

Zmarły — z wykształcenia inżynier górnik — poza pracą w swym zawodzie, zapoczątkowaną przed wojną w kopalniach węgla i nafty w Małopolsce, rozwijał szeroką różnorodną działalność obywatelską i społeczną. W latach 1913 — 1914 ś. p. Marian Szydłowski bierze czynny udział w pracach Komitetu Skarbu Wojskowego Związku Strzeleckiego w Krakowie, a z chwilą wybuchu Wojny Światowej obejmuje organizację i kierownictwo intendentury najpierw Związku Strzeleckiego, następnie Legionów; po otrzymaniu nominacji na porucznika w 1915 r. przechodzi na stanowisko kierownika Komisariatu Naczelnego Komitetu Narodowego.

Po zakończeniu wojny zostaje Zmarły w r. 1922 posłem na Sejm, a w 1923 r. w pierwszym gabinecie Witosa otrzymuje tekę Ministra Przemysłu i Handlu. W latach 1925 — 1932 ś. p. inż. Marian Szydłowski jest delegatem Górnośląskiego Związku Przemysłowców Górniczo-Hutniczych w Warszawie i na tym stanowisku przyczynia się bardzo wydatnie do stworzenia jednolitej dla całego obszaru Państwa reprezentacji przemysłu polskiego w formie Centralnego Związku Przemysłu Polskiego i zostaje zastępcą Prezesa Zarządu i Naczelnego Dyrektora tego Związku.

Z chwilą powstania Polskiego Towarzystwa Handlu Kompensacyjnego ś. p. Marian Szydłowski obejmuje na szereg lat jego prezesurę i poświęca szczególnie wiele pracy rozwojowi nowej placówki. Po częściowym przejęciu zakresu działania tego Towarzystwa przez Polski Instytut Rozrachunkowy — Zmarły zostaje delegowany przez Związek Izb Przemysłowo-Handlowych R. P. na członka Rady Instytutu i obejmuje w niej stanowisko wiceprezesa.

Bardzo znaczną część swego cennego czasu poświęca Zmarły samorządowi przemysłowo-handlowemu. Jako radca Izby stołecznej w obydwu jej kadencjach bierze czynny udział w Komisji Polityki Gospodarczej Komisji Komunikacyjnej oraz Komisji Handlu Zagranicznego, której pracami kieruje jako jej przewodniczący; po utworzeniu Rady Handlu Zagranicznego zostaje członkiem jej Prezydium z ramienia grupy przemysłowo-handlowej oraz wiceprzewodniczącym jej Komitetu Dewizowo-Rozrachunkowego.

Szczególnie jednak wiele pracy oddaje Komitetowi Traktatowemu, biorąc udział z jego ramienia jako doświadczony i zręczny negocjator, w opracowaniu wielu traktatów handlowych.

Ze śmiercią ś. p. Mariana Szydłowskiego traci życie gospodarcze Polski jednego ze swych najgorliwszych, najbardziej pracowitych i doświadczonych działaczy.

Ś. P. MAKSYMILIAN WIZEL.

Dnia 13 kwietnia r. b. zmarł, przeżywszy lat 77, ś. p. Maksymilian Wizel, b. długoletni dyrektor Banku Handlowego w Warszawie.

Zmarły po ukończeniu Wyższej Szkoły Handlowej L. Kronenberga, wstąpił do Banku Handlowego w Warszawie, w którym pracował przez lat 45, przechodząc stopniowo przez wszystkie szczeble aż do stanowiska dyrektora. Ś. p. M. Wizel położył dla Banku wielkie zasługi przez swą ofiarną pracą i całkowite oddanie się Instytucji. Z ramienia Banku zmarły piastował cały szereg stanowisk w Zarządach wielkich przedsiębiorstw i koncernów przemysłowych.

Poza zajęciami zawodowymi ś. p. M. Wizel poświęcał wiele czasu pracy społecznej .

Do ostatniej chwili zajmował się gorliwie sprawami Ligi Obrony Powietrznej na stanowisku czynnego członka Komisji Rewizyjnej oddziału głównego L. O. P. P. Za działalność na tym polu został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi.

Pozatym przez ostatnie sześć lat ś. p. M. Wizel piastował stanowisko Członka Zarządu Zgromadzenia Kupców m. st. Warszawy, otaczając specjalną opieką Szkoły Zgromadzenia, oraz był Członkiem Komitetu Dyskontowego Banku Polskiego.

W dniu 17 b. m. liczne rzesze przyjaciół i kolegów odprowadziły ś. p. M. Wizla na wieczny spoczynek. Nad świeżą mogiłą wygłoszono szereg serdecznych przemówień.

NOTATKI GOSPODARCZE

Znaczny wzrost produkcji zbrojeniowej w W. Brytanii spowodował dalsze zwiększenie produkcji stali, która w marcu r. b. osiągnęła rekordową kwotę 1.170.900 ton. Ilość ta jest większa od poprzednio rekordowej kwoty produkcji stali, zanotowanej w listopadzie 1937 r. i o 200 tys. ton większa od produkcji stali w lutym r. b.

Wydobycie rudy żelaznej w tym samym czasie również znacznie wzrosło i wynosiło w marcu r. b. 603.600 ton; jest to najwyższe wydobycie od maja r. ub. Zwiększenie wydobycia rudy żelaznej pociągnęło za sobą także i dodatkowe użytkowanie pieców hutniczych. I tak w marcu r. b. rozpalono 7 nowych pieców hutniczych, tak że ogólna ich ilość będąca obecnie w użyciu wynosi 95 w porównaniu z 78 w marcu r. ub.

Według opinii Brytyjskiej Federacji Producentów Stali i Żelaza, produkcja stali w W. Brytanii zbliża się do punktu maksymalnego. W. Brytania jest obecnie w stanie wyprodukować około 14,5 miln. ton stali rocznie, czyli przeciętnie około 1,2 miln. ton miesięcznie, przy czym możliwość dalszego wzrostu produkcji wydaje się być stosunkowo bardzo ograniczona.

Zapotrzebowanie na stal będzie jednak w najbliższej przyszłości nadal znaczne. Rząd brytyjski już obecnie zamówił 1 miln. ton stali dla produkcji schronów przeciwlotniczych; ponadto, według planów rządowych istnieje obecnie zapotrzebowanie na 500 tys. ton stali dla wzmocnienia różnych piwnic, by się nadawały jako schrony przeciwlotnicze oraz 300 tys. ton stali na budowę schronów w zakładach fabrycznych.

Popyt na stal w różnych dziedzinach, poza przemysłem zbrojeniowym, też znacznie wzrósł. Z jednej strony istnieje większe zapotrzebowanie na stal dla celów konstrukcyjnych. konstrukcje bowiem stalowe są bardziej odporne na ataki bombowe. Zwiększenie budowy lotnisk, składów towarowych i innych budowli użyteczności publicznej też przyczyni się do zwiększenia konsumcji stali.

W kołach przemysłowych wyrażają wobec tego obawy, że w najbliższej przyszłości nastąpić może ogólne zahamowanie inwestycji budowlanych i przemysłowych. Już obecnie są robione przygotowania dla uniknięcia tego stanu rzeczy, gdyż praktyka z dwóch ostatnich lat wykazała, że brak stali wywiera ujemny wpływ na kształtowanie się ogólnej koniunktury gospodarczej. W związku z tym, czynniki kompetentne pracują nad zwiększeniem możliwości produkcyjnej angielskich hut stalowych przez zainstalowanie nowych maszyn; ponadto mówi się obecnie o konieczności zwiększenia importu stali do Anglii, by w ten sposób uniknąć komplikacji gospodarczych.

* * *

Według wiadomości z Londynu, dotychczas 9.000 oficerów marynarki handlowej odbyło kurs przeszkolenia wojskowego na t. zw. kursach przysposobienia wojskowego admiralicji brytyjskiej. Obecnie szkoli się marynarzy w obsłudze armat przy czym 2.000 marynarzy jest już przeszkolonych. Prace nad wzmocnieniem pokładów statków handlowych dla przyjęcia armat szybko postępują naprzód i już w najbliższych kilku miesiącach będzie uzbrojonych 1.000 statków. Wszystkie nowe statki buduje się ze wzmocnionymi pokładami, aby mogły przyjąć armaty o kalibrze 100 mm.

Uzbrajanie angielskich statków handlowych jest przykładem dostosowania się W. Brytanii do wszelkich ewentualności w związku z niepewną sytuacją polityczną, zwłaszcza na wodach północno-europejskich

* * *

Zbrojenia, które przeprowadzane są obecnie we wszystkich niemal państwach, dochodzą do rozmiarów tak wielkich, że siłą rzeczy wywierać muszą głębokie zmiany w układzie stosunków gospodarczych. Nad skutkami tymi zastanawia się w „The Financial News" ekonomista p. Richard Clarke w dwóch artykułach.

Anglia — pisze p. Clarke — w roku 1939—40 wyda na zbrojenia o 218 miln. funtów więcej, niż w roku 1938—9. W ten sposób robotnicy i akcjonariusze, budowniczowie i producenci materiałów osiągną o 218 miln. ft. większy dochód, niż w roku poprzednim. Gdyby fundusze te zostały ściągnięte drogą podatków, nie byłoby wzrostu dochodu per netto. Ale ponieważ funduszów tych dostarczy pożyczka, niczyj dochod się nie zmniejszy, zwiększy się zaś dochod tych, którzy do produkcji zbrojeń się przyczyniają.

Co więcej, dochód ten wzrośnie o wiele więcej, niż o 218 miln. ft., gdyż robotnicy i inni, zajęci w produkcji zbrojeniowej, z zarobków swych kupować będą więcej żywności, odzieży, domów, więcej wydadzą na rozrywki i t. d. Z doświadczenia wiadomo, że wzrost produkcji zbrojeniowej o 218 miln. ft. pociąga za sobą wzrost produkcji „dobr cywilnych" również o 218 miln. Tak więc wydatki na zbrojenia w wysokości 218 miln. ft. zwiększą dochód społeczny w ciągu roku mniej więcej o 500 miln. ft. Jeżeli ogólny dochód społeczny wynosi w Anglii rocznie ok. 5 mld. ft., to wskutek dokonania wydatków na zbrojenie w sumie 218 miln. ft., produkcja wzrośnie o 10%.

Nie należy się spodziewać — pisze p. Clarke — że w dziedzinie prywatnej produkcji niezbrojeniowej nastąpi spadek, który zanuluje wspomniany dopiero co wzrost produkcji o 10%. Wiele bowiem fabryk dokonywać będzie nowych inwestycji, aby móc sprostać zamówieniom zbrojeniowym rządu.

P. Clarke wysnuwa wniosek, że nastąpi w Anglii poważny wzrost produkcji przemysłowej i poważny spadek bezrobocia. Wzrost produkcji o 10% doprowadziłby ją do poziomu, który przekroczyłby poziom najlepszych miesiący 1937 r.

* * *

Angielsko-rumuńskie rokowania gospodarcze mają przebieg bardzo pomyślny. Dążeniem strony rumuńskiej jest czym prędsze zawarcie układu ramowego, który później będzie uzupełniony szczegółowymi porozumieniami. Według planu rumuńskiego ministra finansów, zwiększone inwestycje brytyjskiego kapitału w Rumunii mają objąć zarówno przemysł zbrojeniowy, jak i inne gałęzie wytwórczości.

Na posiedzeniu technicznego podkomitetu rozważana była m. in. sprawa rumuńskiego przemysłu naftowego.

* * *

Zawarty ostatnio francusko-rumuński układ handlowy jest wynikiem kilkomiesięcznych rokowań. Zasadniczą tendencją układu jest ożywienie obrotów między obu krajami. Układ przewiduje przede wszystkim pełne wykorzystanie ustalonych kontyngentów. Specjalne porozumienie ma na celu dostosowanie cen rumuńskich do możliwości rynku francuskiego, a to w celu powiększenia zbytu nafty rumuńskiej we Francji. W ciągu roku import produktów naftowych z Rumunii do Francji ma być przeszło 2-krotnie większy, niż w roku poprzednim. Zwiększenie dostaw rumuńskich do Francji pozwoli na rozszerzenie możliwości eksportu francuskiego na rynek rumuński. Przewiduje się wreszcie, że układ pozwoli na rozszerzenie francuskich inwestycji kapitałowych w Rumunii.

Koła kompetentne zwracają szczególną uwagę na zwiększenie zakupów przez Francję rumuńskich produktów naftowych. W r. 1939 Francja zakupiła w Rumunii 490 tys. ton benzyny samochodwej oraz 70 tys. ton innych produktów naftowych.

* * *

W kołach francuskiego przemysłu żelaznego uchodzi za pewne, że koncern Schneider & Cie w Creusot, przystąpi w najbliższym już czasie do budowy wielkich hut oraz wysokich pieców w Marokko. Fundusze uzyskane ze sprzedaży pakietu akcji Skoda S. A. zostaną właśnie obrócone na ten cel. Eksploatacja tych hut i wysokich pieców będzie ułatwiona naskutek nowo odkrytych złóż rudy żelaznej oraz węgla kamiennego. Nie ulega wątpliwości, że rozbudowa tego przemysłu w Marokko francuskim mieć będzie wszelkie cechy przemysłu wojennego.

* * *

W Paryżu powstała nowa spółka dla produkcji i sprzedaży metali lekkich. Firma spółki brzmi: „Forgeal". Kapitał zakładowy pełno wpłacony wynosi 10 milion. franków. W

skład rady nadzorczej wchodzą przedstawiciele następujących zakładów przemysłowych: Péchiney, Ugine, Compagnie Générale d'Electrometalurgie, Aluminium Française i Duraluminium.

**
*

W mieście Hanoi, Indochiny francuskie, powstaje wielka fabryka samolotów i motorów. Produkcja w pierwszym roku dosięgnie 150 aparatów-samolotów i 400 motorów.

**
*

Od roku nietylko Anglia ale i St. Zjednoczone pracują nad zagadnieniem „zapasów bezpieczeństwa" — zapasów surowców dla uzbrojenia i żywności.

Od pewnego czasu Waszyngton, wobec ofenzywy handlowej ze strony państw totalnych i wobec trudności w zbyciu płodów rolnych, zaczyna skłaniać się ku metodzie handlu kompensacyjnego.

Te dwie tendencje znalazły ostatnio swój wyraz w projekcie senatora Byrnes'a zaaprobowanym przez rząd federalny. Projekt polega na tym, by bawełnę i pszenicę U. S. A. oddać za kauczuk i cynę, i za kruszce rzadkie, będące w ręku Holandii, Anglii i Belgii.

Zapasy powyższych towarów mają być przetrzymane na składzie przez rządy, a zużytkowane tylko w razie pilnej konieczności.

U. S. A. chcą nabyć 225.000 ton kauczuku, jako zapas minimalny, za 2 miln. bel (a 500 funtów) bawełny.

Cyny chciałyby Stany Zjednoczone nabyć za 65 miln. dol., co wynosi wartość 60.000 ton. Zapasy światowe nie dochodzą do połowy tej ilości.

Kraje produkujące kauczuk i cynę musiałyby rozluźnić normy wydobycia.

Pszenicy mogłyby zaofiarować U. S. A. do 100 mlin. buszli.

**
*

Rozwój produkcji samolotów w USA, eksportu i wartości tegoż wykazuje następująca tabelka:

Rok	wartość produkcji	eksport	w %%
	w milionach dolarów		
1933	33,5	9,2	27
1934	52,7	17,5	41
1935	45,2	14,3	32
1936	77,1	22,1	30
1937	114,3	39,4	34
1938	130,0	64,0	49

W roku 1938 wyprodukowano razem 3 675 jednostek, wobec 3.230 w r. 1937.

W kołach przemysłu samolotowego liczą się z możnością produkcji 5.500 sztuk samolotów wojskowych rocznie, o ile załoga pracowników podwyższona zostanie do 74.000 i wprowadzona będzie praca na trzy zmiany.

**
*

Pełniący obowiązku ministra wojny USA, Johnson, oświadczył w wywiadzie, że przemysł Stanów Zjednoczonych jest w chwili obecnej prawie całkowicie zmobilizowany, dla zaspokojenia potrzeb wojennych. Departament wojny opracował plan, który umożliwi mu wprowadzenie do akcji 400 tys. ludzi w ciągu pierwszych 6 miesięcy wojny. W porównaniu z 14-tu miesiącami, które okazały się potrzebne w czasie wielkiej wojny dla wprowadzenia na linię bojową pierwszej dywizji amerykańskiej — ów 6-miesięczny termin oznacza wielki postęp.

W dalszym ciągu minister stwierdził, że z 7 tys. artykułów i przedmiotów, produkowanych na całym świecie na potrzeby wojenne, przemysł Stanów Zjedn. nie produkuje tylko 55; zresztą i te 55 pozycji mają być włączone w ciągu pół roku do programu produkcyjnego przemysłu USA.

Przemawiając później na bankiecie, min. Johnson podkreślił, że pogotowie wojenne Stanów Zjednoczonych jest potężnym czynnikiem pokojowym na świecie. Dodał on, że przemysł amerykański natychmiast odpowiedział na wezwanie Departamentu Wojny, skierowane do niego zaraz po podpisaniu układu monachijskiego. W dalszym ciągu minister przedstawił osiągnięte dotychczas rezultaty w zakresie nagromadzenia zapasów surowcowych oraz przygotowania rezerw zdolności produkcyjnej.

**
*

Wedle danych, ogłoszonych przez „Vereinigte Stahlwerke" A. G., Duesseldorf, kwartalna produkcja górniczo-hutnicza Niemiec, wyniosła (cyfry w milionach t, cyfry za ten sam okres r. 1938 w nawiasie) węgla 6.86 (6,85), koksu 2,45 (2,47), żelaza surowego 1,81 (1,80) — i stali surowej 2,08 (1,98).

Jak wynika z czasopisma „Stahl u. Eisen", (zeszyt pierwszy za kwiecień r. b.) zatrudnienie niemieckich hut żelaznych i w ciągu marca r. b. było bardzo pomyślne. Wykonanie uzyskanych zamówień, zwłaszcza zagranicznych, musi jednak ulec znacznej zwłoce, a to z powodu nadmiaru niewykonanych jeszcze zleceń. Zaopatrzenie hut w potrzebne ilości złomu było w ciągu marca r. b. zupełnie dostateczne, tak, jak i import. Trwające od dłuższego już czasu zbiórki w całym kraju przyczyniły się w znacznej mierze do zwiększenia zapasów złomu. Zapotrzebowanie zagranicy na żelazo surowe było i w ciągu marca bardzo znaczne. Eksport rur, zwłaszcza gazowych i wiertniczych, był zadowalający. Odnośnie stali taśmowej, walcowanej na zimno i gorąco, wykonanie zamówień wymagać będzie conajmniej trzech do czterech miesięcy.

**
*

W dążeniu do wynalezienia jak najliczniejszych źródeł włókna czynione były w Niemczech próby uzyskiwania włókna z białka zwierzęcego, zawartego w odpadkach rzeźnych. Przypuszczano, iż będzie można postępować tutaj podobnymi metodami jak przy otrzymywaniu lanitalu z kazeiny, przeprowadzone jednak doświadczenia nie dały pozytywnych wyników. Przystąpiono zatem do innych systemów i za pomocą metod chemiczno-tkackich otrzymano zadawalające włókno zwierzęce z czerwonych mięśni zwierząt ssących. Z 1 kg mięśni otrzymuje się ok. 250 g przerobionej substancji. Włókna mięsne po wysuszeniu posiadają elastyczność odpowiadającą mniej więcej elastyczności skóry czy jelit, rozciągliwość ich wynosi 12 — 14%. W swych właściwościach tkackich włókna mięsne podobne są do wełny i poddają się gremplowaniu, czesaniu, przędzeniu, tkaniu, zbijaniu, farbowaniu, apreturom itd. Przy zastosowaniu substancji lepiących dadzą się prasować na sztuczną skórę. Włókna te znajdują także zastosowanie w dziedzinie medycyny, szczególnie przy szyciu chirurgicznym i opatrywaniu ran.

**
*

Tylko niewielkie dotąd ilości drewna sosnowego przerabiane były w Niemczech na celulozę, od dwóch lat jednak dokonywane doświadczenia doprowadziły do wyników, które pozwalają na zastosowanie drewna sosnowego na celulozę dla potrzeb przemysłu w szerszym zakresie. Towarzystwo akcyjne na Śląsku niemieckim przystępuje do budowy wielkiej fabryki, której produkcja oparta będzie na śląskim drewnie sosnowym jako surowcu. Jako metodę produkcji obrano system siarkowy, którego zastosowanie, jakkolwiek nastręczało pewne trudności zapewnia jednak obniżenie zawartości żywicy w celulozie. System ten przedstawia i tę dodatnią cechę ekonomiczną, iż celuloza otrzymuje się od razu w płatkach, a nie płytach. Na Węgrzech czynione były próby z przeróbką łodyg kukurydzy na celulozę. Ilości zbieranej tam słomy z kukurydzy sięgają 3 milionów ton, (dotąd była ona używana głównie jako paliwo). Jedna dziesiąta tej ilości wystarczałaby na pokrycie krajowego zapotrzebowania celulozy. Celuloza otrzymana z łodyg kukurydzy byłaby dalej przerabiana w papierniach oraz na sztuczne włókno. Jako produkt poboczny otrzymywanoby przy tym nawóz sztuczny, który, jak to wykazały przeprowadzone doświadczenia, stosowany pod buraki znakomicie przyczyniałby się do powiększenia ich plonów

**
*

Z powodu ogromnego zapotrzebowania produkcja stali konstrukcyjnej w Niemczech wzrosła od 1932 roku o 300%, a stopów stali o 500%. Austriacka produkcja stopów stali była w latach poprzednich w 80% eksportowana; obecnie eksport stanowi zaledwie 30% wytwórczości, ponieważ za-

potrzebowanie wewnętrzne jest bardzo duże. Obecnie produkcja jest o ok. 45% wyższa, aniżeli była przed rokiem. Produkcja stali w styczniu wyniosła 2.096.287 ton, wobec 1.943.513 w grudniu przy tej samej ilości dni pracy.

* * *

Przemysł samochodowy, a raczej motorowy zatrudniał w Niemczech w końcu r. 1938 o 10.000 ludzi więcej niż w tym samym okresie r. 1937. Razem zatrudnionych było w tym przemyśle pod koniec r. 1938 — 139.000.

Produkcja wyniosła 571.929 jednostek, czyli o 9% więcej, niż w r. 1937. Wartość brutto tej produkcji wyniosła 1,7 miliarda RM. (szacunek). Łożono nacisk na zapotrzebowanie rynku wewnętrznego w pierwszym rzędzie w samochody ciężarowe i transportowe.

* * *

Jednocześnie z „protektoratem" nad Czechami i Morawami dostało się pod „opiekę" Niemców 4.500.000 sztuk bydła rogatego, 990.000 owiec, 1,250,000 kóz, 2.100.000 sztuk nierogacizny, 610.000 koni, 16 miln. sztuk drobiu i 2 miln. gęsi.

* * *

W roku 1937 udział procentowy Rzeszy Niemieckiej w węgierskim wywozie wynosił 24 proc., Austrii — 17 proc., Czechosłowacji — 3,5 proc., Rumunii — 4,25 proc., Jugosławii — 2,15, Polski zaś zaledwie 0,9 proc.

Udział poszczególnych państw w przywozie węgierskim w roku 1937 przedstawiał się następująco: Niemcy — 26 proc., Austria — 18 proc., Czechosłowacja — 6,25 proc., Rumunia — 9,75 proc., Jugosławia — 5 proc., Polska — 1,1 proc.

W r. 1938 zaznaczyło się dalsze zwiększenie udziału Niemiec w obrotach węgierskich. Oto liczby charakteryzujące udział poszczególnych państw w eksporcie: Niemcy — 27 proc., b. Austria — 18 proc., b. Czechosłowacja — 4 proc., Rumunia — 4 proc., Jugosławia — 3 proc., Polska — 1 proc.; w imporcie: Niemcy — 29,75 proc., b. Austria — 11 proc., b. Czechosłowacja — 7,25 proc., Rumunia — 10 proc., Jugosławia — 5 proc., Polska — 1,45 proc.

Obliczając łącznie cyfry dotyczące Niemiec, b. Austrii i b. Czechosłowacji udział Trzeciej Rzeszy w eksporcie Węgier w r. 1938 wyniósł 49 proc., w imporcie zaś — 48 proc.

* * *

Wyłączne prawo do eksploatacji źródeł naftowych w Albanii posiada włoskie towarzystwo Azienda Italiana Petroli d'Albania. Według danych tego towarzystwa wydobycie ropy w Albanii w r. 1936 wynosiło tylko 1.000 ton, gdy w r. 1937 już 70.000 ton.

Spodziewane jest, iż w 1940 roku produkcja osiągnie wysokość 300.000 ton, czyli zdoła pokryć jedną trzecią zapotrzebowania Italii. W każdym razie zapewnione będą w ten sposób w wystarczającej ilości dostawy środków napędnych dla floty italskiej.

Wydajność złóż roponośnych Albanii ocenia się na ok. 10 milionów ton. Dla porównania — odpowiednia cyfra dla Rumunii wynosi 80 miln. ton, a dla U. S. A. 1.800 milionów ton.

* * *

W ciągu roku 1938 zarejestrowano na terenie Włoch 46.136 nowych samochodów produkcji krajowej wobec 40.591 jednostek wyprodukowanych w r. 1937. Zwyżka produkcji wykazuje zatem utrzymanie się korzystnej koniunktury, a to wyłącznie jednak na rynku wewnętrznym. Eksport bowiem samochodów w roku sprawozdawczym wynosił 20.245 jednostek, wartości 259,3 milionów lirów, wobec 33.505 jednostek wartości 624,1 milj. lirów, wywiezionych w r. 1937. Spadek zatem eksportu w r. 1938 w porównaniu z rokiem 1937 jest tak pod względem ilości jak też i wartości bardzo znaczny.

* * *

Według danych, opublikowanych przez agencję Domei, handel zagraniczny Japonii w ciągu pierwszego kwartału r. b. wykazał kilkunastoprocentowy wzrost obrotów w porównaniu z analogicznym okresem r. ub. Import wyniósł mianowicie 757 miln. yen, eksport zaś 689 miln. yen, przy czym w porównaniu z analogicznym okresem r. ub. import wzrósł o 13 proc., eksport zaś o 14 proc.

Zaznaczyć należy, że wzrost obrotów zagranicznych Japonii jest pozorny, albowiem wyżej wymienione liczby statystyczne uwzględniają również obroty z „blokiem yenowym", a więc z Mandżurią, Chinami Północnymi i t. d. W okresie styczeń — luty r. b. eksport japoński do państw trzecich spadł o 14 proc., natomiast eksport do „bloku yenowego" wzrósł o 45 proc.

* * *

Jak wiadomo, Republika Chińska (tereny wolne od okupacji) została odcięta od morza i pozbawiona tym samym najważniejszych dróg komunikacyjnych. Wobec tego jednym z główniejszych problemów Republiki Chińskiej jest stworzenie nowych dostępów do morza. Najlepszym rozwiązaniem w obecnej sytuacji jest droga przez Burmę, umożliwi ona bowiem rozbudowę gospodarczą wielu dalekich prowincji, położonych w głębi Chin i rozszerzy ich zdolności eksportowe. Poza tym rząd chiński intensywnie pracuje nad uprzemysłowieniem kraju. I tak z końcem 1937 r. istniało w stolicy Chin Chungkingu 17 przędzalń, 68 większych fabryk, ok. 200 — mniejszych i szereg pieców hutniczych, mogących wyprodukować 500 ton surówki dziennie. W ciągu 1938 r. powstało 50 nowych fabryk, a 540 fabryk przeniesiono z prowincji zagrożonych inwazją japońską. Poza tym wybudowano 10 nowych przędzalń i 44 fabryki maszyn.

* * *

Rząd chiński oficjalnie ogłosił emisję pożyczki na sumę 600 miln. dol. chińskich, przy czym wpływ z tej pożyczki zostanie przeznaczony na finansowanie obrony przed agresją japońską. Pierwsza połowa pożyczki ma być wyemitowana w dn. 1 czerwca r. b. Łącznie z zapowiedzianą ostatnio pożyczką w wysokości 600 miln. dol. chińskich na finansowanie odbudowy gospodarczej ogólna suma obu pożyczek wewnętrznych wyniesie 1,200 miln. dol.

* * *

Pomimo trudności w handlu zagranicznym statystyka oficjalna stwierdza, że eksport chiński nie poniósł wielkich strat w roku zeszłym. Zmniejszył się on bardzo nieznacznie wobec roku poprzedniego. Handel zagraniczny Chin za 11 miesięcy roku zeszłego dał obrotu 1.518.854.521 dol. chińskich, gdy za ten sam okres czasu w r. poprzednim dał 1.683.803.447 dolarów. Deficyt handlowy zmniejszył się ze 117.750.125 dolarów na 112.814.019 dol.

SPRAWY ZAWODOWE PRZEDSTAWICIELI HANDLOWYCH I HANDLU KOMISOWEGO

AKADEMIA ZRZESZENIA PRZEDSTAWICIELI HANDLOWYCH I KOMISANTÓW W WARSZAWIE POŚWIĘCONA POŻYCZCE OBRONY PRZECIWLOTNICZEJ.

W dniu 25 ub. m. w pięknie udekorowanej sali Zrzeszenia Przedstawicieli Handlowych i Komisantów w Warszawie odbyła się uroczysta Akademia, poświęcona omówieniu zagadnienia Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej.

Akademię zagaił wiceprezes Zrzeszenia sędzia Stanisław Cohn, który między innymi powiedział, co następuje:

„We wszystkich dotychczasowych Pożyczkach

Państwowych braliśmy, jako organizacja gospodarcza, żywy udział — nie tylko jako subskrybenci, lecz jako ruchliwy i wydatny organ propagandowy, rozprowadzający Pożyczkę wśród swoich członków oraz wśród szerokich warstw społeczeństwa.

Nie jest to dziełem przypadku, że z całą gotowością podejmujemy się tej zaszczytnej roli; jako przedstawiciele handlowi znamy bowiem tę pracę, gdyż istotną cechą naszego zawodu jest uprawianie propagandy. Wzywani do niej, zawsze chętnie stawaliśmy do apelu. Czyniliśmy to i składaliśmy naszą daninę, kiedy szło o inwestycje, o rozbudowę przemysłową, o utrwalenie waluty. Były to zadania ważne; dziś stajemy wobec zadań niepomiernie ważniejszych, najistotniejszych, bo mających na celu obronę Niepodległości. Wszyscy zdajemy sobie z tego sprawę, że wisi nad nami groźba wojny, groźba zniszczenia, i że zapobiec możemy zniszczeniu tylko należycie uzbrojeni i przygotowani do odparcia ataków. Nadszedł czas, kiedy mamy część dóbr zdobytych w czasie pokoju oddać do dyspozycji państwa, aby mogło ono bronić nas i wszystko co posiadamy przed zupełnym zniszczeniem.

Wdzięczni jesteśmy Panu Komisarzowi Generalnemu Pożyczki, że obrał placówkę naszą jako teren propagandy, której echa mają roznieść się szeroko wśród sfer gospodarczych. Uczynimy wszystko, aby okazać się godnymi tego zaufania i zaszczytu."

Następnie zabrał głos Generał Brygady Sergiusz Zahorski, który witając Akademię imieniem Generalnego Komisarza Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej p. Generała Broni inż. Leona Berbeckiego, podziękował Zrzeszeniu za wybitnie obywatelskie stanowisko, jakie Zrzeszenie zajęło wobec Pożyczki. Poczym p. Generał Zahorski zaznaczył, że sprawa Pożyczki Przeciwlotniczej nie jest bynajmniej sprawą związaną tylko z żołnierzem, związaną z tym, który nosi mundur i w każdej chwili gotów jest stanąć w obronie granic zagrożonej ojczyzny.

Przedstawiciele handlowi, przedstawiciele handlu, tego czynnika który jest poniekąd nerwem życia Państwa, rozumieją dobrze, że w dziesiejszych czasach wojna nie ogranicza się do walki na pewnych z góry upatrzonych terenach. W dzisiejszych czasach walka może się rozpocząć właśnie w najbardziej spokojnych, najbardziej oddanych życiu pokojowemu terenach. W czasach dzisiejszych przede wszystkim zagrożone będą większe skupienia ludności, miasta, centra przemysłowe. To też przedstawiciele handlowi, jako przedstawiciele najbardziej spokojnej ludności, muszą zrozumieć, że rozwijanie odpowiedniej propagandy w celu wzmożenia akcji Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej jest ich pierwszym obowiązkiem obywatelskim, jest jednocześnie koniecznością państwową.

P. Generał Zahorski zaznaczył, że przedstawiciele handlowi podchodzą należycie do tego zagadnienia, poniekąd im znanego. Niektórzy bowiem członkowie Zrzeszenia Przedstawicieli Handlowych i Komisantów w Warszawie położyli wybitne usługi przy organizacji i tworzeniu lotnictwa polskiego, gdyż znanym jest nazwisko b. p. porucznika Zygmunta Deklera, który wyszedł z szeregów Zrzeszenia, a który był kierownikiem Przysposobienia Lotniczego P. O. W. Pan Generał Zahorski wspomniał, że w Zrzeszeniu po dziś dzień aktywnie pracuje grono członków, którzy działali w organizowaniu lotnictwa polskiego, toteż idea tworzenia silnej obrony Rzeczypospolitej w Państwie nie jest Zrzeszeniu obca."

Następnie p. Leon Perl, dyrektor Zrzeszenia Przedstawicieli Handlowych i Komisantów w Warszawie, wygłosił przemówienie następujące:

„Nieraz już społeczeństwo nasze było wzywane poza normalnymi świadczeniami do zasilania funduszów publicznych na cele związane z pilnymi potrzebami i zadaniami umocnienia znaczenia i siły mocarstwowej Państwa Polskiego.

Żadna jednakowoż z Pożyczek rozpisywanych przez Rząd nie była ogłaszana w momencie tak niezwykłym, jak obecny i tak bardzo nie trafiała do rozumu i uczucia obywateli, jak Pożyczka Obrony Przeciwlotniczej.

Wszyscy rozumieją i wszyscy czują, że apel Rządu do społeczeństwa musi spotkać się z najżywszym echem w świadczeniach na rzecz Pożyczki i że w sprawie tej uświadomienie obywatelskie oraz możność i gotowość do wysiłku winny iść ze sobą w parze.

Kiedy rozważamy zagadnienie Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej, to jako świadomi powagi chwili obywatele, całkowicie zdajemy sobie sprawę z tego, że na wyniki Pożyczki oczekuje nietylko Rząd, który zdobędzie przez nią instrument dla dalszego wzmacniania potencjonału zbrojnego Rzeczypospolitej, ale również z dużym napewno zainteresowaniem wyniki jej obserwuje zagranica.

Niechętni nam skwapliwie stwierdziliby okoliczność, że miara entuzjazmu nie odpowiadała finansowym efektom Pożyczki, życzliwi zaś zanotowaliby to z niepokojem, dlatego że przede wszystkim sami sobie musimy pomagać, wytężając w tym kierunku wszystkie nasze możliwości i dopiero na tej podstawie możemy mieć tytuł do liczenia na pomoc innych w chwili, kiedy ta pomoc okaże się potrzebna.

Dlatego też każdy obywatel, świadczący na rzecz Pożyczki musi być przeniknięty świadomością, że chodzi nietylko o pozytywny efekt natury wewnętrznej, że w równym, kto wie czy nie w większym stopniu, chodzi o to, jak wyniki Pożyczki oceni zagranica, dla której Polska jest dzisiaj niewątpliwie jednym z najważniejszych ośrodków zainteresowania.

Jeżeli zdobędziemy się na wysiłek istotnie najwydatniejszy, jeżeli świadczenia pożyczkowe wynikać będą ze zrozumienia, że mają one na celu zapobieżenie pożarowi, który może zagrozić naszej strzesze, jeżeli ostateczne wyniki pożyczkowe będą wyrazem dojrzałości obywatelskiej społeczeństwa i jego pełnej gotowości do ofiar — narazie natury materialnej, — to nietylko spełnimy obowiązek powinności obywatelskiej, lecz zmusimy do zastanowienia się tych, którzy liczą na naszą słabość, a zyskamy szacunek wszystkich, na których nam zależy, a którzy w fakcie zasilenia Państwa poważnymi środkami na dozbrojenie będą widzieli w Państwie Polskim i Narodzie Polskim partnera godnego i zasługującego na szacunek.

Z tych założeń wychodząc każdy powinien sub-

skrybować Pożyczkę szerokim gestem i według swej maksymalnej możności.

Nad całością Rzeczypospolitej czuwa Jej siła zbrojna, gotowa do najwyższych i najszczytniejszych ofiar. Rzeczą całego społeczeństwa jest zapewnić Armii takie warunki, żeby mogła ona spełniać swe zadania, dotrzymując innym kroku w uzbrojeniu, w przysposobieniu technicznym, w zaopatrzeniu materialnym.

Środki musi dać społeczeństwo.

Musi ono w obecnej przełomowej chwili zdobyć się na najmocniejszy wysiłek zdać z wynikiem najlepszym egzamin swej gotowości.

Przy ścisłym współdziałaniu i spójni Armii ze społeczeństwem spokojnie będziemy mogli patrzeć w przyszłość.

Jest to jedyna droga do umocnienia Rzeczypospolitej.

Dla takiego szczytnego celu sfery gospodarcze nie będą szczędziły ofiar.

Pożyczka Obrony Przeciwlotniczej, choćby świadczenia na nią wymagały jak największego, wysiłku da właściwy efekt pieniężny, a sfery gospodarcze nie dadzą się wyprzedzić w wyścigu ofiarności na ten cel.

A ponadto jeszcze jedno.

To świadczenie na rzecz dozbrojenia, o jakie zwrócił się Rząd do społeczeństwa, nie jest daniną, lecz Pożyczką. Pożyczka ta przynosi oprocentowanie nie gorsze, niż inne papiery procentowe. Należy więc traktować to świadczenie jako lokatę, w której interes gospodarczy łączy się z aktem samoobrony społeczeństwa przed z zewnątrz mogącym grozić niebezpieczeństwem.

Zabezpieczeniem hipotecznym w tej tranzakcji jest Państwo, jego siła, jego obronność, Jego troska o dobrobyt powszechny, o dobro obywateli.

Zarówno więc sumienie obywatelskie, jak i rachunek, nadają Pożyczce Obrony Przeciwlotniczej specjalną atrakcyjność.

Jeszcze 10 dni dzieli nas od zamknięcia subskrypcji. Ten krótki czas winien stać się okresem najżywszej mobilizacji wysiłków dla dokonania zapisu w granicach norm, uznanych za minimalne.

Dziś więc nie jest już aktualnym hasło „kto prędko daje ten dwa razy daje", lecz wezwanie — „spiesz się ze świadczeniem, aby nie okazało się, że nie spełniłeś swego obowiązku wobec Ojczyzny, wobec społeczeństwa i wobec samego siebie".

Akademia odbyła się w bardzo podniosłym nastroju, w przepełnionej sali i przy licznym udziale przedstawicieli sfer urzędowych, życia gospodarczego i członków Zrzeszenia Przedstawicieli Handlowych i Komisantów.

ZRZESZENIE PRZEDSTAWICIELI HANDLOWYCH I KOMISANTÓW W WARSZAWIE NA FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ.

W wyniku zbiórki wśród członków Zrzeszenia Przedstawicieli Handlowych i Komisantów na zakup sprzętu wojennego nabyto 3 kompletnie wyposażone radiostacje polowe, których uroczyste wręczenie I Dywizjonwi Artylerii Konnej im. gen. Józefa Bema odbyło się w dniu 3 maja.

Dla przyjęcia tego sprzętu ustawiony był na dziedzińcu koszar dywizjon w szyku rozwiniętym z orkiestrą dywizjonu na czele.

Wobec licznie zgromadzonych członków Zrzeszenia, przedstawiciela p. Wicepremiera oraz przedstawiciela p. Ministra Przemysłu i Handlu aktu doręczenia dokonał w imieniu Zrzeszenia Przedstawicieli Handlowych i Komisantów prezes Maksymilian Friede, przyczym wygłosił przemówienie następujące:

„Wręczając jednej z najświetniejszych jednostek naszej Armii sprzęt wojenny, zakupiony z ofiar członków Zrzeszenia Przedstawicieli Handlowych i Komisantów w Warszawie, niechaj mi wolno będzie podkreślić głęboką myśl patriotyczną, leżącą u podstaw idei powszechnej zbiórki, na Fundusz Obrony Narodowej. Od szeregu przecież miesięcy jesteśmy świadkami, jak nieprzerwanym strumieniem płyną dobrowolne dary, składane przez obywateli bez różnicy wyznania i narodowości, biednych i bogatych, na wzmocnienie obronności Ojczyzny, na dozbrojenie Armii Polskiej — gwarantki wolności i bezpieczeństwa Rzeczypospolitej.

W ogniu wielkich wydarzeń historycznych wykuł się oto typ świadomego obywatela, który nie tylko spełnia swe prawem przewidziane obowiązki, lecz w dumnym porywie serca niesie swe mienie, a gdy trzeba będzie i odda swe życie w ofierze.

Zrzeszenie nasze, pragnąc zadośćuczynić potrzebie serca i poczuciu obowiązku patriotycznego swych członków wzięło udział w tej powszechnej akcji zbiórkowej na FON. Jako dar zaś nasz wybraliśmy sprzęt łączności, chcąc podkreślić w ten sposób istotę naszego zawodu: łączność pomiędzy producentem i odbiorcą w stosunkach na rynku wewnętrznym, między polskim przemysłem i jego klientami w krajach zamorskich, między zagranicznymi dostawcami maszyn i surowców z polskim odbiorcą.

Panie Pułkowniku! Podstawowy pierwszy artykuł Konstytucji Rzeczypospolitej głosi: „Państwo Polskie jest wspólnym dobrem wszystkich obywateli. Wskrzeszone walką i ofiarą najlepszych swych synów, ma być przekazywane w spadku dziejowym z pokolenia w pokolenie. Każde pokolenie obowiązane jest wysiłkiem własnym wzmóc siłę i powagę Państwa. Za spełnienie tego obowiązku odpowiada przed potomnością swoim honorem i swoim imieniem."

W obliczu rozgrywających się wypadków, gdy świat cały rozbrzmiewa chrzęstem oręża, a wyścig pracy pokojowej zamienić się może w nowy wyścig krwi i żelaza, pokolenie nasze, pomne tych wzniosłych wskazań naszej konstytucji oraz ufne w swe siły moralne i materialne wie, że z każdej zawieruchy dziejowej Polska wyjdzie zwycięsko, że nie tylko nie pomniejszymy potęgi Państwa, lecz dalej Rzeczypospolitą wzmocnimy.

Opiera się bowiem potęga ta na zgodnym wysiłku wszystkich synów tej ziemi, gotowych zawsze znojem pracy i trudem żołnierskim, mieniem i życiem wzmóc siłę naszej Armii.

Rzeczypospolita Polska i Armia Polska, Pan Prezydent Rzeczypospolitej i Naczelny Wódz — niech żyją."

Na okrzyk ten, podjęty entuzjastycznie przez obecnych, wojsko sprezentowało broń, a orkiestra dywizjonu odegrała hymn narodowy. Zastępca dowódcy dywizjonu odpowiedział prezesowi Friedemu, dziękując za ofiarowany sprzęt, podkreślając, że dar ten uważa za tym cenniejszy, ponieważ ofiarowane radiostacje są ostatnim wyrazem techniki w dziedzinie łączności za pomocą przenośnych stacji radiowych, co znakomicie ułatwia zarówno komunikowanie się oddziałów, jak i też wydawanie rozkazów i dyspozycyj. Ponadto ofiarowane radiostacje symbolizują łączność społeczeństwa z Armią, a zgodne współdziałanie tych dwóch czynników jest podstawą potęgi Rzeczypospolitej. Armia Polska w każdej chwili gotowa do spełnienia obowiązku wie, że murem stoi za nią społeczeństwo gotowe do ofiar mienia i krwi, zawsze kiedy tego zajdzie potrzeba. Tablice pamiątkowe przytwierdzono na radiostacjach, wskazujące ofiarodawców będą przypominały żołniorzom o spójni z całym społeczeństwem i w świadomości tej spójni będą oni czerpać otuchę przy spełnianiu swoich obowiązków.

Przemówienie swe mówca zakończył okrzykiem na cześć Zrzeszenia Przedstawicieli Handlowych i Komisantów, który został podjęty trzykrotnym okrzykiem „niech żyje" przez dywizjon, a tuszem przez orkiestrę.

Następnie odbył się pokaz działania radiostacji.

Uroczystość odbyła się w nader podniosłym nastroju i pozostawiła na uczestnikach wrażenie niezatarte.

ZRZESZENIA PRZEDSTAWICIELI HANDLOWYCH W SPRAWIE P. O. P. I F. O. N.

Poszczególne zrzeszenia przedstawicieli handlowych i komisantów rozwinęły nader intensywną propagandę w sprawie świadczeń na P. O. P. i zasilenie Funduszu Obrony Narodowej.

W tym celu zwoływano zebrania propagandowe, na których szczegółowo omawiano konieczność współdziałania w dziele dozbrojenia Armii Polskiej i wzywano zarówno do subkrypcji Pożyczki Przeciwlotniczej, jak i też do prowadzenia na jej rzecz propagandy w tych sferach gospodarczych, z którymi przedstawiciele handlowi mają sposobność się stykać.

Na zebranie w sprawie powyższej, zorganizowane przez Zrzeszenie Przedstawicieli Handlowych i Komisantów na Województwo śląskie w Katowicach przybyli z Warszawy prezes Maksymilian Friede i sekretarz generalny Zrzeszenia Przedstawicieli Handlowych i Komisantów w Warszawie p. Mieczysław Kott.

Zrzeszenie w Katowicach niezależnie od subskrypcji P. O. P. dokonanej przez członków Zrzeszenia, zebrało wśród nich na rzecz F. O. N. zł. 2.000. — Kwota ta została wręczona p. Wojewodzie Grażyńskiemu przez prezesa Zrzeszenia p. Zajczyka oraz p. Pappera, przewodniczącego Komisji Wykonawczej Zbiórki na F. O. N.

Również i w Stowarzyszeniu Przedstawicieli Handlowych w Krakowie odbyło się zebranie propagandowe w sprawie P. O. P. pod przewodnictwem prezesa inż. Weingrüna z udziałem p. Mieczysława Kotta, który w obszernym referacie przedstawił obowiązki, jakie mają przedstawiciele handlowi wobec palących zagadnień chwili.

W Stanisławowie w Oddziale Zrzeszenia Przedstawicieli Handlowych i Komisantów w Warszawie sprawa P. O. P. była jednym z punktów porządku dziennego Walnego Dorocznego Zgromadzenia Członków, które odbyło się pod przewodnictwem p. Henryka Fliessera. Po złożeniu szczegółowego sprawozdania przez prezesa Artura Schreiera z działalności Oddziału oraz z przebiegu obrad Zjazdu Federacji Zrzeszeń Przedstawicieli Handlowych i Komisantów R. P., na wniosek p. Schreiera uchwalono wezwać ogół członków do subskrybowania Pożyczki, nie szczędząc w tym kierunku wysiłków. Następnie po sprawozdaniach kierowników udzielono absolutorium ustępującemu Zarządowi i wybrano jednomyślnie nowy Zarząd w osobach: Prezes — A. Schreier, wiceprezesi: — O. Lichtenberg i B. Dick, Sekretarz generalny: — J. Seifman, Zastępca Sekretarza: F. Sitzer, Skarbnik: I. Frühman, Gospodarz: H. Fliesser. Członkowie Zarządu: G. Teicher, M. Bertisch, I. Silberman, L. Landau, M. Genger, Zastępcy: D. Dulberg, L. Gross, A. Kreindler.

W SPRAWIE WYKŁADANIA NA WYDATKI PRZEZ PRZEDSTAWICIELI HANDLOWYCH FIRM ZAGRANICZNYCH

W myśl przepisów dewizowych przedstawiciele handlowi mają prawo dokonywania w kraju wypłat z polecenia firm zagranicznych na pokrywanie wszelkich kosztów, do których regulowania przedstawiciel jest zobowiązany na podstawie umowy z reprezentowaną przez niego firmą. Dotyczy to w szczególności wydatków na porto, depesze, cło, przewóz i t. p. o ile są one związane bezpośrednio ze sprawami, dotyczącymi zastępstwa. Należy jednakowoż podkreślić, że wypłaty te mogą być dokonywane przez przedstawiciela bez zezwolenia Komisji Dewizowej tylko w tym wypadku, jeżeli dysponuje on w kraju funduszem firmy zagranicznej w granicach salda kredytowego tej firmy.

Nie wolno natomiast przedstawicielowi handlowemu wykładać na wspomniane wydatki **z własnych funduszów** i w tym wypadku, stosownie do wyjaśnień Komisji Dewizowej przedstawiciele handlowi, pragnący uskuteczniać tego rodzaju wykłady, winni wyjednać na to zezwolenie Komisji Dewizowej, składając za pośrednictwem banków dewizowych wnioski na przepisowych formularzach. We wniosku należy wskazać przypuszczalną wysokość wykładu w pewnym okresie czasu np. w ciągu jednego miesiąca, rodzaj wydatków, które mają być pokrywane, firmy za które wykłady będą dokonywane oraz sposób zwrotu wyłożonych sum (w rozrachunkach czy w dewizie).

Z WALNYCH ZEBRAŃ SPÓŁEK AKCYJNYCH

Z WALNEGO ZGROMADZENIA POLSKIEGO BANKU KOMUNALNEGO S. A. W WARSZAWIE.

W dniu 27 kwietnia r. b. odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów Polskiego Banku Komunalnego S. A. w Warszawie.

Zgromadzenie w zastępstwie nieobecnego Prezesa Rady Nadzorczej p. Piotra Drzewieckiego zagaił Wice-Prezes Rady p. W. Dolanowski i po ogólnym scharakteryzowaniu sytuacji, zakomunikował, że władze Banku postanowiły zakupić Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej na ½ miliona złotych oraz złożyć jednorazową ofiarę na F. O. N. w wysokości 100.000 zł. Oświadczenie to zebrani przyjęli żywymi oklaskami.

Na Przewodniczącego Zgromadzenie powołało starostę pow. Warsz. p. Fr. Godlewskiego, poczem Nacz. Dyrektor p. Śliwiński podkreślił ważniejsze momenty działalności Banku, stwierdzając pomyślny stan interesów instytucji, która z b. skromnymi środkami zacząwszy przed 20 laty swą pracę, rozwijała się z roku na rok, powiększyła wielokrotnie kapitały własne i stale rozszerzała zakres swych operacji z samorządami, udzielając im kredytów zarówno krótkoterminowych, jak długoterminowych w postaci własnych obligacji. Z kredytów Banku w poważnych rozmiarach korzystały również Komunalne Kasy Oszczędności. Polski Bank Komunalny w 20-ym roku swej działalności może się wykazać poważnym dorobkiem na polu współpracy z samorządami i ich instytucjami.

Walne Zgromadzenie jednogłośnie przyjęło sprawozdanie Zarządu Banku za rok 1938, zamknięte bilansem w sumie zł. 95.310.194,60 i jednogłośnie udzieliło władzom Banku na wniosek Komisji Rewizyjnej absolutorium, wyrażając Zarządowi uznanie za kierownictwo instytucją.

Z osiągniętego za rok 1938 czystego zysku w kwocie zł. 630.986,80, a łącznie z pozostałościami z lat ubiegłych zł. 814.227,43, na wniosek Rady Banku i Zarządu uchwalono wypłacić dywidendę w wysokości 4%.

Do Rady Nadzorczej oprócz trzech dawnych ponownie powołanych członków wybrano Naczelnego Dyrektora Funduszu Pracy p. Mieczysława Biesiekierskiego i Prezydenta m. Lwowa Posła Dr. Stanisława Ostrowskiego. Z kolei wybrano Komisję Rewizyjną w składzie 5 osób, złożoną z trzech dawnych członków oraz dwóch nowych: p. starosty Wacł. Bołdoka i p. Al. Ulrycha.

BANK HANDLOWY W WARSZAWIE S. A. w r. 1938.

W dniu 20 kwietnia b. r. odbyło się 68 Zwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów Banku Handlowego w Warszawie S. A.

Walne Zgromadzenie zagaił Prezes Rady August Zaleski, którego zebrani akcjonariusze przez aklamację powołali na przewodniczącego. Po tym zebrani wysłuchali sprawozdania Dyrekcji z działalności Banku w roku ubiegłym.

Jak ze sprawozdania wynika, Bank Handlowy w Warszawie S. A. w roku operacyjnym 1938 kroczył po dalszej linii pomyślnego rozwoju.

Bilans zamyka się czystym zyskiem złotych 2.433.389,13, z którego — po opłaceniu podatków i poczynieniu niezbędnych odpisów, jak również wydatniejszym od przewidzianego statutem zasileniu kapitału zapasowego, Walne Zgromadzenie postanowiło wypłacić 4% dywidendę.

Suma bilansowa wzrosła w ciągu roku operacyjnego do 187 milionów, zaś suma wkładów podniosła się o 18 milionów i wynosi obecnie 131 milionów złotych.

Również obroty Banku podniosły się i wyniosły w okresie sprawozdawczym 8.297 milionów zł. t. j. o 11,22% więcej niż w r. 1937.

Zwiększonym obrotom odpowiadało również szersze rozbudowanie akcji kredytowej i co za tym idzie, Bank potrafił w roku bieżącym osiągnąć wyższą dochodowość.

Walne Zgromadzenie udzieliło absolutorium władzom Spółki, potwierdziło bilans i rachunek strat i zysków i ustanowiło termin wypłaty dywidendy od dnia 21 kwietnia 1939 r.

W r. 1939 Rada Banku kooptowała na członka p. Min. Adama Koca, byłego prezesa Banku Polskiego, którą to uchwałę Walne Zgromadzenie jednogłośnie zatwierdziło.

Poza tym członek Rady Raffaele Mattioli złożył swój mandat, zaś p. Jan Kozieł powołany został uchwałą Rady z dn. 30/6 1938 r. na dyrektora Banku.

FIRMA PRZEMYSŁ TŁUSZCZOWY SCHICHT-LEVER S. A. WARSZAWA

Bilans na dzień 31 grudnia 1938 r. Stan czynny: Majątek stały: Grunty w Warszawie zł. 1.656.381,07, w Trzebini zł. 81.597,12 razem zł. 1.737.978,19; Budynki: a) fabryczne — w Warszawie zł.5.380.198,50, w Trzebini zł. 1.532.334,71 razem zł. 6.912.533,21; b) gospodarcze — w Trzebini zł. 9.529,27; c) mieszkalne — w Warszawie zł. 417.601,01, w Trzebini zł. 438.121,28; w Przemyślu zł. 21.553,03 razem zł. 877.275,32; Zbiorniki i podwórze: w Warszawie zł. 797.760,08; w Trzebini zł. 383.548,48 razem zł. 1.181.308,56; Urządzenia fabryczne i maszyny: w Warszawie zł. 6.739.458,51, w Trzebini zł. 3.830.905,29 razem zł. 10.570.363,80; Tabor kolejowy i auta: w Warszawie zł. 392.426,18, w Trzebini zł. 581.579,02 razem zł. 974.005,20; Inwentarz zakładowy i biurowy: żywy w Trzebini zł. 7.220,58, martwy w Warszawie zł. 600.382,69, martwy w Trzebini zł. 22.521,07 razem zł. 630.124,34;

Patenty zł. 1.731.288,—; Ogółem 24.624.405,89. Majątek płynny: Gotówka w kasie, bankach, P.K.O. zł. 283.959,68, Papiery procentowe zł. 220.087,66, Weksle w portfelu i w inkasie zł. 359.612,99, Akcje i udziały w innych przedsięb. zł. 345.139,26; Materiały i surowce zł. 1.905.638,68, Materiały pomocnicze zł. 283.598,58, Półfabrykaty zł. 567.321,86, Gotowe towary zł. 2.137.177,55 razem zł. 4.893.736,67; Dłużnicy: z kredytów finansowych zł. 1.366.586,56. Przedstawiciele zł. 90.151,59. Odbiorcy zł. 3.124.334,24. Dostawcy zł. 143.691,80, Różni zł. 385.270,26, Wątpliwe należności zł. 110.912,52 razem zł. 5.220.946,97; Sumy przechodnie zł. 109.898,63 Ogółem zł. 36.057.787,75. Otrzymane gwarancje i depozyty zł. 823.313,25; Gwarancje zł. 4.901.500,—; Obligo wekslowe z żyr zł. 372.409,43.

Stan Bierny: Kapitały własne: Kapitał zakładowy zł. 15.000.000,—, Wpłaty akcjonariuszów na powiększenie kapitału zakładowego przed zarejestrowaniem zł. 5.000.000,—, Kapitał zapasowy zł. 146.289,07 razem 20.146.289,07. Kapitał amortyzacyjny: a) saldo z roku ubiegłego zł. 9.224.465,87, b) dopisano w roku 1938 zł. 1.384.817,— razem zł. 10.609.283,22; odpisano przy rozchodzie urządzeń zł. 135.595,92 pozostaje zł. 10.473.687,30. Ogółem zł. 30.619.976,37. Zobowiązania: Wierzyciele: akcepty zł. 120.000,—, Banki zł. 53.693,42, Dostawcy zł. 329.870,39, dostawcy zagraniczni zł. 3.566.879,84, Odbiorcy zł. 57.180,01, Przedstawiciele zł. 75.068,54, Kaucje zł. 115.790,76, Różni zł. 509.735,33 razem zł. 4.828.218,29; nie podjęte dywidendy zł. 10.089,45, Rezerwa na należności zł. 216.840,—, Sumy przechodnie zł. 155.798,84, Zysk z roku 1937 zł. 13.284,16, Zysk na rok 1938 zł. 213.580,64 razem zysk zł. 226.864,80, Ogółem zł. 36.057.787,75. Gwarancje i depozyty zł. 823.313,25; Udzielone gwarancje zł. 4.901.500,—; Żyra wekslowe (klientowskie) zł. 372.409,43.

Rachunek strat i zysków od 1.I do 31.XII. 1938 r.

Winien: Koszty administracji (w tym świadcz. socj. zł. 128.310,90) zł. 2.133.117,25; Koszty fabrykacji (w tym świadcz. socj. zł. 90.529,35) zł. 1.805.001,85; Koszty sprzedaży zł. 1.040.880,06; Procenty zł. 231.493,26; Podatki państwowe i komunalne zł. 1.008.434,18; Frachty i koszty składowe zł. 1.820.022,35; Reklama zł. 1.571.176,80; Odpisy amortyzacyjne zł. 1.384.817,35; Ubezpieczenia zł. 55.048,03; Licencje zł. 17.819,14; Straty w dłużnikach zł. 66.972,54; Demontaż zł. 37.984,03; Zysk za rok 1938 zł. 213.580,64. Ogółem zł. 11.386.347,48.

Ma: Rachunek towarów zł. 10.989.062,18; Dochód z nieruchomości zł. 7.043,68; Procenty z papierów procentowych i akcyj zł. 11.574,—; Różne zyski zł. 5.800,—; Zyski przy sprzedaży samochodów i t. d. zł. 14.983,07; Różnice kursowe zł. 229.884,55; Zyski z udziałów zł. 128.000,— Ogółem zł. 11.386.347,48.

PRZEGLĄD WYDAWNICTW

Janusz Rakowski — „Polityka Inwestycyjna i Planowanie Inwestycji". Warszawa, 1939 r.

Dobrze się stało, że p. Janusz Rakowski — Dyrektor Gabinetu Ministra Skarbu ogłosił swą pracę, poświęconą polityce inwestycyjnej i planowaniu inwestycji. Osoba autora pozwala, bowiem przypuszczać, iż nowa praca p. dyr. Rakowskiego jest wyrazem postulatów sfer oficjalnych w sprawie konieczności dokonania dynamicznych przemian w strukturze gospodarczej Polski.

Zdaniem dyr. Rakowskiego ruch inwestycyjny w Polsce winna cechować pewna równomierność. Przy wzroście publicznych wydatków inwestycyjnych powinien następować jednocześnie wzrost prywatnego ruchu inwestycyjnego. W ten sposób inicjatywa prywatna ma biec niejako równolegle do inicjatywy publicznej. Ruch inwestycyjny musi być oparty na rzeczowych przesłankach, na — proporcji między inwestycjami, służącymi celom produkcyjnym (fabryki), a inwestycjami ułatwiającymi obrót gospodarczy i obniżającymi koszty tego obrotu (elektryfikacja, melioracje, inwestycje rolnicze itp.) oraz — na tendencji do nieobniżania poziomu życia szerokich mas. Ponadto najistotniejszą cechą ruchu inwestycyjnego winno być jego celowość. Inwestycje w Polsce — zdaniem p. dyr. Rakowskiego, — winny być nie doraźnym środkiem oddziaływania gospodarczego, ale jednym z czynników przebudowy struktury ekonomicznej kraju, przekształcenia Polski rolniczej w Polskę rolniczo-przemysłową, w której stosunek cyfr ludności wielkiej do miejskiej wyrażałby się liczbami 1:1. Tego rodzaju wyrównanie proporcji w okresie do r. 1951 — przewidzianym 15-letnim planem inwestycyjnym p. wicepremiera Kwiatkowskiego — będzie mogło nastąpić dopiero po przerzuceniu znacznego odsetka ludności wiejskiej do miast. Według obliczeń p. dyr. Rakowskiego, do r. 1951 liczba ludności miejskiej wraz z wieską nierolniczą winna wzrosnąć w Polsce Zachodniej z 57,2% do 62%; a w Polsce Wschodniej z 26,5% do 40,1%. W całym państwie liczba ludności miejskiej wyniesie wówczas 49%.

Istotną cechą planowej polityki inwestycyjnej stanowić winno tworzenie nowych ośrodków przemysłowo-handlowych w okolicach, które bądź ze względu na interes obrony kraju, bądź — ze względu na bliskość zasobów surowcowych dają możliwości bezpiecznej i trwałej intensyfikacji naszego życia gospodarczego. W myśl tych postulatów realizuje się obecnie budowa Centralnego Okręgu Przemysłowego, który w r. 1950 stanowić będzie drugi wielki ośrodek hutniczy w Polsce. Podobnemu przestawieniu terenowemu ulec ma przemysł włókienniczy, który niezależnie od obecnej jego koncentracji w okręgu łódzkim, bielskim, częstochowskim, rozwijać się będzie również na Ziemiach Wschodnich, ze względu na znajdujący się tam surowiec. Niezależnie od powyższych dziedzin przemysłu, plan przewiduje rozbudowę przemysłu elektrotechnicznego w COP, co pozwoli zwiększyć produkcję krajową z 79 procent do 90 procent zapotrzebowania na rynku wewnętrznym, rozbudowę sieci elewatorów, przetwórni i urządzeń związanych z obrotem artykułami rolnymi przemysłu spożywczego, mięsnego — w oparciu o analizę produkcji hodowlanej.

Jest rzeczą najzupełniej zrozumiałą, że realizacja planu uprzemysłowienia Polski ściśle jest związana z postulatem rozbudowy komunikacji. W związku z tym, plan przewiduje budowę nowych szlaków komunikacyjnych — wodnych, kolejowych oraz kołowych.

P. dyr. Rakowski nie zaprzecza, że przy dalszej współpracy Rządu z fachowcami, powstaną pewne korektywy w wspomnianych planach. W każdym jednak bądź razie — niezależnie od większych lub mniejszych zalet tych planów — stwierdzają one niezbicie, że życie gospodarcze Polski ma wejść obecnie w nową fazę działalności zmierzającą do dokonania zasadniczych przeobrażeń w ekonomice Polski.

(st.).

Inż. Henryk Mianowski — O stworzenie warunków dla inicjatywy prywatnej na terenie C.O.P., Kraków 1938. Nakładem Izby Przemysłowo Handlowej w Krakowie.

W omawianej pracy p. inż. Henryk Mianowski zarzuca sferom kierowniczym państwa brak zrozumienia dla inicjatywy prywatnej. Z jednej strony propaguje się u nas szeroko szkolenie zawodowe, biada nad zbyt małym odsetkiem młodzieży, kierującej się do handlu i przemysłu, z drugiej zaś — czyni się wszystko, aby te zawody poniżyć w opinii publicznej. Tego rodzaju postępowanie nie sprzyja oczywiście zbytniemu angażowaniu się prywatnego kapitału w sferę postulowanej przez Państwo działalności przemysłowo-handlowej. Aby należycie zachęcić inicjatywę prywatną, władze państwowe przy układaniu „długofalowego" programu gospodarczego winny go uzgadniać z Izbami Przemysłowo-Handlowymi, które znając należycie teren i ludzi, potrafiłyby ich zachęcić do gospodarczo zdrowych, a państwowo użytecznych wysiłków. Zdaniem autora — sprawa ta w chwili obecnej jest szczególnie doniosła na terenie C.O.P.

(s:).

BILANS KOMUNALNEJ KASY OSZCZĘDNOŚCI m. stoł. WARSZAWY

na dzień 31 grudnia 1938 r.

STAN CZYNNY			STAN BIERNY		
Kasa i sumy do dyspozycji		19.796.397,91	Kapitał Kasy		4.162.173,44
Bilety skarbowe		7.000.000,—	Fundusz wyrównawczy wart. papierów wartościowych własnych		1.651.434,07
Papiery wart. własne i Fund. Zasobowego		44.964.199,83	Fundusz amortyzacji nieruchomości		154.629,55
Dyskonto i pożyczki wekslowe		6.000.217,70	Rezerwa na możliwe straty		489.842,56
Skrypty dłużne gwarant. przez Ministerstwa		17.987.573,24	Wkłady oszczędnościowe	83.323.846,10	
Pożyczki w r-kach bież. (R-ki Otw. Kred.)		7.124.293,80	Wkłady oszczędn. terminowe	33.859.230,72	
Pożyczki terminowe na zastaw pap. wart.		5.249.949,—	Wkłady oszczędn. w obc. wal.	152.368,12	117.335.444,94
Poż. rzemieśln. i drobnych wytwórców		1.285.276,89	Rachunki bieżące i lokaty		33.756.131,44
Poż. udziel. Zw. Komun. i ich przedsięb.		2.713.557,—	Zastaw papierów wartościowych		24.757,—
Komunalne Kasy Oszczędności		614.321,28	Komunalne Kasy Oszczędności		19.700.—
Poż. weksl. zabezp. hipotek.	34.018.104,22		Zobowiązania hipoteczne		716.443,04
Poż. hipoteczne (czysty wpis)	9.612.039,19	43.630.143,41	Procenty i prowizje 1939 r.		1.063.030,31
Weksle protestowane		148.115,70	Różne		1.311.679,38
Nieruchomości		4.161.035,09	Czysty zysk		1.173.330,14
Ruchomości		139.663,29			
Procenty zaległe		199.306,59			
Różne		844.545,14			
		161.858.595,87			161.858.595,87
Dokumenty do inkasa		665.148,43	Różni za inkaso		665.148,43
Udzielone gwarancje		454.817,—	Zobowiązania z tytułu udziel. gwarancji		454.817.—
		162.978.561,30			162.978.561,30

RACHUNEK STRAT I ZYSKÓW KOMUNALNEJ KASY OSZCZĘDNOŚCI m. stoł. WARSZAWY

za 1938 rok

STRATY				ZYSKI	
Procenty wypłacone lub doliczone			5.685.501,02	Procenty otrzymane	9.461.158,53
Prowizje wypłacone			6.054,50	Prowizje pobrane	316.290,68
Koszty administracyjne:				Różnice kursowe na wylosowanych papierach wartościowych własnych oraz zysk z tytułu wylosowanych premii	254.447,77
a) wydatki osobowe	1.829.175,51			Dochód z nieruchomości	87.310,99
b) wydatki rzeczowe	776.139,91	2.605.315,42		Różne dochody	241.970,77
Zapomogi na cele społeczne		327.754,—	2.933.069,42		
Amortyzacje: nieruchomości		41.610,—			
ruchomości		31.234,—	72.844,—		
Odpisy i różne straty			490.379,66		
Czysty zysk za 1938 r.			1.173.330,14		
			10.361.178,74		10.361.178,74

CENTRALA — Traugutta Nr 5 (dom własny) ODDZIAŁ I — Bielańska 8
ODDZIAŁ II — Praga, ul. Targowa Nr 65 ODDZIAŁ III — Bagatela 14 ODDZIAŁ IV — Wolska Nr 6

Sekretarz Redakcji przyjmuje w środy i piątki w godz. 17.30 — 18.30

Wydawca: W imieniu Federacji Zrzeszeń Przedstawicieli Handlowych i Komisantów R.P. — Maksymilian Friede

Redaktor: Leon Perl. Drukarnia „Antiqua", St. Szulc i S-ka, Kacza 7. Tel. 5.04-91

Bilans Tomaszowskiej Fabryki Sztucznego Jedwabiu Sp. Akc.

na dzień 31 grudnia 1938 r.

STAN CZYNNY			STAN BIERNY		
Majątek stały: grunty i place	zł.	988.803,81	Kapitał zakładowy	zł.	30.000.000,—
Budynki w Tomaszowie, Łodzi i Warszawie	„	20.707.948,58	Kapitał zapasowy	„	10.649.175,38
Maszyny, aparaty, tabor przewozowy, bocznica kolejowa, kanały, drogi i mosty	„	44.888.328,44	Różne rezerwy	zł.	6.800.000,—
Ruchomości i inwentarz żywy	„	356.478,88	Kapitał amortyzacyjny	„	38.892.983,82
Majątek płynny: Gotowizna w bankach i kasach oraz weksle	„	9.188.254,58	Wierzyciele	„	10.150.027,31
Papiery procentowe, akcje i udziały	„	4.351.295,33	Sumy przechodnie	„	77.373,04
Dłużnicy	„	9.097.881,14	Zysk	„	4.660.949,69
Wyroby gotowe, półprodukty i magazyny	„	11.546.738,36			
Sumy przechodnie	„	104.780,12			
Razem	zł.	101.230.509,24	Razem	zł.	101.230.509,24
Sumy pozabilansowe	zł.	10.751.577,43	Sumy pozabilansowe	zł.	10.751.577,43
Ogółem	zł.	111.982.086,67	Ogółem	zł.	111.982.086,67

Szef księgowości: *Szymon Kronholc*